

Jak się bronić przed stresem?  
**Śmierć za biurkiem**  
STR. 6

**Kochanek 5.000 kobiet**  
STR. 4

**MAXWELL POD MŁOTEK**  
STR. 5

**Kawałek podłogi pod schodami**  
STR. 12

**Ping Pong z Wałęsą**  
STR. 2

**Kaspiowski przed sądem**  
STR. 4

**PONTON dla redaktora GL Jerzego Mischke**  
SZCZEGÓŁY STR. 12

## DZIEWCZYNA NOWEJ



Kandydatka nr 7

**Magdalena Józefiak**  
Wschowa

Fot. Marek Woźniak

**Magazyn**  
nr 42 (348) nakład 120.000 20 stron 2.000 zł

<b>piątek</b> 28.02.1992 HILAREGO, LUDOMIRA, MAKAREGO, ROMANA	<b>sobota</b> 29.02.1992 LECHA, LUTOSŁAWA, TEOFIŁA	<b>niedziela</b> 01.03.1992 ALBINA, ANTONIEGO, FELIKSA, RADOŚLAWA
---	--	---

**Z KSIĘŻYMI** Hilary — greco. hilaros - radosny, wesoły, pogodny. Ludomir — ten, który cieszy się u ludzi dużym miernem, szacunkiem. Makary — greco. makaros - błogosławiony, błogi, szczęśliwy. Roman — łac. Romanus - rzymski, uosobienie cnót prawdziwego Rzymianina. Lech — imię legendarnego protoplasty Polaków. Lutosław — oznacza kogoś twardego, zimnego, bezwzględnego. Teofil — greco. theos - Bóg, philos - przyjaciel, a więc miły Bogu. Albin — łac. albinus - szukator, tynkarz. Antoni — od rzymskiego rodu Antoniuszy. Feliks — łac. felix - szczęśliwy, łaskawy. Radosław — cieszący się swoją sławą.

**HOROSKOP** Ur. 28 lutego interesują się wszystkim co niecodzienne i niezwykłe. Natyry mają romantyczne, skryte. Zdarza się, że nie zawsze doceniają prowadzą życie samotników. Ur. 29 lutego cenią sobie nade wszystko zdrowie i spokój. Ich zasady moralne są stałe. Życiowo i humanitarnie odnoszą się do ludzi, również do zwierząt. Ur. 1 marca mają umysły delikatne i wrażliwe. Radość często miesza się u nich ze smutkiem. W interesach potrafią jednak wykazać się umiejętnościami pozwalającymi osiągnąć sukces finansowy.

# Dach piekła

**Miałem nie zabijać kucharzy, którzy za masło kupowali wódkę, a za chleb papierosy? Mój syn kradł, to go też zabiłem. Ja jestem tragarz — znam życie.**

Gdy na rampie leżał odebrany Żydom dobytek, zerowali na nim także Niemcy. Janina Komenda, po tylu latach, odstania dużą część prawdy o Birkenau. Oto naczelną lekarkę w obozie kobiecym, Żydówka Enna, była kochanką naczelnego lekarza, Niemca, doktora Rodego, któremu ofiarowała złoto i brylanty, a które on z kolei przesłał żonie. Ta znów napisała list z podziękowaniem do Enny. List wykryła cenzura i powstał skandal wśród Niemców, ale go zatuszowano.

W Birkenau człowiek przestawał być człowiekiem. Określał go trójkąt i numer. Więźniowie polityczni nosili trójkąty czerwone, kryminalni zielone, prostytutki i bandyci byli oznaczeni trójkątami czarnymi. Badacze Pisma Świętego nosili trójkąty fioletowe. Na trójkącie umieszczona była duża litera oznaczająca przynależność narodową.

W 1943 i 1944 roku zwłoki codziennie wynoszono przed blok. Codziennie leżały stosy trupów, zanim je wzięto do krematorium. Szczury miały co jeść.

Przywileje będą także w piekle. Będą wszędzie, gdziekolwiek zgromadzi się ludzi. Oto schreiberka,

Polka, zajmowała pokój naprzeciwko pokoju blokowej. Miała bardzo ładne łóżko, a na nim wytworną pościel. Malutkie, nowoczesne, ładne biurczko. Na podłodze okazały puszysty dywan. Na ścianach piękne akwarele, ofiarowane jej przez więźniów z męskiego obozu. Na rewir przychodziły męskie komanda, żeby naprawić instalację elektryczną, lub inne urządzenia. Capo komanda elektryków, Sławek, kochał się w schreiberce. Dozorcy, SS-mani, nie tylko patrzyli na to przez palce, ale sami przynosili i doręczali paczki z obozu męskiego i odwrotnie, bo ich opłacono.

Pierwszym narodem niszczonej totalnie byli Żydzi, ale jednocześnie do pewnego stopnia faworyzowano ich w obozie. Może dlatego, że łatwiej mogli porozumieć się z Niemcami. Żydówki w wielu barakach pełniły funkcje schreiberek, a nawet blokowych. Pracowały przy segregowaniu odzieży w "efekcie", lub były gońcami. Kiedyś Janina Komenda pobiegła po świeczkę do bloku "efekciarek". Miała ze sobą kawałek margaryny, który chciała zamienić na świeczkę, potrzebną do oświetlenia blo-

ku przy wydawaniu kolacji. Gdy weszła do "efekciarek" odniosła wrażenie, że znalazła się w czarowanej jaskini. Po stronie zajmowanej przez Żydówki "efekciarki", prawie na każdej koi paliło się kilka świec. Były maszyny spirytusowe, na których gotowano ryż, kakao lub inne przysmaki. Więźniarki, w luksusowej bieliźnie, z najlepszych firm całego świata, leżały pod wspaniałymi puchowymi kołdrami lub najpiękniejszymi puszystymi kocami i wyglądały na wielce zadowolone. Po drugiej stronie, gdzie znajdowały się również Żydówki, było ciemno, smutno i nędznie. Janina Komenda nie kupiła świecy, nawet nie chciała z nią rozmawiać.

Za złoto i brylanty można było przekupić władze obozu. A złoto pochodziło od tych, którzy wprost z rampy szli do gazu. Doktor Mengele otaczał troską bliźniaki, które badał. Ale nie było litości nad Cyganami, którzy zbadani przez Mengele skierowani zostali do gazu.

cd na str. 10

**Wolsztyńskie Fabryki Mebli**  
ul. Fabryczna 16  
64-200 Wolsztyn  
tel. 841-9 tlx 432188 fax 2722

**MEBLE**  
Wolsztyńskiej Fabryki Mebli to:

- NAJWYŻSZA JAKOŚĆ
- PRZYSTĘPNE CENY
- WYSOKA ESTETYKA
- NOWOCZESNA TECHNOLOGIA

**OFERUJEMY**

- meble kuchenne
- meble pokojowe
- meble przedpokojowe

Zapraszamy do sklepu firmowego w Wolsztynie codziennie

**TAKŻE W WOLNĄ SOBOTĘ**

## Pogrzeb babimojskiego lotniska

20 lutego nie jest datą ani coś rozpoczynającą, ani kończącą. Zaczęło się wcześniej. Dziś nikt nie powie kiedy i jak się skończy, choć finał czują przez skórę. Na wojskowym lotnisku w Babimojsku było wielu gości, najwięcej przyjaciół i rodzin. Tak jak na pogrzebie: z kimś przeżyło się lata całe, zjadło niejedną beczkę soli i nagle trzeba się pożegnać na zawsze. Odlot starych, rozklekotanych maszyn widzisz wtedy, jak pogrzeb babimojskiego lotniska wojskowego.

cd na str. 3

**Epitafium dla Lima**

# Wolsztyński trójkąt

„To, że przed czy później chwycą się za tby, było pewne jak w banku — powiedziała mi rodowita wolsztynlanka — Wszyscy tylko czekali na pretekst”.

Ale, że pretekstem tym będą kłozety, umywalki, krany i kuchenne piece po nieboszczce PZPR, tego nie spodziewał się nikt. Jan Woś — burmistrz, Maciej Myczka — przewodniczący Rady Miasta i Gminy i Antoni Janik — kierownik Rejonu Administracji Państwowej. Wszyscy trzej zapewniają dziś o swych wielkich staraniach na rzecz ośrodka wypoczynkowego „Wilga”, pięknie położonego nad rudnowskim jeziorem. Ale...

## „Wilga” jest martwa

Zimowa, szara cisza. Na branie kłódka, ale burmistrz wyposażył nas w „przepustkę”. Trzeba ją tylko pokazać panu Bremborowi. Wchodzimy. Las, trawniki, schłodzone deptaki, przyjeżdżają również spalery krzewów. Otoczenie wczasowych domków, apartamentów i budynków dopieszczonych rękami budowniczych, ku radości letników ze wszystkich partyjnych stron. Oto domek 37. W czasach, gdy jeszcze nie było apartamentów, mieszkał tu Edward Gierk. Teraz stoi zupełnie pusty. Zapewne tapezan i inne meble są w jakiejś bursie. Pozostała

goła, betonowa podłoga i cztery ściany. I tak jest wszędzie, w apartamentach, klubie, stołówce, sali kinowej. Nie ma umywalk. Ze ścian i podłóg wystają kable, pęki przewodów dostarczających energii do piecy akumulacyjnych, kotłów kuchennych, żarówek, telewizorów i projektorów filmowych.

## O co właściwie chodzi?

A. Janik twierdzi, że burmistrz mając już w swoich rękach ośrodek, dość lekkomyślnie oddał go w ręce

skarbu państwa, którego egzekutorem był... pan Janik. Likwidator twierdzi, że zrobił mnóstwo dobrej roboty, demontując z „Wilgi” co się tylko dało zagospodarować. Decyzji kierownika rejonu, zaciekle broni delegat kuratora, bo większość sprzętów z ośrodka trafiła w ręce ubogiej oświaty. Z pozabawienia ośrodka wszystkich „życiodajnych” urządzeń próbuje się dziś uczynić akt wyjątkowej gospodarności. Bez tego całego „szmelcu” rzekomo łatwiej będzie sprzedaż lub dzierżawa ośrodka. „Nowy właściciel i tak wyrzuciłby całe to dobro”.

cd na str. 3



**Małgorzacie Świrskiej i Grzegorzowi Szwalkowi**

wszystkiego najlepszego z okazji zawarcia związku małżeńskiego

życzy zespół redakcyjny Gazety Nowej



**Marii Wicher i Jerzemu Kincelowi**

wszystkiego najlepszego z okazji zawarcia związku małżeńskiego

życzy zespół redakcyjny Gazety Nowej



## FELIETON

### antypolityczny

#### Conocne życie i codzienny naczelný

"Nocne życie nie jest moją codziennością" — usty-  
szalem dzisiaj nad ranem. "Ładne" — odrzekłem.  
Od podobnej konstatacji chciałem rozpocząć  
swoją poranną dyskusję z Naczelnym, u którego  
jestem co tydzień "zadużony" na kilka akapitów  
niniejszego felietonu: "wiesz moja specjalność to  
nocne życie...". "Wiem" — odpard krótko i prze-  
szedł czym prędzej do zdzierania ze mnie zęznań w  
temacie "gdzie jest felieton?". I co tu można odpo-  
wiedzieć gdy bywa czas kiedy każda minuta rodzi  
całe tomy a innym razem tydzień nie wypuścił  
z siebie ani zdania? Odpowiedziałem, że co prawda  
nie zrobię tego dla siebie ani dla niego "ale schoro  
ojszyna w poszebie to szemu nie", tym bardziej  
"że z Polski idę".

Zawsze losy świata leżały w rękach felietonistów  
kiedy inni zdążyli je skutecznie wywrócić. Zawsze  
"na kogoś być" — ostatnio w Teatrze Lubuskim ktoś  
wyżarł w bufcie fasolkę po bretońsku i dołat do  
garnka wody. Padło na Bogu ducha winnego Sta-  
wka Krzyżniaka, który podpadł ludzkości tylko

dlatego, że w Czerwonym Kapturku gra Wilka i  
zaistniało podejrzenie, że po wydarciu mu z gardła  
tytułowego bohatera musiał czymś uzupełnić tę  
stratę.

Tak się kończą trudne role. Krzyżniak zagrał  
tak dobrze, że ciągnie się za nim "wilczy charak-  
ter"; ja przypisywaną mi przez pewną zacną per-  
sonę rolę "Raskolnikowa ze wsi Glucha Dolna"  
gram tak fatalnie, że nikogo to nie wzrusza i każę  
mi co tydzień mordować Czytelników felietonami  
zamiast normalnie, po ludzku, co noc zarybować  
staruszek.

W ten sposób tylko mogę usprawiedliwić to, że  
znowu siedzę "piszę do ciebie z dalekiej podróży".  
A podróż odbywam ostatnio naprawdę daleko...  
"I tak dała mi tę piękną podróż" — trawestując  
Kawafisa — i w związku z tym obowiązkiem moim  
jest oddać się co jakiś czas jednej z miejscowych  
Erynił, które aż wyją z lubuskiej nudy. Ale o tym  
szła! Niech każdy sobie sam posłucha.

Jedną z owych Erynił, rozczarowana zielonogór-

skimi ugorami zawodzi ostatnio w Sejmie tak sku-  
tecznie, że nawet Urban wraz ze swoją ekipą nie  
potrafił powiedzieć nie i zaproponował jej czara-  
jący, paryski epizodzik. Niestety nasza nierządna  
przędź gwiazdka zdecydowała się skierować gest  
i ucho Urbana raczej w stronę zielonogórskiej  
muzyki niż erotyki wyrażając życzenie aby równo-  
wartości proponowanej jej wycieczki do Paryża  
przekazać tutejszej szkole muzycznej. W istocie,  
zważywszy niektóre parametry Urban musi być  
rzeczywiście wielkim melomanem, niewątpliwie  
jednak przedkłada ciało nad ducha i z tego punktu  
widzenia dokonał właściwego wyboru decydując  
się na lansowanie posłanki Zakrzewskiej w Paryżu.  
Trafił do "kosta" tylko mu uszy sterzć można  
powiedzieć. I co za czasy! Kobiety wolą banalne  
noce na Wiejskiej niż nad Sekwaną! Dzięki Bogu  
są jeszcze takie, które nie kochają się wyłącznie w  
parlamentaryzcie i nawet nocą w Zielonej Górze  
nie pogadają. Z tej pozycji widząc, że nasza społe-  
czność dokonała właściwego wyboru, pozbyliśmy  
się tej całej bałskiej nudy. Biedni ludzie z "NIE"  
tego mechanizmu nie odkryli. I dobrze im tak.

Urban z postankami, kobitki z nami całymi noca-  
mi. Głosy wasze, noc nasza! Najwyższy Naczelný  
przykryje to czasami wstydliwie codziennością Ale  
i on pamięta, że codzienność noc przykryje.

Nie przykryje jednak białej plamy na drugiej  
stronie Magazynu "GN" i dlatego musiał powstać  
ten bezwstydný felieton na rzecz ochrony nocnego  
życia.

Sławomir Gowin

## PING - PONG

### z Waleśą

Przed wyjazdem z kraju Bogusław Bagsik przeka-  
zał pracownikom swojej firmy wieść, że 1 sierpnia  
grał z Lechem Waleśą w ping-ponga. Odkąd się  
to podczas negocjacji z rządem, który nie zdecydo-  
wał się na kupno spółki. Wyjeżdżając oświadczył "a  
teraz będą się działy takie rzeczy, że polecą pół  
rządu..." ("Życie Warszawy").

Firma ArtB założona została w połowie 1988 roku  
przez siedem osób, głównie zaś przez Bogusława  
Bagsika — muzyka z wykształcenia i zamiłowania  
oraz Andrzeja Gąsiorowskiego — świeżo upieczo-  
nego doktora medycyny. Po kilku miesiącach zosta-  
ła rozwiązana i powołana na nowo w kształcie, który  
przyniósł jej rozgłos. Był to bowiem pierwszy pol-  
ski holding o światowym wrecz zasięgu. Kapitał  
zakładowy spółki wynosił 100 tysięcy złotych i był  
sukcesywnie podwyższany aż do 120 miliardów  
złotych w 1991 r. W największym rozkwicie aktywa  
spółki wynosiły 5 bilionów złotych, pasywa 4,5. Pół  
biliona złotych, przy ubogim kapitale początkowym  
— to sukces.

### Andrzej Gąsiorowski:

— jestem chrześcijaninem i najważniejsze w mo-  
im życiu są trzy punkty: modlitwa, praca i Biblia.  
Żyję uczciwie, bo przecież Bóg cierpi przy każdym  
grzechu, jaki popełnimy ("Spotkania").

### Bogusław Bagsik:

— myślowo i uczuciowo wyemigrowałem z Pol-  
ski już dawno ("Rzeczpospolita").

Jeszcze przed powołaniem ArtB Bagsik pracował  
w Krajowej Spółdzielni Pracy Instrumentów Muzy-  
cznych w Cieszyźnie. Tutaj też zaczął zarabiać na  
drugim obiegu. W aktach Sądu Rejonowego w Cie-  
szyźnie, pod numerem II K 526/88 jest potwierdzenie  
tego faktu: w październiku 1988 r. czyli już po  
początkach ArtB został skazany na rok pozbawienia  
wolności z zawieszeniem na dwa lata i grzywną 70  
tysięcy złotych za przywłaszczenie kwoty 92 tysię-  
cy zł. Obronił go Jerzy Pagiolo, przyszły współnik  
pary Bagsik — Gąsiorowski. Spółka w nowym skła-  
dzie rusza z kopyta i zaczyna zarabiać pieniądze. Jej  
dewizą handlową było hasło: 100 procent zarobku  
na każdym towarze. Chociaż kapitał zakładowy  
spółki wynosił tylko 100 tysięcy złotych, startowali  
z kwotą 100 tysięcy dolarów, pożyczonych gdzie się  
dało. Spółka rozpoczęła prywatny import artykułów  
z RFN. Żywność, elektronika, ciuchy. Podstawą  
działania była szybkość w obrocie. Firma potrafiła  
dokonać obrotu towar — sprzedaż — gotówka trzy  
razy w tygodniu. Po towar jej oddał nawet sam Ga-  
siorowski. Do końca roku otworzył pierwsze oddzia-  
ły firmy poza Cieszyzną — w Wałbrzychu i Kra-  
kowie.

W 1990 roku handel przestał się opłacać na dużą  
skale. Podrożał kredyt. Firma zaczęła się zastana-  
wiać, jak to wykorzystywać do własnych celów. W  
jednym z warszawskich banków wzięto pożyczkę  
jednego miliona dolarów i ulokowano ją w innym.  
Firma traciła 2 procent, ale zyskiwała gwarancję na  
transakcję, którą chciała zawrzeć.

Być może tak zrodził się pomysł na robienie pie-  
niędzy bez udziału towaru. W ich biznesie towar  
miał się stać jedynie substytutem. Doszło do spot-  
kania ze współpracownikami we Wrocławiu, w cza-  
sie którego postanowiono wykorzystać lukę w prze-  
pisach bankowych dotyczących przepływu środków  
między bankami. Przy pomocy informatyków opar-  
owano metodę OSCYLACYJNEJ AKCELERACJI  
KAPITAŁU o nazwie LOTUS. Okazał się on  
złotą żyłą.

Głównym założeniem komputerowego modelu  
LOTUS było przechodzenie czeków przez dużą i  
stałe powiększającą się liczbę kont ArtB na terenie  
całego kraju. Niezwykle wygodna okazała się ho-  
dingowa struktura spółki. Celem przelewania cze-  
ków było uzyskanie jak największej liczby dni od-  
setkowych. Obrót czekami polegał na wykorzystaniu  
pocztowej drogi potwierdzenia ich wpływu. Tym-  
czasem ArtB wykorzystywała do tego celu  
helikopter. Bogusław Bagsik już w czasie pobytu w  
Izraelu opowiadał "Tygodnikowi Solidarność": za-  
czeliśmy od 32 miliardów złotych. Wpłaciłmy je  
do banku i uzyskaliśmy czek potwierdzony i gwa-  
rantowany. W ciągu godziny wpłaciłmy czek do  
drugiego banku, wzięliśmy czek z drugiego i wpla-  
ciliśmy do trzeciego, czek z trzeciego i do czwarto-  
go, by wrócić do punktu wyjścia, czyli pierwszego  
banku, gdzie leży gotówka i gdzie za pomocą cze-

ków ostatniego banku bierze się kolejny kredyt i  
znowu pobiera czek. Tak nakręca się spirala. Każde  
konto jest oprocentowane na 12 procent rocznie,  
czyli na dzień przypada 1/30 procenta. Każdy czek  
wraca powiedzmy 5 dni. Dopóki nie dotrze do ma-  
cierzystego banku, oprocentowanie naliczane jest w  
banku, gdzie został złożony. Przy 4 bankach każdy  
dzień to 4/30 procenta. Tymczasem pierwszego dnia  
byliśmy w 4 bankach, drugiego w ośmiu, trzeciego  
w 16. Drugiego dnia mieliśmy już 8/30 procenta,  
trzeciego 16/30. W ciągu kilku dni można w ten  
sposób uzyskać 2 procent, miesięcznie 12, po roku  
144. Myślimy doszli do 290 procent rocznie...

Aby tak zabić, trzeba mieć duże pieniądze na  
starcie. Im więcej, tym lepiej. Można też wziąć  
kredyt. Najlepiej za granicą, bo taniej. I tu znalezio-  
no lukę. Kredyt wzięty z firmy Gold Star miał stopę  
kredytową 1 procent miesięcznie. Za kredyty zakupili  
telewizory, które natychmiast sprzedali, pieniądze  
włożyli na lokaty terminowe. Odsetki w Polsce  
szybciej rosły niż procenty w Korei, której zwrócili  
kredyt po czterech miesiącach. Zarobione pieniądze  
mogli wpłacić do oscylatora. Tygodnik "Wprost"  
twierdzi, że w ten sposób panowie B-G zarobili 100  
miliardów złotych, inne źródła podają, że 500.  
Oczywiście kosztem banków. Jeszcze inne podają,  
że na oscylatorze zarobili 400 milionów dolarów.  
Wkrótce zresztą proceder został zarucony z obawy  
bankructwa niektórych banków objętych oscylator-  
em. Jakimi kwotami naprawdę operowała ArtB  
nikt nie wie. Mówi się o tajemniczym napływie  
kapitału z Izraela od finansisty Artura Birmana  
(Art.B.), czy brudnego szmalu z KGB, mafii, CIA. Krag  
musiał być znaczny. Jednym z doradców ArtB był  
Waleri Amiel — doradca dyrektora Banku Świato-  
wego. Za jego pośrednictwem zawierano szereg  
umów z zachodnimi firmami pośredniczącymi,  
dając im gwarancję zysków, kosztem naszych  
banków.

Operacje wymyślone i wprowadzone w czyn  
przez panów z ArtB, mogły dojść do skutku tylko  
w Polsce. Na Zachodzie od dawna są zabronione  
przez prawo i niemożliwe z uwagi na system kom-  
puterowy, szybszy nawet od samolotu odrzutowe-  
go, nie mówiąc o helikopterze. Polski system jest  
pełen luk i niedoskonałości. W polskiej dokumenta-  
cji bankowej operuje się datami, na zachodzie go-  
dzinami i minutami.

Po wybuchu afery wszyscy zadawali sobie pyta-  
nie, dlaczego nikt nie wiedział, jakim systemem ArtB  
zarabiał pieniądze. Nawet banki, przez które prze-  
lewały się olbrzymie kwoty. Oscylator działał prze-  
ciw blisko rok. Sześć ArtB wyjaśniła, że od dawna  
wiedzieli wszyscy, łącznie z bankami, służbami fi-  
nansowymi etc. W październiku 1990 r. inspektor  
nadzoru bankowego Tomasz Świąckiewicz, który  
wykrył działanie oscylatora, został zwolniony ze  
swej funkcji przez prezesa NBP. Mimo tego poin-  
formował o wszystkim Urząd Ochrony Państwa.  
Ten zaś czekał aż dziesięć miesięcy, aby wejść do  
akcji. Gąsiorowski w "Tygodniku Solidarność"  
twierdzi, że sam informował wszystkich o działani-  
ności oscylatora. Jego działanie przedstawił nawet  
w "Gazecie bankowej".

6 sierpnia 1990 roku do akcji wszedł Urząd Ochro-  
ny Państwa, forsując bramy, wdzierając się w ma-  
skaradowych kominiarkach do biur ArtB. Przewra-  
cają dokumenty, poszukując nie wiedzieć czego.  
7 sierpnia Grażyna Taładaj — rzecznik prokuratu-  
ry, informuje środki przekazu o aresztowaniu kilku  
wysoko postawionych urzędników NBP i PKO.  
Niestety panów Gąsiorowskiego i Bagsika już nie  
ma w Polsce. Jednocześnie lotem błyskawicy roz-  
nosi się wieść, że panowie ci wywieźli do Izraela 40  
milionów dolarów. Mówi się o tajnym, nocnym  
samolocie z Warszawy, opancerzonych samocho-  
dach po ładowaniu w Izraelu i konwojuowaniu tych  
pieniędzy przez oficera UOP, a obecnego posła.

Jednocześnie przed wyjazdem panowie B-G po-  
stanowili kandydować do Senatu RP. W projekcie  
programu wyborczego Gąsiorowski pisał: tutaj (w  
Polsce) przyp. autora) budowałem swój świat mar-  
zeń i pozostałbym w sprzeczności z własnym su-  
mieniem, gdybym tych marzeń nie chciał urzeczy-  
wistnić właśnie tutaj.

Po ping-pongu z najważniejszą osobistością na-  
szego kraju, szefowi ArtB pozostał ping-pong go-  
spodarczy. Do dzisiaj odbijają piłeczkę zwaną  
odpowiedzialnością.

Mirosław Drews

## Jakem Centuś

### Jak się bawić — to się bawić. Buty sprzedać pas zostawić!

Było, minęło. Zostały wspomnienia i marzenia.  
A kiedyś bałe w Krakowie elektryzowały pół Eu-  
ropy, zwłaszcza, kiedy do hrabiny Potockiej do  
Palacu "Pod Baranami" zjeżdżali najznakomitsi z  
całej monarchii austro-węgierskiej. Dostać zaprosze-  
nie na bał do hrabiny oznaczało wejście do  
intelektualno-towarzystkiego życia nie tylko Kraw-  
wa, ale całej Galicji. Nie więc dziwnego, że spra-  
wodani z bału u hrabiny zajmowały nieraz pierw-  
sze strony najpoważniejszych gazet. Może warto  
przypatrzeć próbę takiego sprawozdania, tym bar-  
dziej, że obecnie prasa dokładnie unika wszelkich  
sprawozdań z karnawałowych bałów, kontentując  
się w nadmiarze sprawozdaniach na przykład z  
zabaw sejmowych, jakby wszyscy z nakazu i pot-  
rzeby od rana do wieczora i w nocy żyli wyłącznie  
polityką, zapominając o innych przyjemnościach.  
Oto co 92 lata temu pisał krakowski "Czas" na  
zakończenie karnawału w Krakowie: "Kulmina-  
cyjnym punktem pozostania niezaprzeczenie wyjąt-  
kowej, bo także artystycznej piękności zabawa w  
Palacu hr. Andrzeja Potockiego Pod Baranami, był  
to bał kostiumowy. Wśród saloonów oświetlonych  
ręcznie, wśród obrazów mistrzów włoskich i ni-  
derlandzkich, po jarzącej się od światła marmu-  
rowej sali balowej snuły się liczne, jakby nieme  
cienie: domina męskie czarne, damskie białe, różowe,  
błękitne a szmery i szept głuszyły śpiewy i muzyka  
grona włoskich śpiewaków.

Intrygowano się wzajemnie, nie poznawano. Po  
pierwszym kadrylu panowie zdążyli domina i maski.  
Ukazał się cały szereg wytwornych męskich stro-  
jów, wyborne dobieranych do typów i twarzy.  
Hrabina Krystyna Potocka w sukni z szafirowego  
aksamitu z sobolami z wysokim hennin ze złotogło-  
wia, z którego spływał lekki biały welon, wyglądała  
jakby szła do Ławru na bal Ludwika XI".

Jak się potem podobno okazało — opis ten był  
znacznie bardziej wytworny od samego bału, bo —

widać leży to w męskiej naturze słowiańskiej —  
panowie nie stroniли od różnej wielkości kieliszecz-  
ków, co musiało się skończyć wiadomym osłabie-  
niem. Bałe w Krakowie w okresie karnawału nada-  
wały ton życiu całego miasta. Aristokracja bawiła  
się najlepiej w hrabiowskich domach, plebs z arty-  
stami balował gdzie się dało. Karnawał był bo-  
wiem w Krakowie okazją do zaprezentowania pa-  
nien na wydaniu, co zresztą tak sprytnie wyszydzał  
w swoich wodewilach Konstanty Krulowski.  
Młode dziewczęta musiały się wówczas nie tylko  
korzystnie prezentować fizycznie, ale również mu-  
siały dać się poznać od strony zdolności kulinarn-  
nych, ograniczonych wszakże do wypieku przeróż-  
nych ciasteczek — ale nikt, żaden z szanujących się  
kawalerów nie wyraził zainteresowania panną,  
która nie potrafiła upiec: rogaliików, kruchych ci-  
asteczek z dziurką czy słodkich pasteczek. Przed  
każdym karnawałowym bałem dom gospodarzy był  
czyszczony, malowany, sprawiano nowe meble.  
Bał to było wielkie przeżycie. Wspomina o tym w  
swoich najznakomitszych bodaj pamiętnikach kra-  
kowskich Maria z Morów Kietlińska.

### Było. Minęło

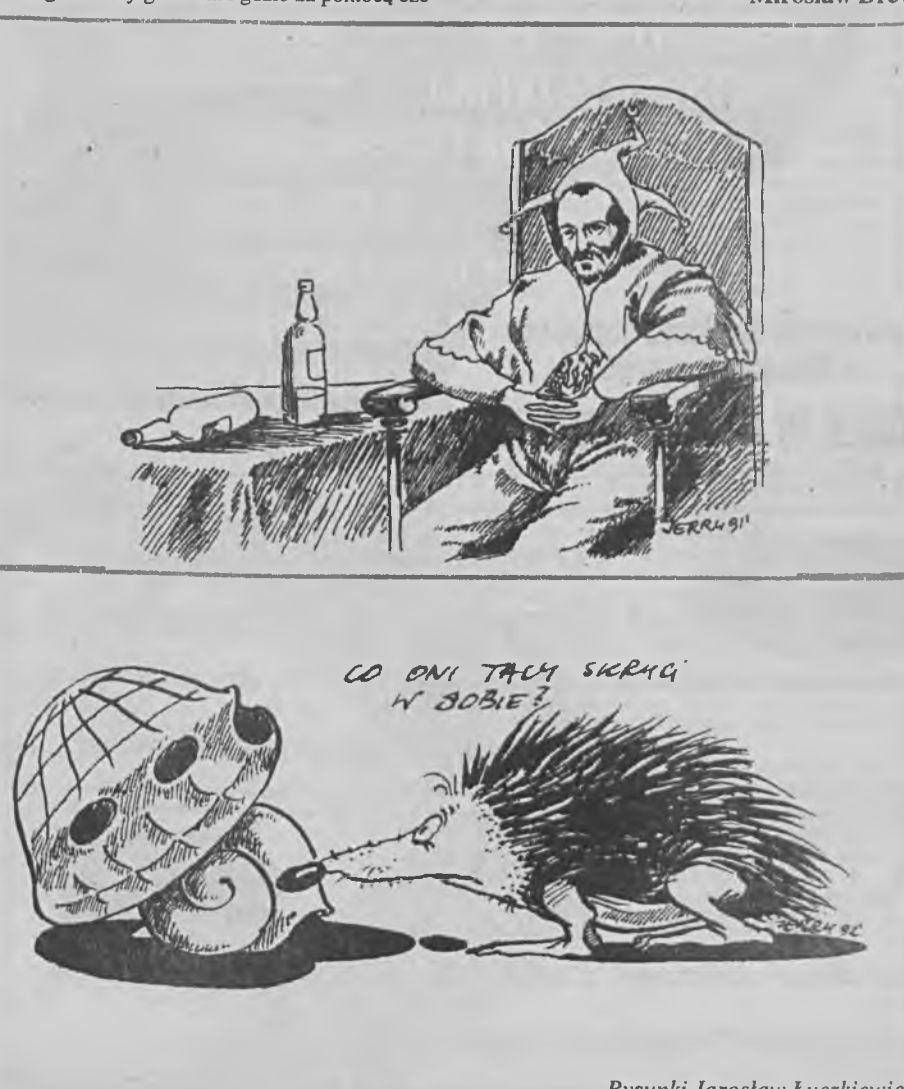
Karnawał dziś w Krakowie jest szary i... nudny.  
Hotelowe restauracje przypominają tanczuby, nie  
dba się nawet o wystroju sali balowej. Wszystko  
(przede wszystkim przyjemności balowania) prze-  
licza się na szmal, windując niebotycznie ceny za  
brizol z pieczarkami i barszcz czerwony. W niek-  
tórych lokalach barszcz czerwony widać musiał się  
zleż korzystać zjeść kuchni, bo podnieśli go na  
biały, dekomunikując tym sposobem karnawałowe  
menu. Nawet orkiestry zapominają komu służą,  
grając zupełnie nie do tańca.

Ale... ale... Premia moda dyskotek. Nawet ci  
dopiero startujący w karnawałowe życie zaczynają  
na powrót doceniać piękno walca, tyle że kto dziś  
umie go tańczyć. I gac? To też poszukiwane są płyty  
i taśmy z nagraniami klasycznej muzyki tanecznej.  
Wypożyczalnie taśm i kaset są na to zupełnie nie-  
przygotowane. Wracą moda bałów kostiumowych.

rozum odebrało? I wreszcie: zrewidować własne  
opinie o umiejętności właściwej oceny opinii publi-  
cznej? Bo już wielokrotnie dowiedzieliśmy, że Polacy  
chcą kapitalizmu. Chcą prywatizacji. Oczywiście nie  
wszyscy, ale na pewno większość. Odszczekać wszy-  
stko? Nie!

Gdyby naprawdę, ponad połowa Polaków miała  
być za socjalizmem, a do takiego wniosku mogą  
skłaniać przytoczone cytaty, to z całą pewnością  
musiałbym wyemigrować. Nie ze względów ideolo-  
gicznych, ale po prostu, by uniknąć głodu, chłodu  
i generalnego upadku. Być może strach przed emi-  
gracją i ogromna niechęć do takiego kroku, pro-  
wokuje mnie do wyszukiwania argumentów, może  
wstyd mi przyznać, że dotychczas myślałem się cał-  
kowicie, nie mniej jednak podtrzymuję: Polacy  
chcą kapitalizmu, wynika mi. Aczkolwiek są pra-  
widliwe, nie podważam rzetelności badań, gdzieś  
bym śmiało podważać sondaż przeprowadzony (cy-  
tuje) na adresowej próbie ogólnopolskiej losowo  
udziałowej, w której groziłam nam może zaledwie  
błąd statystyczny plus/minus 3%. Podstawowa róż-  
nica we wnioskach wypływa stąd, że ja kwestionuję  
słuszność zabiegu sumowania odpowiedzi, które  
odnoszą się do sytuacji jednostkowych, indywidu-  
alnych, takich, które z założenia nie mogą mieć  
wpływu na sytuację w skali ogólnospołecznej.

Tak, tak, wiem, że wkraczam na tereny niebezpie-  
czne i za chwilę mogę spotkać się z zarzutem, że  
używam argumentacji rzeczniczą prasowego rzędu  
PRL, który po ogłoszeniu wyników wyborów z 4  
czerwca 1989 r., powiedział, że suma tych indy-  
widualnych decyzji, nie powinna być utożsamiana ze  
zbiorową wolą społeczeństwa. Ponadto ryzykowne  
jest jednak totalne negowanie sensu badań opinii  
publicznej, a to ja, po trochu próbuję właśnie robić.  
Ale obstaję przy swoim i brnę dalej: odpowiedź na  
pytanie ankietera wpływa na sytuację ogólną nie  
ma i dlatego zasadniczo różni się od głosu wrzawa-  
nego do urny wyborczej. Odpowiadający o tym  
wie. Jego odpowiedź jest w wystarczającym stop-  
niu niezobowiązująca, aby śmiało wypowiedział  
on swe marzenie, nie ponosząc żadnych bolesnych  
konsekwencji. A marzenie to jest proste: chciał-  
bym, aby dookoła był kapitalizm, a mnie jednego,  
ewentualnie także mój zakład pacy, żeby spotykał  
wszystkie socjalistyczne dobrodziejstwa, to znaczy,  
żebym miał zapewnioną stałą pracę bez strachu, że  
nagle ją stracę, żebym miał za darmo lekarza za-  
kładowego, wczas, złobek, zasiemcowe urlopy,  
darmowe wyżywienie, ubranie, dowóz i odwóz,  
premie i podwyżki, żebym oczywiście nie musiał  
robić, a już na pewno nie coś takiego, co ktoś inny  
chciałby kupić i tak dalej i tak dalej, lista taka może  
się ciągnąć w nieskończoność. Tak mniej więcej



Rysunki Jarosław Łuczkiwicz

## Jacek Fedorowicz

### Znawca opinii publicznej nie podda się tak łatwo

Przedstawiłem się już w tym miejscu nieskrom-  
nie, jako człowiek lepiej zorientowany w nastro-  
jach społecznych niż wielu innych rodaków, któ-  
rych wspólną cechą wyróżniającą jest fakt, iż po-  
ruszają się oni przy pomocy samochodów, podczas  
gdy ja chodzę na piechotę lub też jeżdżę pociągami,  
a więc "nie odrywam się od ziemi". (Coraz trud-  
niej, w dzisiejszych czasach, reanimowanej wolnej  
konkurencji znieść coś, co by wyróżniało starego  
felietonistę i wynosiło choć trochę ponad innych,  
więc "się łapie co się da" i ja to właśnie robię). W  
liczbie tych, co to się niby gorzej orientują ode  
mnie, odważę się wymienić polityków, publicy-  
stów, a przede wszystkim zawodowych badaczy  
opinii publicznej. I trzeba trafić, że w chwili potem,  
wpadły mi w ręce wyniki Sopockiej Pracowni Ba-  
dań Społecznych, dotyczącej postaw Polaków wo-  
bec spraw zasadniczych, to znaczy związanych z refor-  
mą gospodarczą. Wyniki absolutnie przerażające.  
Cytuję fragmenty (podkreślenia moje):

"Tyłko co czwarti Polak chce szybszej  
prywatyzacji, otwarcia granic na zachodnie towa-  
ry, wejścia na rynek obcego kapitału, zwiększenia  
swobód dla ludzi przedsiębiorczych".

"Ponad połowa, chciałaby chronić  
państwowe zakłady i ich załogi przed bezrobociem  
i obcym kapitałem, polską produkcję przed zale-  
wem zachodnich towarów...".

Pora umierać, czy emigrować? Uciekać z krzy-  
kiem już, czy jeszcze przedtem spakować dobytek?  
Zamówić mszę dziękczynną za to, co dotychczas  
było powodem nieustającej zgrzyoty, to znaczy za  
to, że córka i wnuki mieszkają daleko od tego  
nieszczęśliwego kraju, który nie dość, że ciężko  
przez los doświadczony, to jeszcze na koniec mu



# Epitafium dla Lima

cd z str. 1

— Same młode lata człowiek stracił na tym betonie — mówi były mechanik, st. sierżant sztabowy Jan Purat, dziś już w rezerwie. Odchodził na emeryturę we wrześniu ubiegłego roku. Już wtedy po jednostce chodzący pogłoski o rozpadzie, czy — jak delikatnie ujmie to dziś dowódca pułku, mjr dypl. pilot Alfred Hajduta — „rozformowaniu” 45 Szkolno-Bojowego Pułku Lotniczego. Kapitan Krzysztof Kokoszka przypomina sobie, że w 1990 roku tłumaczono te przemyślenia nowymi układami politycznymi: zgodnie z Konferencją Wiedeńską lotnictwo wojskowe w pasach przygranicznych do 100 kilometrów powinno być zlikwidowane. My mamy tego pecha, że jesteśmy w linii prostej jakieś 90 kilometrów od granicy.

Dziś przeważa argument ekonomiczny — prostuje szef sztabu pułku, mjr Andrzej Świątczak — wojsko nie ma pieniędzy, idą redukcje.

Nie wszyscy oficerowie są tak wstrząśnięci w ocenach, jak szef sztabu. Wielu głośno wyraża obawy o najbliższą przyszłość: to tak, jakby lotnictwo wojskowe umierało. Zresztą nie tylko na tym terenie. W Bydgoszczy też odbyła się wielka lotnicza stępa. W Babimostie przeżywając gorzkie powiedzonko „takie jest życie” dopowiadają: „W tym

cholernym życiu największy problem z ludźmi”.

— To nie tylko kawałek placu, utwardzonego betonu i sprzętu, ale ludzie. Co się z nami stanie?

Nie wiedzą, bo żadne zwierzchnictwo nie powiedziało głośno o zlikwidowaniu pułku.

— To tylko samoloty odleciały. Jednostka została! — próbował pocieszyć obecnych na uroczystym obiedzie dowódca korpusu.

Z gracją przyłożył tym słowom burmistrz Babimostu: „To tylko samoloty, pan generał ma rację. Ale pułk lotniczy kojarzył się nam zawsze z samolotami. Trudno opanować smutne refleksje, bo gdy nie ma samolotów, zmienia się perspektywa pułku. A pól Babimostu to wojsko, jesteśmy ze sobą złączeni”.

Dla gminy pułk to inwestycja. Płyta wojskowego lotniska jeszcze pachnie nowością, dwa lata temu poszły na jej renowację miliardy. „Takiego solidnego betonu, utrwalonego zachodnimi środkami to można ze świeczką w Polsce szukać” — chwali się żołnierz i kadra, oddając honory budżetowi, który te miliardy wysupłał.

Szansą dla Babimostu, także dla zwolnionych z pracy w jednostce pracowników cywilnych jest lotnisko spółki Danela, Art-Woj i Portów Lotniczych. Ale przecież nie dla wszystkich, przynajmniej na razie. Gmina boi się okresu przejściowego. W lotnisko wojskowe zainwestowano ogromne pieniądze, nie wszystko przejdzie do spółki.

Spekulacje i obawy w pułku z każdym tygodniem rosną, udzielają się władzom babimostkiej gminy. Co będzie, jeśli pułk rozwiążą? Co będzie z niektórymi obiektami wojskowymi, z budynkami? Co z nami? — To ostatnie pytanie wypisane na twarzach niektórych cywili i majorów, kapitanów, poruczników. Nie wszystkich.

Jednostka będzie, na pewno. Że może w innym kształcie? Takie jest życie. Coś tu musi być, niekoniecznie pułk lotniczy — prawda, ale wojsko tego zupełnie nie odpuści, więc i ja tu będę! — to major, nie jest pilotem, nie jest z obsługi naziemnej.

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, a

raczej rodzaju zadań, do jakich się jest w wojsku przeznaczonym — komentuje po cichu jakiś kapitan. Ten minę ma nietęga, wcale nie jest pewien swego jutra.

Niepewność jest najgorsza! — rozumie kolega kapitan Kokoszka. — Coraz częściej przychodzi mi na myśl, że urodziłem się nie w porę: albo za wcześnie, albo za późno. Skończyłem Dęblin, obowiązki muszę przepracować w wojsku 12 lat. Dopiero wówczas mogę mieć podstawę do naliczania emerytury wojskowej. Dziś brakuje mi do nich 1,5 roku. Jeśli pułk zostanie zlikwidowany, część z nas będzie musiała pożegnać się z pracą w wojsku, zostaniemy zredukowani, stanę się cywilami. Wiem, że są to

— To jest naprawdę dobry... Tfu! To był naprawdę dobry pułk!... — mówi stojący przy oknie w bufecie domu pilota młody mężczyzna. Na pagonach szarego, wojskowego płaszcza ma trzy gwiazdki. Ryk silników startujących „szparki”, czyli Sb Lima 2M, zagłusza przekleństwo. — Co pani tak na mnie patrzy? Tu byli tacy piloci, którzy — jakby zatankować im odkurzac — też by polecieć! Nie ma, skończyło się.

20 lutego odleciały z płyty lotniska ostatnie samoloty. Gdy Jan Purat odchodził do rezerwy, było ich jeszcze ze sto. Teraz Limy będzie można oglądać w muzeach. Babimost był ostatnim pułkiem korzystającym z tego sprzętu. Stare, łacie, „pamiętające wojnę koreańską” — jak próbują żartować piloci,



miały tu Limy opinię bardzo bezpiecznych. Lim 6 Bis i SB Lim 2M — czyli polskie nazewnictwo licencyjnego MiGA-17 przechodzi do historii. Do słownictwa. Limy stoją już w Muzeum w Drzonowie, w krakowskim Muzeum Lotnictwa. Na te, które w wielkiej gali ustawiono 20 lutego na płycie lotniska, może znaleźć się zwariowani hobbysty z zachodu, jeśli zechcą je kupić, a podobno chcą.

Jak nie zechcą ich muzea czy zagraniczniacy, to pewnie pójdą do kasacji — zastanawia się głośno Jan Purat. Już nie zobaczysz na tej płycie siedzącego Lima i mechanika z rękoma uniesionymi równolegle w górę — „kołuj na mnie”.

W Babimostie został jeszcze jeden osierocony Lim 6 Bis, bojowy, to 627. Nie odleciał nawet do Mierzycy, bo zamówiło go Muzeum Narodowe w Warszawie.

„Dopóki tu będzie choć jeden żołnierz i choć jedna kucharka — to pułk będzie!” — dźwięczą w uszach słowa majora Świątczaka.

— To dlaczego ma pan taką grobową minę, jak na stypie?

— To połowinki stypy. Nie chciałbym usłyszeć marsza pogrzebowego w czerwcu-lipcu.

Jolanta Sadowska  
Fot. Marek Woźniak



# Wolsztyński trójkąt

cd z str. 1

J. Woś jest całkiem odmiennego zdania i twierdzi, że trzeba mieć sporo beczelności, by powoływać się na iscie wielkopolską gospodarność po... zdewastowaniu ośrodka. Burmistrz wyzywa podwładną, która okazuje tęsknotę z kwiatami inwentaryzacyjnymi. Jest ich ponad 250. Na każdej karcie, punkt po punkcie spisano przedmioty, które pozwalały już od lata rozpocząć działalność ośrodka. W innej teście znajduje materiał porównawczy. To efekt odwiecznej, już po działalności likwidatora. Protokół zdawczy odbiorczy nr 194, domek nr 75A z dnia 19 marca 1991 roku: „Radio Adam, stolik, ława, szafa, meblówka, fotele „Swarzędz”, krzesła, kanapopłaz, lampy, piec akumulacyjny, koce, prześcieradła, powłoki, koldry, poduszki, firany, szcztoki do ubrań i obuwia, ręcznik frote, ogrzewacz wody... itd. Notatka z wizji na terenie ośrodka, odbył 5 stycznia 1992 roku: „Domek nr 75 — kompletny brak wyposażenia, wykryte kontakty i gniazda elektryczne, zerwane 3 lampy zewnętrzne”. Z dokumentów niebieskie wynika, że przez 10 miesięcy w dosłownym sensie zlikwidowano w „Wil-” — wszystko co tylko się dało. 2 sierpnia, kierownik rejonu kieruje pismo do przewodniczącego rady Macieja Myczki: „Uprzejmie zawiadamiam pana przewodniczącego o zakończeniu prac w zakresie przejmowania mienia ruchomego w Ośrodku (...). Całość mienia ruchomego została już przekazana nieodpłatnie w 86% placówkom oświatowym, 7% administracji rządowej i 7% dla wolsztyńskiego ZOZ-u, Domu Kultury, Biblioteki Miejskiej i Urzędu Miejskiego. Natomiast majątek nieruchomości (grunty i zabudowania) mogłyby jeszcze przejść na mienie komunalne gminy Wolsztyn (...). Proszę potraktować

sprawę jako bardzo pilną i odpowiedzieć w terminie do 12 sierpnia 1991, po którym dokumentację ofertową przekazać pełnomocnikowi wojewody ds współpracy z zagranicą.

Jan Woś — to człowiek wychowany w tradycji przedwojennej armii. Jest oficerem z tamtych lat. Jego cechy — niezwykle zdyscyplinowanie i skrupulatność — nie raz były przyczyną prób usunięcia tego 77-letniego, bojowego człowieka ze stanowiska. Na zacytowanym wyżej piśmie kierownika, burmistrz precyzyjnie odnotował: „Urząd nie otrzymał” z likwidatorskich „żniw”. Przedkłada za to rachunek, jaki próbuje mu podrzucić rejon z „rękomymi” kosztami likwidacji mienia ruchomego w Rudnie. Jedną z pozycji tego rachunku wskazuje, że samorząd ma zapłacić za samochód, który przejechał... ponad 3 tysiące kilometrów. Łącznie rejon żąda zapłaty ponad 54 milionów złotych. Burmistrz z przekąsem dodaje, że podobno zakończony niedawno w budynku rejonu remont, kosztował mniej więcej tyle właśnie pieniędzy.

Czy Jan Woś mógł uratować „Wilgę”? „W jaki sposób, jeśli ustawa o gospodarce gruntami, ziemię i budynki dawała gminie, a później — o przejęciu majątku po byłej PZPR, całość mienia ruchomego przekazywała... w ręce administracji państwowej? Pewnie — piekło się burmistrz — każdy by chciał, abym stał na skomunalizowanym gruncie i spokojnie przyszedł się jak pan Janik dewastuje „mój” ośrodek, zostawiając mi gołe ściany. To, co należało do obowiązków burmistrza zrobiłem z pedanterią”. Brakiem pedanterii Wośa cieszyłby się ponoć przewodniczący rady. Burmistrz to twarzą sztuka i kierownik Rejonu Administracji Państwowej postanowił go chyba trochę zmięknąć. W tym celu do maksimum wykorzystał uprawnienia likwidatora, a

następnie na konferencji prasowej poinformował, że takie działanie spowodował swym uporem Woś. Przy okazji kierownik nie uznał za stosowne zaprosić „oskarżonego” na tę konferencję!

Odbyła się ona przy stołach przywiezionych z ośrodka w Rudnie, przykrytych „tamtęjszym” sukrem. Uczestnicy prześcigali się w zapewnieniach o swej dobrej woli i chęci utrzymania ośrodka we władaniu gminy. Może więc „Wilga” zubożała od nadmiaru uczuć? Czy kierownik rejonu, jako likwidator mógł pozostawić przynajmniej część majątku? Mogł. Teraz broni się: „Nie ma powodu do rozdzielania szat nad kilkoma umywalkami i muszlami klozetowymi, które i tak wywaliłby natychmiast każdy nowy właściciel”.

Redaktorka miejscowej gazety, zanim przyszła na konferencję, zapoznała się z literaturą fachową. Zajrzała do słownika i sprawdziła co oznacza słowo „dewastacja”. Nikt się jednak nie przejął tymi teoretycznymi rozważaniami. W Wolsztynie, przynajmniej starsze pokolenie bez żadnej książki wie, co to jest i właśnie o dewastację oskarża kierownika rejonu. Ten jednak się broni: „Jeśli burmistrz nie chciał ośrodka, a oświata była w wielkiej biedzie? Czy jest inny sposób demontażu?” „Jest!” — zakrzyknął działacz SDRP — „Nie ruszać”.

## Zgoda buduje...

niezgoda rujnuje. To powiedzonko jak ułat pasuje do sytuacji, jaka ma miejsce w Wolsztynie. Wbrew pozorom, w całej sprawie nie chodzi o kilka dziur w ścianach, ale o styl sprawowania władzy i gospodarowania. Mimo gorących zaprzeczeń kierownika rejonu, rozgrywa się on w trójkącie: burmistrz — przewodniczący rady — kierownik rejonu. Antoni

Janik, chcąc ukarać krnąbrnego, trzymającego się ściśle norm prawnych burmistrza, pozbawił „Wilgę” możliwości szybkiego uruchomienia.

Maciej Myczka spokojnie obserwował wydarzenia, licząc zapewne, że „tam gdzie się dwóch bije...”. Jakoś nie przyszło mu na myśl, aby w sprawie zagrożonego ośrodka zorganizować choćby nadzwyczajną sesję. Wiedział przecież o tym, że już w dzień po rozpoczęciu działalności likwidatora, zaczęto wywozić z ośrodka majątek.

Jan Woś precyzyjnie dostosowywał się do norm prawnych. Swą „twierdzę” obudował mnóstwem dokumentów o jednoznacznej wymowie. Po co? Aby zabezpieczyć się przed zarzutami oraz udowodnić, że kierownik rejonu delikatnie mówiąc nie przemyślał swych działań.

Każdy z panów chciałby swym postępowaniem załatwić coś więcej niż tylko pomyślność dla ośrodka. Dla burmistrza głupim pomysłem jest utworzenie Rejonów Administracji Państwowej. Kierownik rejonu — zupełnie odwrotnie. Uważa swe istnienie za bardzo uzasadnione wobec partykularizmów gminnych. Zaś przewodniczący rady od dawna uważa, że burmistrz powinien odpoczywać na emeryturze w domu. Woś ze swymi niewzruszonymi zasadami, raczej odejdzie niż podda się sterowaniu przez administrację czy przewodniczącego rady. To jest...

## Bomba z opóźnionym zapłonem

„Wilga” może spełnić rolę zapalnika. Wybuchem zainteresowanych jest coraz więcej osób i grup. Ośrodek stał się pieczęcią skwapliwie konsumowaną przez reprezentantów „minionej epoki”. Miejsce SDRP bardzo głośno w tej sprawie tupie i pokazuje społeczeństwu: „Widzicie do czego doprowadziła ta nowa władza? Takiego mamotrawstwa nigdy u nas nie było!”. Z ust ust przekazywana jest pogłoska o Niemcu, który przyjechał do Rudna. Zobaczył ośrodek i powiedział podobno: „Polnische Wirtschaft”. Takiego wstydu w Wolsztynie się nie wybacza.

Maciej Szafranski

# DOWCIP za MILION

Trwa nasz nieustający konkurs na dowcip. Nazwisko laureata drukujemy zawsze w wydaniu magazynowym. Zapraszamy do zabawy. Dzisiaj milion złotych otrzymuje Marian Tywonek z Wolsztyna

— Co ci się stało — pyta stary zółw młodego zółwia — gdzie masz skorupę?  
— Uciekłem z domu.

— Babcu, czym do nas przyjechałaś?  
— Pociągami.

— A mama powiedziała, że cię diabli przyniesli.  
— Teściowa po moim ślubie przyjechała tylko raz.

— No to masz szczęście...  
— Nie bardzo. Ona do dziś nie wyjechała.

Piotr Stępniewski, Zielona Góra

— Dlaczego pan nigdy nie jeździ windą, choć mieszka na 10 piętrze? — pyta sąsiad.  
— Bo w windzie jest tabliczka z informacją, że winda przewozi tylko pięć osób, a ja nie mam czasu czekać na cztery pozostałe.

Alek Skarbiński, Kotla

— Dlaczego oskarżony, strzelając do strażnika, użył pistoletu z tłumikiem?  
— Bo nie chciałbym go budzić wysoki sędzie.

— Często spotykasz się ze swoimi żyrantami?  
— Nigdy.  
— Jak to jest możliwe?

— Bo widzisz, oni chodzą piechotą a ja jeżdżę mercedesem.

— Na zosie policjant zatrzymuje najnowszy model mercedesa, którego kierowca jechał z nadmierną prędkością.

— Czyżby jechał zbyt szybko? — dziwi się kierowca.

— Nie, za nisko pan leciał.

— Szeregowiec Nowak prosi dowódcę o urlop, ponieważ ma mu się urodzić dziecko.

— A kiedy ma to dokładnie nastąpić — pyta sierżant.

— Jeśli pojedę do domu w ten piątek, to za jakieś dziewięć miesięcy.

— Co to są alimenty — pyta córka matkę.  
— To przyjemność taty rozłożona na raty.

— Do dyrektora banku zgłasza się sprzątaczką.  
— Panie dyrektorze, proszę dać mi klucze od sejfów.  
— Pani chyba oszalała!

— Wcale nie. Po prostu nie mam ochoty przez pół godziny męczyć się wytrychem, aby otworzyć to cholerne pudło, w którym robię porządek w pięć minut.

— Idzie zajączek przez las i kuleje. Spotyka go drugi zając i pyta:  
— Co się stało kolego?  
— Myśliwy.  
— Postrzelił?  
— Nie, nadepnął.

Piotr Rosiak, Barlinek

— Listonosz co miesiąc przynosi starszej pani emeryturę, a starsza pani nie umiejąc się podpisać stawiała trzy krzyżyki. W następnym miesiącu pani podpisała się trzema kółeczkami. Zdziwiony listonosz pyta:  
— Skąd ta zmiana?  
— Wysłałam za męża i musiałam zmienić nazwisko.

Ewa Krakowska, Głogów

— Wiesz mamo, Janek mi powiedział, że jest najmilszą kobietą jaką zna. Może go do nas zaprosić?

— Nie trzeba. Niech dalej tak myśli.

— Żona prowadząc samochód mówi do męża:  
— Spójrz kochanie, co za śmieszny człowiek. Biegnie cały czas przed samochodem, jakby chciał żebym go przejechała. Co mam zrobić?  
— Szybko zjeżdż z chodnika.

Grzegorz Czachowski

# A gdzie masz czerwone buty?

Z Januszem Janiną Iwańskim rozmawia Anna Białęcka.

— Każdy, jako dziecko przechodzi okres „grania” na różnych instrumentach: cymbałkach, bębenkach, fujarkach. Co było twoim pierwszym instrumentem?

— Była nim harmonijka ustna. Miałem wtedy chyba pięć lat, ale ten instrument po prostu zafascynował mnie, zatrzymał na dłużej. Pamiętam, że wspaniale było to, iż z jednej dziurki można było wydobywać różne dźwięki. Wiesz, po latach przypominam sobie o tych odczuciach po raz pierwszy...

— Więc nie jest prawdą, że urodziłeś się z gitarą?

— Przez kilka lat gitara była dla mnie niedostępna, ponieważ była duża, droga i chyba nikomu nie przyszło do głowy, że może to być instrument dla malucha. Kiedyś mój brat przyniósł do domu gitarę kolegi. I mimo, że pewnie nie stroiła, bardzo mi pasowała, brzdąkałem i szarpałem struny, było to niesamowicie a mnie wydawało się, że gram wspaniałą muzykę. Pierwszą gitarę kupiono mi, gdy miałem 10 lat.

— Czy jesteś samoukiem?

— Jeśli chodzi o gitarę to tak, ale mam wykształcenie muzyczne — jestem kontrabasistą.

— Na „rynku muzycznym” istniejesz już od dłuższego czasu. Z jakimi zespołami byłeś lub jesteś związany?

— Od czasu, gdy potrafiłem zagrać już kilkanaście akordów, zakładałem zespoły. Zbierałem chłopaków, którzy także coś potrafili i graliśmy. Zrobiłem nawet jakiś konkurs w szkole. Ale to już historia. Później, tak już bardziej na poważnie, grałem w orkiestrze do tańca w klubie „Filar” w Częstochowie. Były to czasy, gdy nie znane jeszcze były dyskoteki, a młodzi bawili się na „fajfach”. Po tym szlifie założyłem zespół pod heavy metalową nazwą „Rewerberator”. Po jakimś czasie zrobiło mi się w nim „ciasno”. Wiedziałem, że muszę na muzykę spojrzeć szerzej. W szkole poznałem kilku muzyków, z którymi grałem do dzisiaj. Właśnie tam zaczął formułować się zespół „Time Break”, orkiestra jazzowa. Prawdą jest, że obecnie gramy razem niewiele. W ubiegłym roku daliśmy tylko kilka koncertów. W pewnym momencie założyliśmy ze Staszkiem Sojką „Sforę”. Jej trzonem byli bracia Pospieszalscy, Ziętek Grała plus Andrzej Ryszka z rozwiązanego zespołu „Krzak” i Andrzej Urny z rozwiązanego zespołu „Perfekt”. W 1984 roku Staszek poszedł swoją drogą, a reszta stworzyła „Lubudu”. Okazało się jednak, że rynek polski nie był gotowy ani na „Sforę”, ani na „Lubudu”.

— Za to wspaniale przyjął się wasz duet - Sojka i Janina. Jak doszło do tego, że jesteście razem?

— To było właściwie bardzo przypadkowe, jak to często w życiu bywa. Ponieważ przyjaźniiliśmy się od bardzo dawna, więc często bywałem gościem w domu Staszka. On robił swoje rzeczy, a ja słuchałem jego piosenek. Pewnego razu zjawiłem się u niego z gitarą akustyczną, zaproponowałem mi wtedy abym pojechał z nim na koncert do Zamostcia. Pojechaliliśmy razem i razem zagraliśmy po raz pierwszy w duecie. Było to w czerwcu 1988 roku. Później jeździliśmy coraz częściej - trasy po Polsce, Belgii, Danii i Niemczech. Nasza współpraca zacieśniała się, aż doszło do takiej sytuacji jaka jest teraz.

— Występujecie na koncertach w czerwonych lakierkach...

— Lubię je, związane są jeszcze z zespołem „Lubudu”. Robiliśmy kiedyś program TV i było potrzebne na występ coś ekstra. Niejaki Jurek Owsiak zaprowadził wtedy Janka Pospieszalskiego do takiego domu, gdzie były dary z zagranicy. Chyba pamiętasz, że takie czasy były? Okazało się, iż wszystko zostało już wyniesione, a zostało tylko duże pudło z czerwonymi lakierkami, po prostu nikt ich nie chciał. W tamtym programie cały zespół wystąpił w czerwonych lakierkach. Te, które noszę obecnie to nie są oczywiście te same sprzed lat, ale okazało się, że muszą być tymi kolorami i fasonowi wierni, ponieważ ludzie przyzwyczaili się do nich. Kiedyś spróbowałem założyć na koncert w Krakowie inne. Publiczność zaczęła krzyknąć: „Ojej, a gdzie masz czerwone buty?”

— Twoja najbliższa rodzina to...

— Żona Kasia i siedmioletnia córka Zuzanna.

— Często jesteś w trasie. Jak wygląda „znoszenie” rozstań rodzinnych?

— Chyba normalnie, nie ma innego wyjścia. A żebyś widziała ile jest radości, gdy wracam do domu. Sądę, że jest to kwestia zaufania, poznania. Dorosli ludzie nie są przecież zazdrośni. Moje podróże, moja praca i moje życie są nierozdzielne, tego nie da się rozdzielić. Mnie nie ma bez muzyki.

Gdy jestem w trasie dzwonię do domu „kontrolnie”, daję znać, że żyję i dowiaduję się co słychać w domu.

— Czy Janusz Janina Iwański czuje się gwiazdą?

— Gdy miałem naście lat i marzyłem o pracy na scenie, zupełnie jak sobie inaczej wyobrażałem. Teraz, gdy marzenia urzeczywistniły się, to praca na scenie jest dla mnie tak oczywista jak dla kierowcy jeżdżenie samochodem. Czuję się potrzebny i przyjmuję aplauz z przyjemnością, ale czy czuję się gwiazdą... Nie, to chyba niewłaściwe określenie. To co robię w tej chwili jest dla mnie czymś bardzo normalnym, co nie znaczy, iż to jest wspaniale, że zwyczajnym.



# ELITARNA



## Kiepscy Włosi!

33-letnia Donatella Visconti z Toskanii postanowiła przekonać się, czy jej rodacy cieszą się rzeczywistą zasługą sławą wspaniałych kochanków. Z zapalem i dużymi nadziejami zabrała się do przetestowania 30 Casanów. W swoim wrażliwym piórze pod frapującym tytułem "Podstuchując pod łóżkiem". Eksperyment wypadł kiepsko dla włoskich kochanków. Zdaniem Donatelli żaden z nich nie zasłużył więcej niż na trójkę — przyjmując szkolną skalę ocen. Rzucił minie na łóżko — opisuje przygodę z politykiem — i po 2 minutach było już po sprawie. Rozczarowana Donatella wróciła do męża, który jako jedyny zasługuje według niej na 6.

## Kochanek 5 000 kobiet

"Narkotyzuje się seksem, poszukuje ciągle nowego kobiecego ciała i walce o rozkosz. Muszę kochać i być kochanym. Muszę mieć w nocy kogoś, kogo mogę obejmować i z kims porozmawiać. Potrzebuje



rano mieć się z kim obudzić i zjeść śniadanie".

To wyznania człowieka, którego głos można usłyszeć gdzieś na świecie co 30 sekund, który zarabia 1,5 miliona dolarów miesięcznie. Dziewczeta i kobiety szaleją za nim. Kochają jego twarz ze śladami po ospie, jego elegancję i przede wszystkim wspaniały głos. Sidney Rome, Angie Dickinson, Liza Minelli, Priscilla Presley, Diana Ross otwierają listę jego kobiet, których same nazwiska starczyłyby na długą grę. Piosenkarzem został Julio Iglesias właściwie wbrew woli. Tak naprawdę to chciał być prawnikiem. Zdecydował jednak jego wyjątkowy głos. W latach sześćdziesiątych przeżył ciężki wypadek samochodowy. Leczenie trwało dwa lata. Od tego czasu Iglesias świętuje swoje "zmartwychwstanie". Żyje zgodnie ze swoją dewizą: "Przychodzę do życia z uśmiechem, ponieważ wiem, że ono mi ten uśmiech odzwierciedla". Iglesiasa stać przy majątku znacznie przekraczającym 200 milionów dolarów, aby z seksu uczynić kult. Uprawia go w 6 willach pomiędzy Majorce i Miami, w prywatnym odrzutowcu, na jachtach, w Rolls-Royce. "Miłość Julio to swego rodzaju rytuał — opowiada jego kamerdyner Antonio. Muzyka za naciśnięciem guzika. Oczywiście piosenki Julio Iglesiasa. Butelka szampana i rozpoczyna się gra miłosna. W tej gracie posila się kawalkami sera, aby nie utracić sił. Po wszystkim wzmacnia się czekoladą".

Nie jest to chyba zła metoda, gdyż partnerki nie mogą się go naważyć. Córka kostarykańskiego dyplomaty Giannina Facio, która zasłynęła odbiciem męża księżniczki Karoliny z Monako, przeżyła z niezmordowanym Julio siedem dni i nocy. "Jest rzeczywistym ognistym, pełnym fantazji kochankiem. Wie, jak doprowadzić kobietę do szaleń. Przez te 7 dni istniała dla nas tylko miłość: na morzu, pod palmami, w łóżku".

Don Juan nie jest jednak w pełni zadowolony ze swojej potencji. 48-letni boi się starości i chorób. Nie ma też pełnego zaufania do kobiet. Nie chce, aby grały z jego miłością. Właśnie przeżył ostatnio miłosny zawód. Jego była żona Isabel Preysler, z którą był kiedyś 7 lat, właśnie rozwiodła się ze swoim drugim mężem markizem de Grigon. Iglesias natychmiast skorzystał z okazji i oświadczył się. Ale dostał kosa. Isabel wolała byłego hiszpańskiego ministra gospodarki Miguela Boyera.

Spragnionemu uczucia śpiewającemu Don Juanowi znowu pozostała tylko ucieczka w seks.

## Miłość jest dobra i na kryzys

Centralny Instytut Chorób Skóry i Wenerycznych w Moskwie przeprowadził ostatnio ankietę, której wyniki przyniosły wiele zaskakujących wniosków. Ich sens sprowadza się do stwierdzenia, że społeczeństwo Rosji zareagowało na obecny, niezwykle głęboki kryzys we wszystkich niemal dziedzinach życia, niezwykle nasileniem uczuciowości. Można to wyjaśnić tym, że obecnie ludzie szczególnie mocno potrzebują wzajemnego zrozumienia i wsparcia.

Naukowcy przewidują, że spadek uczuciowości nastąpi nie wcześniej niż na początku przyszłego wieku, kiedy to mieszkańcy Rosji otrząsną się nieco ze stresu po upadku ZSRR.

W trakcie badań ankietowych stwierdzono także, że skutki obecnej rewolucji seksualnej najbardziej dotknęły młodzież: w tej grupie społecznej 56 proc.

cent wizyt u lekarzy wenerologów wywołane jest koniecznością leczenia syfiliśa w bardzo późnym stadium.

28 procent dziewcząt rozpoczyna życie seksualne w wieku 15-16 lat. W 1975 roku w tym samym wieku "dorosłe" życie rozpoczynało tylko 1,5 procent. Tylko 23 procent dziewcząt nie widzi przeszkód, aby słodczy dziewczęta podarować przypadkowemu partnerowi, przy czym jego wiek nie odgrywa dla nich większego znaczenia.

Zdaniem lekarza — wenerologa Olgi Łosiewej motywów takiego zachowania należy szukać przede wszystkim w rodzinie, która nie jest już dla młodzieży autorytetem. Tylko 20 procent respondentów akceptuje styl życia rodziców i zaledwie 23 procent ankietowanych chciałoby założyć rodzinę podobną do rodzicielskiej.

Odpowiadając na pytanie o wierność 21 procent przyszłych kapłanek ogniska domowego odpowiedziało, że nie wie, gdzie się tego można nauczyć, ale 81 procent twierdzi, że jest w stanie powstrzymać się od ulegania pokusom. Jednocześnie 51 procent respondentek skłonna jest wybaczyć mężowi niewierność, a 41 procent uważa, że ich umiłowany nadal będzie chodził "na lewo".

25 procent dziewcząt chciało by dochować wierność swemu Romeo, zaś 6,5 procent uważa wierność za anachronizm. Pozostałe uważają, że wszystko zależy od okoliczności.

I jeszcze paradoks: przy tak lekkim podejściu do poważnych bądź co bądź kwestii małżeństwa i rodziny 93 procent 15-18-letnich dziewcząt chce mieć dwoje dzieci różnej płci, a 85 procent twierdzi, że gdyby stanęły przed dylematem: rodzic teraz lub nigdy — zdecydowanie wybrałyby wczesne macierzyństwo.

## Kaspirowski przed sądem?

Prawdopodobnie Anatolij Kaspirowski stanie przed sądem w Kijowie — informuje prasa rosyjska i ukraińska. Przed oblicze Temidy prowadzi Kaspirowskiego inwalidka pierwszorzędowa Lesia Jerszowa, ta sama, która zdobyła rozgłos podając się wielogodzinnej operacji bez znieczulenia, ale pod wpływem hipnotycznego oddziaływania znanego psychoterapeuty.

O co chodzi? Od tej właśnie operacji, którą centralna telewizja, podówczas jeszcze radziecka, wielokrotnie pokazywała milionom widzów, rozpoczęło się zdobywanie rozgłosu przez prowincjonalnego lekarza, jakim był wtedy Kaspirowski. Dla Jerszowej zaczęło się natomiast gwałtowne pogarszanie się stanu zdrowia, co — jak twierdzi wielu specjalistów — jest skutkiem stresu wywołanego operacją. Również inne pacjenci Kaspirowskiego nie cieszą się zdrowiem. Olgę Ignatowa, która leżała obok Lesii, jest także inwalidką. Lida Olifir, która zrezygnowała z zalecanego leczenia chirurgicznego i uwiaryzła swojemu idolowi, że nowotwór "zanikną" — umarła. Obok niej pochowano i jej brata, który także uczęszczał na seanse. Należy dodać, że do pozwu Lesii Jerszowej przeciwko Anatolijowi Kaspirowskiemu dołączonych jest jeszcze 150 oświadczeń jego byłych pacjentów, zgłaszających analogiczne pretensje. Nie wyprzedzamy jednak rozprawy — niech sąd określi prawdę.

Problem leży zresztą nie tylko w Kaspirowskim. Oczywiście przesadą byłoby żądanie całkowitego zakazu psychoterapii. Warto jednak zwrócić uwagę na niektóre niepokojące fakty, chociażby po to, aby uniknąć ślepej wiary, że bioenergoterapeuta zawsze i wszędzie może uleczyć z dowolnej choroby.

Ministerstwo Zdrowia Uzbekistanu przebadalo 5366 chorych, którzy uczestniczyli w seansach Anatolija Kaspirowskiego. Ponowne badanie, przeprowadzone po 3 — 4 tygodniach, wykazało, że w



przylatującej większości przypadków (91%) nie odnotowano poprawy stanu zdrowia. Tylko 432 osoby (7%) stwierdziły, że lepiej śpią, nastąpiła poprawa samopoczucia i zmniejszyły się bóle głowy. Również u 93 chorych zaobserwowano gwałtowne pogorszenie przebiegu choroby. Negatywne oddziaływanie seansów odnotowano u chorych ze schorzeniami narządów wewnętrznych, układu nerwowego, skóry i szczególnie często — w przypadku chorób nowotworowych. 20 pacjentów zgłosiło się do ośrodków psychoneurologicznych w Taszkencie uskarżając się na różnorodne komplikacje po seansach.

W Moskwie badanie przeprowadził znany lekarz i psycholog W. Lebiediew. Stwierdził on, że w czasie seansu Kaspirowskiego oraz przez pewien czas po nim nie było widać pogotowia ratunkowego do domów. Zaczęły się one po godzinie 2 w nocy, tj. w czasie, który zazwyczaj jest spokojny. Liczba zejść śmiertelnych wzrosła do 12 wobec 3-4 w pozostałe dni. Lekarze w przychodniach i poliklinikach odnotowali następnego dnia wzrost liczby chorych z zastrzykami dolegliwościami układu krwionośnego oraz chorobami psycho-nerwowymi.

62 proc. ankietowanych nie odnotowało żadnej zmiany w stanie swojego zdrowia, 19 procent uskarżało się na bezsenność. Najniekorzystniejsze oddziaływanie seansów odnotowano w przypadku dzieci i młodzieży. Według danych profesora Lebiediewa po seansach psychoterapii 42 procent dzieci w wieku szkolnym zaczęło wpadać w hipnotyczny sen, a u 7 procent wykryto wcześniej nie notowane formy schorzeń psychicznych.

## Kontrowersyjny film o zamachu na Kennedy'ego

Nowy film znanego reżysera Olivera Stone'a "JFK", przedstawiający zamach na prezydenta Johna F. Kennedy'ego w 1963 r. jako wielkie sprzyśszenie CIA, mafii, wojska, a pośrednio nawet wiceprezydenta Lyndona Johnsona, wywołał w USA niebywałą kontrowersję, przysporzył nowych zwolenników teorii spiskowej, wskrzesił mit szlachetnego prezydenta otoczonego zewsząd przez złowrogie siły i ukazał potęgę filmu, jako środka oddziaływania na zbiorową wyobraźnię Amerykanów.

Według Stone'a, autora filmów o wojnie wietnamskiej, "Urodzony 4 lipca" i "Pluton", a także wyświełanego obecnie w Polsce filmu o liderze zespołu rockowego "The Doors", Jimie Morrisone, Kennedy zginął w wyniku gigantycznego spisku prawnicy amerykańskiej, w tym znacznej części instytucji rządowych, które nie mogły darować prezydentowi "łagodności wobec komunizmu", chęci wycofania się z Wietnamu i planów zakończenia zimnej wojny z ZSRR.

Wskutek sugestyjności filmu, łączącego materiały dokumentalne z fikcją, wielu widzów, zwłaszcza młodych, nie pamiętających lat sześćdziesiątych, ulega wizji Stone'a i zaczyna — jak powiedział jeden z nich — "niemal wstydzić się tego, że są Amerykanami". "JFK" dyskredytuje bowiem CIA, FBI, armię i właściwie cały aparat władzy.

Oburza to znawców tematu, którzy wytykają Stone'owi brak odpowiedzialności. Piszą o jego "paranoi- cznym widzeniu historii", "spisku przeciwko zdrowemu rozsądkowi" i "bezwstydnej propagandzie".

Na łamach "Washington Post", publicysta George F. Will, nazwał film "paszkwilem na Amerykę" i wyraził zdziwienie, że tak dobry i popularny aktor jak Kevin Costner ("Tańczący z wilkami"), zgodził się zagrać w nim rolę tropiącego spisek prokuratora Nowego Orleanu, Jima Garrisona. W "U.S. News and World Report" John Leo napisał, że Stone, "podobnie jak wielka encyklopedia radziecka, przekreśla przeszłość dla przyszłego efektu".

Komentatorzy podkreślają, że film jest podwójnie nieprawdziwy, gdyż ani Kennedy nie był takim szlachetnym rycerzem, jak go przedstawia Stone, ani też nie było żadnego superspisku na życie pre-

zydenta, obejmującego rząd, wojsko, mafię, emigrantów kubańskich i służby specjalne.

John F. Kennedy był w rzeczywistości zwolennikiem stanowczego przeciwstawiania się ZSRR, czego dowód dał podczas kryzysu kubańskiego i choć, być może, nie zaangażowałby sił zbrojnych USA w Wietnam tak bardzo jak Lyndon Johnson, to w 1963 r. wcale nie planował wycofania się stamtąd, jak twierdzi Stone.

Tajna dotychczas korespondencja między Kennedy'm a Chruszczowem z okresu kryzysu kubańskiego, opublikowana po raz pierwszy 6 stycznia tego roku, świadczy, że prezydent USA stawiał Moskwie ostrych warunków rozwiązania konfliktu, niż dotychczas sądzono i w szczególności do samego końca odmawiał zagwarantowania, że nie zaatakuje Kuby. Chruszczow zadowolony z ostatecznie połowicznych zapewnieniami Kennedy'ego, że nie dokona inwazji na wyspę, jeśli Fidel Castro nie poczyna "agresywnych aktów" przeciwko jakimś krajowi półkuli zachodniej.

Kennedy nie był też rycerzem bez skazy i na przykład — o czym od pewnego czasu pisze prasa amerykańska i autorzy nowych biografii prezydenta — sypiał z kochanką szefową czarnych gangsterów, tolerował próby zamordowania Fidela Castro przez agentów CIA do spółki z gangsterami i zakładanie podsłuchu w sypialniach Martina Luthera Kinga, przywódcy murzyńskiego Ruchu Praw Obywatelskich.

Kłopot polega na tym, że okoliczności śmierci Kennedy'ego pozostają do dziś niezadowolająco wyjaśnione. Wersja oficjalna, zawarta w raporcie komisji Warren'a z 1964 r., głosi, że prezydenta zabił nieznany młody człowiek, Lee Harvey Oswald, który działał w pojedynkę i zdołał w ciągu 8 sekund oddać trzy strzały z 6 piętą składnicą szkolną w Dallas, trafiając Kennedy'ego w głowę i w szyję. Jednak raport jest pełen niekonsekwencji, a wiele pytań pozostawia bez zadowalającej odpowiedzi. Komisja Warren'a nie zdołała zwłaszcza rozwiązać podejrzewanej, że oprócz Oswalda do Kennedy'ego strzelał ktoś inny (część świadków mówiła o czterech, a nie trzech strzałach) i, że właściciel nocnego lokalu Jack Ruby, który zastrzelił Oswalda dwa dni po zamachu w budynku policji — jakoby z oburzenia na jego postępek — należał do spisku i miał za zadanie usunąć niewygodnego współzawodnicę.

W 1979 r. Komisja Izby Reprezentantów, przeprowadzając własne dochodzenie, wykluczyła możliwość

spisku z udziałem ZSRR. Kuby lub urzędom federalnych USA, ale zakwestionowała teorię samotnego zamachowca i uznała za bardzo prawdopodobne, że Kennedy padł ofiarą spisku mafii amerykańskiej.

W przekonaniu, że komisja Warren'a nie ustaliła całej prawdy, umacnia wielu Amerykanów jej decyzja, aby materiały śledztwa ujawnić dopiero po 75 latach, czyli w 2039 roku. Co więcej, również komisja Izby Reprezentantów utajnia materiały swoich dochodzeń — do roku 2029.

Znawcy tematu podejrzewają, że te dziwne decyzje powzięto po to, by nie odsłaniać powiązań między CIA, a gangsterami zadzierzgniętych w trakcie kilkakrotnych przygotowań do zamachu na Fidela Castro, albo by nie ujawniać, że Oswald, który kilka lat przed zamachem poprosił o azyl w ZSRR, uczynił to w rzeczywistości jako agent wywiadu amerykańskiego.

Część historyków i autorów prac na temat zamachu na Kennedy'ego sądzi, że z tych samych powodów CIA i inne tajne służby amerykańskie nie udzieliły komisji Warren'a wystarczającej pomocy w czasie śledztwa, co nie ułatwiło jej zadania. Tak czy inaczej, większość Amerykanów sądzi do dziś, że Kennedy padł ofiarą spisku. W ankiecie przeprowadzonej w maju ubiegłego roku przez "Washington Post", teorii spisku poparło 56 proc. pytanycy, a tylko 19 proc. uznało Oswalda za samotnego zamachowca. W najnowszej ankiecie tygodnika "Time" i CNN, przeprowadzonej w pierwszych dniach wyświełtania "JFK", aż 72 proc. pytanycy oświadczyło, że władze komisja Warren'a nie powiedziały prawdy o zamachu, a 73 proc., że Kennedy zginął w następstwie spisku.

Na kanwie tych podejrzeń, Oliver Stone utkał swój paranoiczny obraz, będący jakby symetrycznym przeciwieństwem raportu komisji Warren'a.

W wypowiedziach prasowych reżyser tłumaczy, że "nie mówi, iż jest to prawdziwa opowieść", ale "przedstawia ona pewną prawdę wewnętrzną".

Dla wielu komentatorów amerykańskich, sukces "JFK", jest dowodem, że — jak napisała Ellen Goodman w "Boston Globe" — "ludzie druku, tj. pisarze i czytelnicy, przegrywają z ludźmi obrazów, producentami i widzami". Goodman obawia się, że dla młodego pokolenia Amerykanów, filmowa wizja Stone'a będzie odłą jedną wersją zamachu na Kennedy'ego.

(woj)

## Gwiazda na zamówienie

— Pańska przeszłość artystyczna jest bardzo bogata, ale chciałbym zapytać, z jakim rodzajem twórczości muzycznej identyfikuje się pan najbardziej. Bo robi pan właściwie wszystko — i muzyka filmowa, i teatralna, i piosenka, i w kabarecie?

— Identyfikuję się z tym gatunkiem twórczości, który wykonuję akurat w danym momencie. Po prostu nie umiem się zasufladkować w taki sposób, że robię jedną z tych dyscyplin, że którąś z nich zajmuję się szczególnie. Po prostu potrafię w sobie wzbudzić entuzjazm do tej czynności, którą akurat, w danym momencie wykonuję.

— To znaczy nie ma pan jakiejś wybranej, faworyzowanej, szczególnie ulubionej przezebie dyscypliny?

— Wie pan, gdybym był bardzo przyciskany do muru — powiedziałbym, że to, co czuję i lubię najbardziej to — piosenka oparta na olbrzymiej emocji, piosenka, w której jest fascynujący, literacki, piękny tekst, która wyzwala bardzo mocne emocje pozytywne. To jest chyba to, co najbardziej lubię. Oczywiście dodając do tego muzykę o silnie zarysowanej linii melodycznej, rozpoznawalnej. Lub jeszcze inaczej — lubię pisać ładne melodie.

— Bardzo często wyjeżdża pan za granicę, czy możliwość kontaktu z muzyką w innych krajach w jakiś sposób pana inspiruje, czy wpływa na pańskie doświadczenia i wybory muzyczne? — W jakimś sensie tak, ale w o wiele mniejszym, niż mogłoby się to wydawać. Przede wszystkim dlatego, że muzyk, w ogóle artysta, powinien określić się sam, ale w taki sposób, by jednak było coś jego źródła. To znaczy oczywiście, ja muszę mieć świadomość tego, co się na świecie dzieje, natomiast w momencie, kiedy zacząłem pisać, na przykład fantastyczną muzykę hiszpańską, to nie będzie to może sensowne. Ja chciałbym pisać muzykę taką, która dawałaby się rozpoznawać, jako muzyka polska.

— Draję dalej pańskie inspiracje. Istnieje twórcy, dla których życie osobiste ściśle wiąże się z twórczością, ale są też tacy, którzy rozgraniczają ostro te dwie sfery. Czy w pana przypadku można powiedzieć, że życie osobiste dostarcza pokarmu dla tego, co pan tworzy w muzyce?

— Proszę pana, ja wszystko przeżywam bardzo mocno, bardzo głęboko, bardzo emocjonalnie. Szczególnie mocno przeżywam związki uczuciowe, wszystko to co łączy się z rodziną, wszelkie fascynacje, które wytworzą się na skutek wykonywania tego zawodu. Tak samo mocno przeżywam wszystko to co piszę, wszystko to — każde nagranie, które mam. Niczego co robię, nie potrafię traktować obojętnie i wówczas jedno w drugie się jakoś przemienia. To życie prywatne z życiem zawodowym zaczyna być bardzo blisko. Życie zawodowe zaczyna być życiem prywatnym.

— A co pana mobilizuje do pracy?

— Imperatyw wewnętrzny.

## Pomiędzy euforią a rozpaczą

Rozmowa z kompozytorem — Włodzimierzem Korczem



— Może parę słów o tych wartościach. Co pan ceni najbardziej, co jest dla pana najważniejsze w życiu?

— Lojalność, kierowanie się pozytywnymi emocjami w stosunku do innych ludzi. Postępowanie w taki sposób, żeby nie zrobić komuś krzywdy. Jest to strasznie trudne, żyć tak, żeby innym nie szkodzić — to potwornie trudne. Często, nawet bardzo często, coś co robimy dobrego, prawidłowego może komuś innemu przynieść ból, tak to bywa. Ale mimo wszystko powinniśmy się starać o to, żeby nasze życie było czystsze, co innym pozwala żyć lepiej.

— Czy mógłby pan określić, jaka jest cena sukcesu. Pan, któremu się powiedziało, ile to kosztowało wyrzeczeń, ile pracy i czy warto było, czy to jest to, o co pan chodziło?

— Pewnie tak, na miarę polską chyba odniosłem sukces, tak to można określić. Ale ten sukces, jeżeli przełożymy go na miarę światową — jest niezwykle skromny, ale nie narzekam — broń Boże, zadowolony jestem z tego. Natomiast faktem jest, że tego rodzaju sukces okupiony jest utratą olbrzymiej części życia prywatnego. Oplaca się to również zniewoleniem, potwornym napięciem, ciągłym stresem. Po prostu życie staje się balansowaniem na linie pomiędzy euforią a rozpaczą.

— Można powiedzieć zatem, że twórca czuje się trochę niewolnikiem tego, co robi?

— Tak. Uprawiam tak zwany wolny zawód, który jednak też powoduje tak straszliwą zależność od tego zawodu. Powoduje to, że człowiek nagle, w pewnym momencie nie może istnieć bez tego co robi, nie może istnieć bez stałego kontaktu z muzyką, z pisanem, z ludźmi, którzy śpiewają, z ludźmi, którzy grają, z tymi, którzy piszą teksty. Jest to, jakby taki nieprzerwany głód kontaktu z tymi ludźmi i głód tworzenia.

— Czy dzisiaj to zajęcie jest w stanie dać panu środki do życia, dla siebie i dla rodziny?

— Tak... Wiem, że sytuacja na tak zwanym rynku jest bardzo, bardzo okrutna i bardzo niedobra, ale mam akurat to szczęście, że wykonuję wiele dyscyplin tego samego zawodu. Jestem przede wszystkim kompozytorem, owsem, ale też aranżerem, jestem muzykiem wykonującym zawód na estradzie, również czasami bawię się w kreowanie nowych postaci, poszukuję i pokazuję nowych ludzi w telewizji, zapowiadam ich. Aranżuję muzykę na składy symfoniczne, na składy małe. W związku z tym, mnie ta recesja jakby nie dotyka, bo zawsze znajduję się dzień, w którym ktoś coś ode mnie chce. A na tym polega ten zawód, żeby ktoś coś ode mnie chciał.

— Wygląda to różowo, ale czy mimo sukcesu, który jest oczywisty, miewa pan chwile kryzysu i zwątpienia?

— Już trochę o tym mówiłem, mówiłem, że cena jaką się płaci za to, — to balansowanie między stresem a euforią. Idąc dalej — pomiędzy rozpaczą a euforią, to są aż takie emocje. W tym zawodzie to tak wygląda.

— A gdyby na koniec zapytał o marzenia, które każdy z nas posiada?

— Trochę spokoju.

Rozmawiał: Wojciech Śmigiełski



# REWELACYJNA OFERTA TOWARÓW Z CAŁEGO ŚWIATA PO RAZ PIERWSZY W POLSCE

P.H. „ALEXA -Import” 65-076 Zielona Góra; ul. Reja 5

## Masuje i odchudza

### Pas vibracyjny dla pań i panów



Doskonała, sprawdzona metoda masażu całego ciała. Pomaga schudnąć. Ujędrnia ciało, poprawia samopoczucie. Wibracje uzyskane dzięki temu urządzeniu wpływają na dobre ukrwienie całego ciała. Wygodne, proste w użyciu, nie wymagające niczyjej pomocy. Stosuje się na talię, brzuch, ramiona, biodra, uda itd. Już po 4-5 minutach Twoje ciało odpręż się i rozluźni. Przekonaś się o skuteczności naszego urządzenia.

- Ruchomy pas pozwala zastosować się w każdej sytuacji
- Wyszczupia talię!
- Zmniejsza brzuch!
- Likwiduje zbędną tkankę tłuszczową na udach i pośladkach
- Rozluźnia napięcie mięśni karku, ramion i pleców



Pas vibracyjny P-145; Cena 298.000,- zł

## Olbrzymia dekoracja ścienna



Od dawna ludzie bogaci i wpływowi, chcąc ściągnąć uwagę gości, wieszali w swych domach duże obrazy. Wiedzieli co robią! Nadzwyczajny obraz przedstawiający majestatycznego siewego konia stającego dumnie w świetle księżycowej nocy budzi u nas uczucie bierności i bezcieleństwa. Ta wielobarwna reprodukcja z jej wymiarami 102 X 61 cm robi wrażenie panoramicznego obrazu. Zamieszczonym powyżej zdjęciem nie jesteśmy w stanie oddać bogactwa kolorów i środków wyrazu, które znajdziecie Państwo na reprodukcji. Tylko ona jest w stanie zafascynować Was, ponieważ jest 70 razy większa i 100 razy bardziej kolorowa.

Olbrzymia dekoracja ścienna P-125; Cena 139.000,- zł

## AFRYKAŃSKI NÓŻ „KROKODYL”

Nóż o ostrzu z nierdzewnej stali, skuteczny jak ostrze do golenia. Składany przez odpowiednie naciśnięcie przy uchwycie. Polecamy ten nóż amatorom dalekich wycieczek, pieszych wędrówek, biwaków i polowań. Król gadów - krokodyl - widnieje na uchwycie noża, tworząc ozdobny, połączony element. Wystarczy nacisnąć kciukiem, a ostrze noża natychmiast jest schowane.



DOBRA, SOLIDNA JAKOŚĆ!

**GRATIS!**

Przy realizacji zamówień, które wpłyną w ciągu 14 dni od chwili ukazania się ogłoszenia, dodajemy GRATIS skórzaną futerał na nóż.

Afrykański nóż „Krokodyl” P-127; Cena 159.000,- zł.

## ANTENA

Do wszystkich typów telewizorów



Nasza antena zapewni Państwu doskonały obraz. Stosowana może być również w warunkach turystycznych. Bez podłączenia do prądu. Funkcjonuje z każdym telewizorem

Antena P-104; Cena 129.000,- zł.

## 18 karatów \* 18 karatów \* 18 karatów \* 18 karatów BŁYSK ZŁOTEGO NASZYJNIKA

Już od zaraz każdy czytelnik naszej gazety może wejść w posiadanie pięknie prezentującego się pozłacanego naszyjnika. Jego popularność znana jest już na świecie.



Ta luksusowa ozdoba na szyję sprzedawana jest z dużym powodzeniem w Paryżu, Londynie, Rzymie, a nawet w odległym Rio de Janeiro.

Do 40 centymetrowej długości naszyjnika ze splotem zwanym kobra, dołączamy GRATIS bransoletę tworzącą komplet z naszyjnikiem.

Pozłacany naszyjnik P-124; Cena 98.000,- zł.

Firma P.H. „ALEXA-Import”  
65-076 Zielona Góra  
ul. Reja 5



## OSTRZE DO GRAWEROWANIA



Zabezpieczajmy swoje mienie oznaczając je odpowiednio. Praktyka udowodniła, że przedmioty grawerowane rzadziej stają się łupem złodziei. Diamentowy Frez napędzany baterią, wykona rowek w metalu, drewnie, szkłe i porcelanie

**Bardzo poręczne w użyciu**

Ostrze do grawerowania P-105; Cena 99.000,-

## GORSET W KOLORZE SKÓRY DLA UZYSKANIA WYMARZONEJ FIGURY

ROZWIĄŻE WASZE PROBLEMY Z FIGURĄ BEZ KURACJI ODCHUDZAJĄCEJ. STANOWI DOSKONAŁĄ PODPORĘ DLA KRĘGOSŁUPA

### ROZMIARY:

- 001 dla talii 66 - 75 cm
- 002 dla talii 76 - 85 cm
- 003 dla talii 86 - 95 cm
- 004 dla talii 96 - 195 cm

Pas wykonany jest w 77% z poliamidu i w 23% z elastiku



Dzięki temu gorsetowi figura Wasza stanie się doskonała. Noszenie pasa nie jest kłopotliwe, a sukces pewny. Przylega do ciała jak druga skóra dzięki dużej elastyczności i miękkości. Eksperyment z gorsetem przyniósł doskonałe wyniki. Noszony pod spódnie, spódnice, cienkie bluzki pozostaje niewidoczny. Pomaga w zlikwidowaniu dolegliwości kręgosłupa. Likwiduje obwisły brzuch.

Przy zamówieniu prosimy podać wymiary talii

Gorset w kolorze skóry P-150; Cena 230.000,- zł

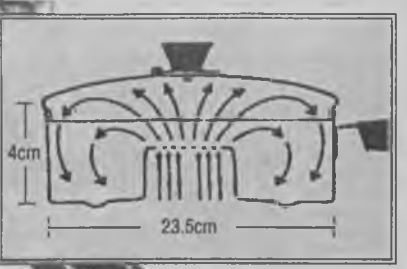
## ZDROWE GOTOWANIE!

### DIETETYCZNA PATEL尼亚

Do pieczenia i smażenia prawie bez tłuszczu. Potrawy przygotowane na tej patelni są bardzo smaczne, chrupiące, lekko strawne i niskokaloryczne



REWOLUCYJNA ZASADA DZIAŁANIA! Gorące powietrze sprawia, że jedzenie jest smaczne i wygląda apetycznie bez tej ilości oleju lub innego tłuszczu, którego używaliśmy Państwo do tej pory. Produkty, nawet mocno zamrożone, gotowe są do spożycia już po dziesięciu minutach. Patelnia z gorącym powietrzem oszczędza nie tylko kalorie, ale przede wszystkim wartościową i ważną dla naszego pożywienia energię. Dzieje się tak dzięki cyrkulacji gorącego powietrza.



Dietetyczna patelnia P-151; Cena 299.000,- zł.

## Kupon proszę wypełnić i przesłać

Proszę przesłać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) następujący(e) towar(y)

Numer	Nazwa oferowanego artykułu	Cena	Ilość
P-125	Olbrzymia dekoracja ścienna	139.000,-	
P-124	Pozłacany naszyjnik	98.000,-	
P-151	Dietetyczna patelnia	299.000,-	
P-145	Pas vibracyjny	298.000,-	
P-104	Antena	129.000,-	
P-127	Afrykański nóż „KROKODYL”	159.000,-	
P-105	Ostrze do grawerowania	99.000,-	
P-150	Gorset w kolorze skóry	230.000,-	

Nazwisko i imię: .....

Miejscowość: .....

Ulica: ..... podpis







## DZIEWCZYNA NOWEJ

Począwszy od 1 marca br. głosujcie na "Dziewczynę Lutego GN", wytypowaną spośród 8 fotografii zamieszczonych w "GN" w lutym br. Typować należy na kartkach pocztowych wysyłając je do 15 marca br. do Redakcji.

Tymczasem kontynuujemy naszą zabawę! Przysyłajcie swoje zdjęcia wykonane amatorsko przez znajomych, przyjaciół, narzeczonych... Mogą to też być, fotografie wykonane na zakładzie fotograficznym.

Nasz fotoreporter Marek Woźniak wytypuje na podstawie otrzymanych zdjęć 8-10 kandydatek, które zaprosimy do redakcji na seans zdjęciowy. Wiek kandydatek od 18 do 25 lat.

Fotografie najatrakcyjniejszych dziewczyn wykonanych przez Marka Woźniaka trafią na łamy "Gazety Nowej". Publikować je będziemy w wydaniach magazynowych. W ten sposób każda z Was może stać się "Dziewczyną Gazety Nowej".

To jednak nie wszystko!

Spółród kandydatek do tytułów: "Dziewczyny Lutego i Marca GN" Czytelniczki wybierają będą "Dziewczynę Zimy" i podobnie: Kwietnia, Maja, Czerwca — "Dziewczynę Wiosny"; Lipca, Sierpnia, Września — "Dziewczynę Lata"; Października, Listopada i Grudnia — "Dziewczynę Jesieni".



Kandydatka nr 8  
Aneta  
Bielawska  
Zielona Góra



## PRZYPOMINAMY!

W styczniu 1993 r. głosować będziemy na „Dziewczynę Roku GN”, która otrzyma nagrodę – „Fiata 126p”.

„Dziewczyny Miesiąca GN” otrzymają nagrodę w wysokości 1 miliona złotych, a „Dziewczyny Zimy, Wiosny, Lata i Jesieni” po 5 milionów złotych.

Czytelniczki, którzy nadesłali swoje propozycje, wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród.

## CZEKAMY!

Od następnego wydania „GN” prezentować będziemy kandydatki do tytułu „Dziewczyny Marca GN”.

Obok przypominamy kandydatki do tytułu „Dziewczyna Lutego GN”.



Justyna Trzcinka (Nr 1)



Joanna Wroczyńska (Nr 2)



Marzena Kwiatkowska (Nr 3)



Monika Kuczyńska (Nr 4)



Marta Krasicka (Nr 5)



Marzena Kaniuka (Nr 6)



Magdalena Józefiak (Nr 7)



Aneta Bielawska (Nr 8)

## Zagadkowy facet

Z red. Wojciechem Pijanowskim, telewizyjnym specjalistą od zagadek i teleturniejów, szefem firmy „Masterpol” rozmawia Alicja Jędrzejczak

— Jak znalazł się pan w telewizji i skąd wzięła się miłość do zagadek?

— To dosyć prozaiczne. Mój ojciec zajmował się w telewizji teleturniejami. Był krytykiem filmowym, pisał również sztuki teatralne, np. „Kobry”. Z upodobaniem zajmował się gram. Po śmierci ojca w jakimś stopniu podjąłem jego dziedziczenie.

— Niejako odziedziczył pan więc „zagadkowy facet”.

— Można tak powiedzieć, choć w tamtym okresie teleturnieje dopiero raczkowały. Nie miałem zbyt wielkich wzorów. Sam musiałem poszukiwać.

— Skoro o poszukiwaniach. Oglądając pana programy czasem ma się wrażenie, że są one już znane. Czy nie ściga pan pomysłów z Zachodu?

— Bywa i tak, ale nie jest to nic wstydliwego. Cały świat tak robi. Nigdy nie zrobiłem żadnego programu, w którym pomysły zostałyby przeniesione jeden do jednego. W tej dziedzinie doprawdy trudno powiedzieć, kiedy zaczyna się nowa gra.

Jeśli przy brydżu dołożymy cztery jokery i ustalimy, że zastępują one dowolną kartę i mogą być asa, to będzie już zupełnie inna gra, choć zmieniliśmy tylko jedną regułę.

— Kto panu pomaga w układaniu pytań do gier i teleturniejów? Czy jest to jakiś sztab ludzi, eksperci?

— Do ekspertów zwracam się tylko wówczas, gdy potrzebuję pytań z jakichś specjalistycznych dziedzin — muzyka, kosmos. W innych wypadkach zadania dotyczące wiedzy ogólnej układam sam. Z głowy, z książek, z życia.

— Prawie szesnaście lat jest pan na telewizyjnym ekranie. Różne były zawieruchy w telewizji, pana i pańskich teleturniejów nie zmioły. W czym tkwi tajemnica?

— Komu mogłyby przeszkadzać zagadki? Ja nie zajmuję się polityką. Nawet od niej stronie. Jestem z gruntu apolityczny.

— Który z programów uważa pan za ukochane dziecko?

— Choć mam na swoim koncie blisko 40 tytułów, około 3,5 tys. programów, za ukochany uważam ten ostatni — „1000 pytań”. Chyba dlatego, że najdłużej nad nim pracowałem — ponad 12 lat.

— ???

— Na pomysł takiego programu wpadłem już w końcu lat siedemdziesiątych. Prowadziłem wówczas program „Potyczki rodzinne z bliźniakami”.

Był on bardzo popularny i oglądany przez blisko 60% telewizorów. Obliczyłem sobie wówczas, że gdyby tylko połowa z nich zechciała przetranszować symboliczną złotówkę na taki program, byłoby środki na naprawdę atrakcyjne nagrody, na zaproszenie do studia znanych gości. Wyobraźnia pracowała mi tym bardziej, że sam za taki program dostawałem 1500 zł. Sumy śmieszne nawet na tamte warunki. Pomysł jednak został w sferze marzeń i musiał czekać, aż zmieni się w Polsce cały system i nie będzie kępować podobnych eksperymentów.

— Tyle zrobił pan programów, a jednak żaden z nich nie oślał się tak długo jak nieśmiertelna „Wielka gra”...

— To wyłącznie moja wina, szybko bowiem nudzę się. Przerywam więc program i rozpoczynam coś nowego. Często jednak powracam do starych pomysłów, ulepszałem i i gram dalej.

— Ziołowi twierdzą, że zagadki i teleturnieje to zabawa dla półinteligentów. Czy taka rozrywka jest rzeczywiście potrzebna?

— Na ostatnie eliminacje teleturnieju „6 z 49” zgłosiło się blisko 500 osób. Był taki ścis, że poleciała szybko. To chyba znak, że taka rozrywka jest jednak potrzebna, że ludzie chcą bawić się z nami.

— Kto startuje w teleturniejach? Czy są to erudyci czy maniacy? A może zawodowcy dorabiający sobie w ten sposób na życie?

— Erudytów nie ma, bo ja nie robię programów dla wybrańców. Uważam, że turniej powinien być dla wszystkich. Czy ludzie dorabiają sobie w ten sposób? Nie należy to do rzadkości. Kiedyś startowało w naszych programach sporo emerytów. Dziś przeważają bezrobotni.

— Czy zdarzały się panu jakieś teleturniejowe wpadki?

— Jedną całkiem niedawno. W programie „1000 pytań” padło następujące pytanie — „O krasnoludkach i sierotce Marysi”? Uczestnik konkursu odpowiedział — siedem. Komputer, w którym mam zgromadzone odpowiedzi, potwierdził to. Oznajmiłem więc uczestnikom, że wygrał 78 milionów. W domu zacząłem wszystko analizować. W końcu jeszcze raz przeczytałem bajkę Konopnickiej. Okazało się, że występuje tam blisko 50 krasnali. Siedmiu otaczają Królową Śnieżkę.

— Człowiek został jeszcze raz przywołany do gry z możliwością wygrania 150 milionów złotych, jeśli tym razem nie popełni błędu.

— Co to jest firma „Masterpol”, która pojawiła się obok pańskiego nazwiska.

— Założyłem ją niedawno. Jest to widoczny dowód, że troje ludzi — kierownik produkcji, sekretarka i ja możemy zrobić program o oglądalności sięgającej ponad 20%. Istniejemy ponad rok i mamy na koncie kilkanaście takich programów.

— Czy nigdy nie ma pan dość zagadek?

— Kiedy mam dość zagadek, to je na jakiś czas rzucam i wówczas na antenie nie ma teleturniejów. Tak było np. w 1989 i 1990 roku. Pisałem w tym czasie książkę. Byłem w Stanach Zjednoczonych, gdzie robiłem film o Polsce, polskich dziewczynach. Zwykle jednak chętnie potem wracam do zagadek.

## CO TO JEST MIŁOŚĆ?

## Grupa pięciolatek:

Asia Miedziolko: Miłość jest wtedy, jak chłopak kocha dziewczynę i pewnie się ożeni. Razem z nią chodzi się bawić. Nie chce iść sam do domu, tylko z nią. I pomaga jej w ciężkiej pracy. No, jak coś ma ciężkiego w torbie, to chłopak jej pomaga, albo w gotowaniu, albo jak ma w pracy dużo papierów i nie może tego wpisać przez cały dzień.

Dagmara Machlaj: Bo jak jest długi, długi papier i trzeba wpisywać i już boli ręka, to drugi jemu pomaga.

Tomek Górski: Czasem jak się złości na kogoś, to też się go kocha. Ale przeważnie to się dotyka, głaszcząc, razem się chodzi.

Asia: To jest tak, że każdy ma narzeczonego. Mój ma na imię Gerard. Jest duży, chodzi już do szkoły.

Marta Kontarzewska: Jak się kocha, to się czyta książki o miłości, pierścionki się kupuje, korale i bierze się ślub, się idzie na tańce... Ja bym namalowała miłość, jak w kiosku, chłopak narzeczony bierze dla narzeczonej pierścionek.

Jola Powroźnik: Idzie się do łóżka i się całuje w łóżku.

Paweł Piontek: Ja na przykład bardzo lubię łowić ryby. I to jest miłość, bo bardzo lubię jeść. Tylko dlatego.

Natalia: Miłość jest wtedy, jak ktoś ma serce. A jak się kochają, to nie ma śmierci.

Ola Rybarczyk: Jak się całuje w łóżku... Co się robi?... Nie powiem.

Julia Trembacz: To się kocha rodziców, dziadka, babcię, ciocię...

Andrzej Lubas: I brata. A dziewczyna z chłopakiem jak się kochają, to jadą na ślub. Całują się, chodzą razem do znajomych. To ma kolor niebieski.

Łukasz Narbut: Czerwony!

Iwonka Łazaruk: Jak się kogoś kocha, to się nie wygania z piaskownicy, się bawi z nim, się nie bije i się broni.

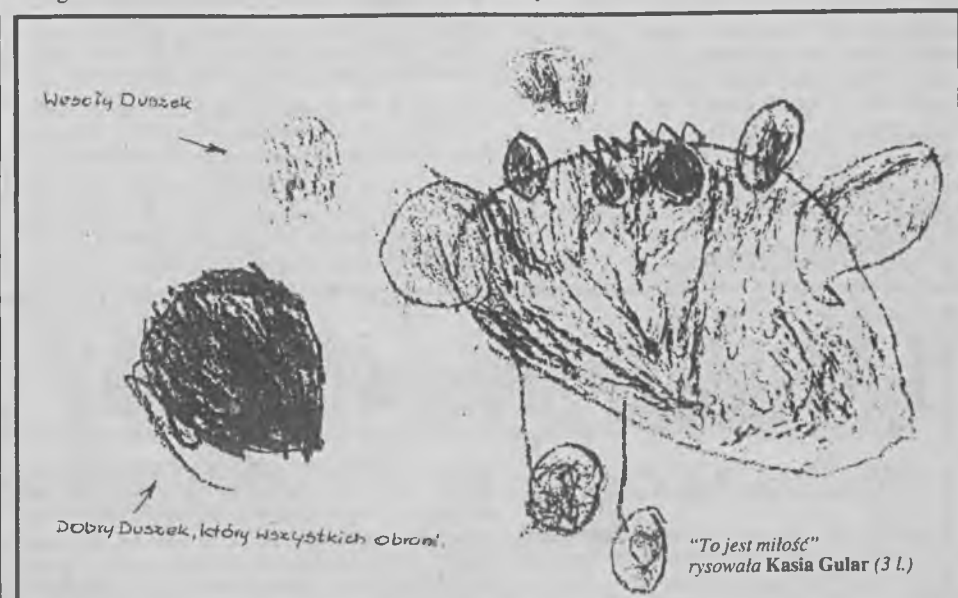
## A w grupie 6-latków...

Małgosia Koziołek: Jeszcze można kochać sąsiadkę.

Tomek (Łukasz?) biegając do szatni: - Co za głupie pytanie!

Magda Zawłocka: A mi się podoba, bo ja wiem. Miłość to jak całuje się, rozbiiera, tuli się, głaszcząc, kocha się. No, lubią się i ściskają. Ja mam chłopaka razem z Alą Rabendą. Tak, to się da narysować. Ja bym namalowała łóżko, kobietę i faceta i jak się kochają.

Ala Rabenda: Pani o tym napisze? A nie będzie wstyd?...



Asia: Kiedyś na dwójce był konkurs. Dorośli odpowiadali na pytania... Normalne. Gdzie ostatnio pocałował ktoś żonę. Musieli sobie przypominać. Najpierw mężczyźni mówili, a potem dołączyły kobiety i jak się zgadzało, dostawali serduszką.

## Dzieci trzyletnie:

Natalia Wiśniewska: Miłość jest kolorowa, niebieska i wygląda jak dziewczynka. Jak wstaje z łóżeczka mówię pani, ja Cię kocham, albo jak trochę zostawię na talerzu.

Martyna Surmaj: Miłość to jak się kocha tatusia i mamusię. Jak kocham, to robię siku do kibla.

Karolina Kozakiewicz: Miłość jest wtedy, jak się ludzie całują. Pan Roman się całuje. I Dorota z Mackiem się całuje. Kochają się.

Małgosia: Ja bym namalowała miłość jak siedząc w kinie i się czują do siebie i oglądają film. Czasem kobieta faceta opuszcza, biją się i później odchodzą od siebie. Miłość jest wtedy, kiedy się łączy. Najpierw się spotykają, poznają, mówią swoje imiona, chodzą na spacer i dyskoteki, i potem biorą ślub, i idą w nocy do łóżka i tam się całują. Z tego jest miłość. A jak się budzą, to dają sobie buzi, potem idą do pracy i do kina, oglądają film, przybliżają się do siebie i się czują. Namalowałabym w czerwonym kolorze. Bo serce jest czerwone.

Paweł: Ja kocham też misia. Kładę się z nim spać, trzymam za uszko i szepczę, że kupię mu jajko w czekoladzie.

Odpowiadają dzieci z przedszkola nr 8 przy ul. Witebskiej w Zielonej Górze.



Fot. Marek Woźniak

## To tylko życie

## Krwawiąca wina

W miasteczku zawrzało. Córka szewca, czy listonosza? Chyba listonosza, bo ta od szewca to skromna dziewczyna, często ludzie w kościele ją widzieli. Ale jak to się stało, że nikt nie zauważył, nie domyślił się? Przecież zawsze w takiej małej miejscowości, jakaś starowinka nosem wyczuje... Starowinki mają węch akuratny, a tu patrzeć ludzie, wszystko umknęło ich uwadze. Dopiero, gdy przyjechał lekarz, na jaw wyszło. Bo i po co miał przyjeżdżać? Przecież u listonosza nikt nie chorował. Karetka ze dwie godziny pod domem stała. Sąsiedzi zaczęli podglądać, podsłuchiwać. A tam szloch, głośne gadanie, nawet krzyk rozlegał się co jakiś czas. Wreszcie wyszli. Dziewczynę ze sobą do samochodu podprowadzili. A ona jak pół żywa. Oczy popuchnięte, ledwo nogami powłóczyła. Jakoś tak do przodu przegięta. Jak po operacji wyglądała.

No i wkrótce było jasne, co się wydarzyło. Ludzie już nie szepotali, a na głos jeden do drugiego, że taki grzech! Dziewczynę to może jeszcze Pan Bóg wybaczy, bo młoda i głupia. Siedemnastu jeszcze nie miała. Ale matka? Starej chyba rozum odebrało. Wstyd wstydem, ale dziecko narodziło się, żyło. Można było przecież komuś dać. Ilu to ludzi w ogóle dzieci mieć nie może? Czeka ją na adopcję? A oni małżeństwo zmarowali. Wszystko chcieli ukryć, ale Pan Bóg sprawiedliwy, więc i przed sądem ludzkim odpowiedział.

O ciąży tylko matka wiedziała. Za późno było jednak, aby na zabieg iść. Córka nie chciała mówić. Stara postanowiła więc, że sama poród odbierze i dziecko uduzi. Nikt nie miał się dowiedzieć. Córka w domu trzymała. Gdy wychodziła, była mocno ściśnięta pasem, aby ciąży nie było widać. Wszystko przebiegało po myśli do ostatniego dnia, gdy rozpoczęły się bóle. Samo rodzenie, wprawdzie po myśli i bez komplikacji cztery godziny trwało, ale potem zaczęło się to krwawienie. Z tym matką już nie umiała sobie poradzić. Zimne okłady, tamowanie, nic nie pomagało. Młoda słabła z minuty na minutę. Uprzątnięto więc wszystko i wezwano lekarza. Niby chora i nie wiadomo dlaczego krwawi. Karetka przyjechała po pół godzinie.

Ludzie w miasteczku pukali się w czoło. Przecież lekarz nie głupi. Gdy tylko ją zobaczył, wiedział o co chodzi. Zapytał, gdzie jest dziecko. Stara zaczęła wymijająco, wtedy doktor bardziej stanowczo. I prokuratorem jeszcze pogroził. Cała w strachu, wyściągając zawiniętą z noworodkiem, oddała lekarzowi.

Dziewczynę odwieziono do szpitala. Przebywała tam jeszcze trzy tygodnie. Mówią w miasteczku, że więcej nie będzie mogła mieć dzieci. Matkę postawiono w stan oskarżenia.

Maciej Grycz





## Czy wiesz, że...

W myśl Prawa o ruchu drogowym na autostradzie i drodze ekspresowej zabrania się:

1. zatrzymywania i postoju pojazdów w innych miejscach niż wyznaczone w tym celu; jeżeli uniemożliwienie pojazdu nastąpiło z przyczyn technicznych, kierowca jest obowiązany usunąć pojazd z jezdni oraz ostrzec innych uczestników ruchu,
2. cofania,
3. wjeżdżania na pas między jezdniami.

Czynność prawna sprzeczna z ustawą albo mająca na celu obejście ustawy jest nieważna, chyba że właściwy przepis przewiduje inny skutek, w szczególności ten, iż na miejsce nieważności postanowienia czynności prawnej wchodzi odpowiednie przepisy ustawy.

Osoba przebywająca w określonej miejscowości w celach turystycznych-wypoczynkowych poza domem czasowym, hotelem, pensjonatem, motelem, campingiem, schroniskiem lub innym tego typu zakładem, jest zwolniona z obowiązku zameldowania się na pobyt czasowy, jeżeli przebywa w tej miejscowości nie dłużej niż 30 dni.

Zgodnie z ustawą o podatku dochodowym od osób fizycznych, dochody małoletnich dzieci własnych i przysposobionych, z wyjątkiem dochodów z ich pracy, stypendiów oraz dochodów z przedmiotów oddanych im do swobodnego użytku, dolicza się do dochodów rodziców, chyba że rodzicom nie

przysługuje prawo pobierania pożytków ze źródeł przychodów dzieci. Jeśli małżonkowie podlegają odrębnemu opodatkowaniu, dochody małoletnich dzieci dolicza się po połowie do dochodu każdego z małżonków.

W toku postępowania administracyjnego sprawy powinny być załatwiane pisemnie. Załatwienie sprawy w formie ustnej może nastąpić wówczas, gdy przemawia za tym interes strony, a przepis prawny nie stoi temu na przeszkodzie. Treść oraz istotne motywy takiego załatwienia powinny być utrwalone w aktach w formie protokołu lub podpisanej przez stronę adnotacji.

## Z orzecznictwa Naczelnego Sądu Administracyjnego

Sąd opiekuńczy może na podstawie art. 109 § 2 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego powierzyć wykonywanie bieżącej pieczy nad dzieckiem obywatelom państwa obcego zamieszkałym na granicy.

Decyzja administracyjna mająca wady w zakresie ustalenia stanu faktycznego nie może być uznana za zgodną z prawem, podlega zatem uchyleciu.

Z mocy decyzji o przydziale lokalu użytkowego wydanej na rzecz jednego z małżonków w czasie trwania wspólności majątkowej, najemcą lokalu użytkowego staje się także drugi małżonek.

## GAZETA Nowa

Nieważne jest postanowienie regulaminu wynagrodzenia za pracę, wprowadzonego w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością, wyłączające prawo pracownika do nagrody z zysku za okres rozliczeniowy w razie rozwiązania umowy o pracę po upływie tego okresu.

## Pojęcia, które znasz albo znać powinieneś

periculum in mora — niebezpieczeństwo w zwłoce  
nullum crimen sine lege — nie ma przestępstwa bez przepisu prawa  
homo homini lupus est — człowiek człowiekowi jest wilkiem

## Sentencje warte zapamiętania:

Obligatoryjny — obowiązujący, konieczny, związany z powinnością

Trybunał — sąd o szczególnym znaczeniu lub specjalnych kompetencjach np. Trybunał Stanu, Trybunał Konstytucyjny

Promesa — obietnica wydania określonej decyzji po spełnieniu żądanych warunków, przykładowo promesa wizowa

Prohibicja — zakaz prowadzenia działalności niepożądanego lub szkodliwej społecznie.

## Prawo na wesoło

### Egzamin

Na egzaminie na prawo jazdy pani Kowalskiej zadano pytanie:

— Kiedy pieszy ma pierwszeństwo na jezdni?  
Po dłuższym namyśle pada odpowiedź:  
— Wtedy, gdy go wiezie pogotowie...

Z.D.



## Pirat

21 sierpnia ubiegłego roku Andrzej K. (imię i nazwisko zmienione) zawiadomił Komendę Rejonową w Żarach o kradzieży jego samochodu. Nieznany sprawca nie dość że "pożytył" sobie z placu Marchlewskiego talbota, to jeszcze kilka ulic dalej stuknął nim o latarnię. I oczywiście zbiegł z miejsca kolizji!

Andrzej K. przyznał się policji, że nieco ułatwił sprawę nieznanemu złodziejowi, bowiem zaparkował talbota na pl. Marchlewskiego, zostawiając w wozie kluczyki, a sam wstąpił do pobliskiej kawiarni. Właściwie nie sam, lecz ze znajomą. Było to wieczorem, 17 sierpnia ubr. Ponieważ po pewnym czasie znajoma poczuła się niedobrze, pan Andrzej otworzył samochód, by mogła się w nim nieco zdrzemnąć, sam zaś wrócił jeszcze do kawiarni. I wtedy ktoś musiał samochód, wraz ze śpiącą w nim znajomą, porwać!

Policjantom zawiadomienie o kradzieży nie wydało się takie oczywiste. Dlaczego?

Oto Andrzej K. 18 sierpnia ubr. był bohaterem niezwykłych dość wydarzeń. Patrol policyjny zauważył go bowiem nocą, 18 sierpnia na ul. Żagańskiej, tuż przy miejscu, w którym nastąpiła kolizja talbota z latarnią. Policjanci zatrzymali wówczas pana Andrzeja, zbadano mu krew: okazało się, że w żyłach zatrzymanego płynęło 1,5 promila alkoholu!

Po nitce do kłębka udało się odtworzyć autentyczny przebieg owej nocy.

Andrzej K. wraz ze znajomą rzeczywiście podjechali na parking przy pl. Marchlewskiego w Żarach wieczorną porą 17 sierpnia. Weszli do kawiarni, gdzie czas upłynął im szybko. Kolo północy znajoma pana Andrzeja poczuła się niedobrze i postanowiła, że chwilę odpocznie w samochodzie. Pan Andrzej wrócił do kawiarni, skąd zdecydował się wyjść około godziny 2 w nocy już 18 sierpnia. Alkohol wzmógł w nim odwagę, postanowił, że zasiądzie za kierownicą swego samochodu. Próbowali mu to wyperswadować jacyś ludzie, którzy domyślali się — widząc chwiejny krok kierowcy — że alkoholu to pan Andrzej wypił sporo. Od zamiaru kierowania pojazdem odwołał pana Andrzeja patrol policyjny, który akurat znajdował się w pobliżu. Okazało się jednak, że gdy tylko policyjna nyska oddaliła się spod kawiarni, uparty kierowca powrócił do samochodu, uruchomił stacyjkę i ruszył. Nie zatrzymał się na znak dawany przez policyjny patrol, przysnął gaz i skręcił w ulicę Żagańską. Tu doszło do opisanej na początku kolizji: pan Andrzej stracił panowanie nad pojazdem, wjechał na chodnik i zahaczył o latarnię. Umysł miał jednak na tyle sprawny, że w chwili, gdy jadący za uciekinierem policjanci stanęli tuż przy talbocie i poprosili o prawo jazdy, pirat drogowy odparł bez wahania, iż nie ma przy sobie dokumentów.

Dalszy przebieg wypadków przypomina fabułę filmu gangsterskiego: policja zabrała Andrzeja K. do służbowej nyski z zamiarem zawiezienia go do Komendy Rejonowej. W momencie, gdy nyska zatrzymała się przed policyjnym budynkiem, pan Andrzej, zwinny jak kot, wywinął się funkcjonariuszom i... uciekł! Krążąc uliczkami dotarł do takśwójki i zaczął sobie kurs na ulicę Żagańską. Tam, na miejscu kolizji został — jak już wspomnieliśmy — zauważony przez policję, zatrzymany i poproszony o poddanie się badaniu krwi na zawartość alkoholu.

Wersja o rzekomej kradzieży talbota bardzo szybko zapachniała więc łgarstwem. Do zarzutu o fałszywość zeznań dojdzie jeszcze kierowanie samochodem po pijanemu.

Jak dokładnie przebiegała ta piracka noc i jakie będą jej konsekwencje — o tym rozstrzygnie sądy. Michał Gaj

## Ludzie czwartej władzy (3)

### Halina Ańska

Wiecznie młoda, energiczna i zaradna zielonogórska dziennikarka. Przyjazna ludziom i czworonogom, w szczególnym stopniu uważliwiona na ludzkie kłopoty, ich dramaty i losowe nieszcześcia. Można więc śmiało powiedzieć, że dominującym terenem jej dziennikarskich penetracji jest szeroko pojęte życie społeczne, w swych zbiorowych i indywidualnych przejawach. I ta tematyka jest stale obecna w jej publicystyce, reportażach oraz serwisach informacyjnych, prezentowanych na zielonogórskiej antenie, a dotyczących bieżących problemów Związku Zawodowego "Solidarność".

Jeś lat temu przyjechała z Kielc do Zielonej Góry wraz ze swym mężem, dr Marianem Skarbkiem, który został dyrektorem Zielonogórskiego Wydawnictwa Prasowego. Halina, jako pani dyrektora, szybko nabrała pewności siebie, stała się nawet zaradczą, niechętnie przystawiała na kompromisy. I słusznie, wszak stał za nią autorytet męża. No, i gwoli sprawiedliwości — wcale sprawne pióro. Może więc i dlatego, gdy rzyło rozpoczęła pracę w dwutygodniku "Nadodrza", z dnia na dzień stawała się coraz bardziej zawistna wobec osiągnięć jej koleżanek po fachu: Ireny Kubickiej, Henryki Doboszowej. W bezpieczniejszej sytuacji były panie Zatrzybowna, Pawłowska, Piekarska czy Dachówna, gdyż pracowały w innej redakcji i nie mogły stanowić zagrożenia dla misternie i cierpliwie budowanej przez Halinę konstrukcji pierwszej damy "Nadodrza", nieco rozkapryszony, zarozumiałe, wyniosłej i dumnej, upartej i pracowitej. Z chęcią podejmowała się opracowania wielu tematów, niestety, większość z nich pozostawała w sferze jej zamierzeń i rzadko kiedy z dużym opóźnieniem realizowanych.

Gdy żył Marian Skarbek, człowiek wielkiego formatu i wielkiej szlachetności, zarazem dużej zaradności i zrozumienia dla dziennikarskich kłopotów, "Nadodrza" otrzymała ładny lokal w centrum Zielonej Góry, tuż przy ratuszu, niele ujembowany, ze sprowadzonym do salki pianinem, gdyż Halina w godzinach rozrywkowych chętnie lubiła grywać na nim miłe brzmienie dla ucha melodie, czasami coś przy tym zaśpiewała dla ubarwienia jakiegoś towarzyskiego spotkania. Bo Halina świetnie się czuła na takich konwentkach, promieniała radością i samozadowoleniem, i czasami dała się nawet namówić na kieliszek jakiegoś trunku mocniejszego.

Wydome mieszkanie przy ul. Boh. Westerplatte umożliwiło godne życie małżeństwu Skarbków, choć z pewnością dokuczał toczący się za oknami spory kurz uliczny, a spaliny zatrąwały otoczenie. Ale dzięki temu obszernemu mieszkaniu Halina mogła zgromadzić duży księgozbiór, gustownie urządzić pokój, jeden z nich przeznaczając nawet dla kilku ulubionych psów i kotów. Gdy musiała rano wjechać w teren, samochód wydawnictwa zajeżdżał od podwórka pod same okna jej mieszkania, bo przecież nie wypadłoby, aby żona dyrektora przeszła tych kilkudziesiąt metrów pod budynek ZWP i tam musiała, broń Boga, czekać na kierowcę. Konfliktowe sytuacje w redakcji potrafiła również z sympatyczną przekorą rozładować, albo świetnie udawanym płaczem, albo rzucaną mimochodem uwagą, że przecież coś tam... jeśli potrzeba... to Marian może załatwić. Niestety, nagły zgon męża pozbawił ją tego niezawodnego wsparcia. Z Berlina, wówczas Zachodniego, powróciła córka Beata Bartosiewicz, która była już kiedyś w zespole redakcyjnym "Nadodrza", lecz nie sprawdziła się jako dziennikarka, więc wjechała na Zachód i po tym powrocie została korektorką pisma. A Halinie, co jest naturalne, trudno się było pogodzić z odmiennym losem. Dość często uzała się na poprzednich naczelnych redaktorów, iż spychali ją na margines, niedoceniali, ale — w okresie naszej wspólnej pracy — z łaćwacją udało się jej "owinać wokół palca" ostatniego szefa pisma, który po jej teksty oświadczył, że chodził do mieszkania Haliny. Gdy naczelnego nie było, przeżywał istne psychiczne tortury, czekając nieraz do późnych godzin popołudniowych na artykuł, reportaż czy felieton mojej redakcyjnej koleżanki, aby dowiedzieć się telefonicznie, że tekst będzie następnego dnia...

Halina zawsze miała pod ręką jakiś argument na swoją obronę, zawsze potrafiła sugestywnie usprawiedliwić swoją niesłowność. Jeśli mnie pamięć nie myli, to chyba dwukrotnie przyczyną jej zwłoki w dostarczeniu tekstu była pilna potrzeba wyjazdu na pogrzeb... tego samego wujka. Albowiem w tych

swych mistyfikacjach sama się już gubiła. Czyniła jednak zwykle to z dużym wdziękiem i bardzo sugestywnie, choć te drobne kłamstwa były widoczne jak na dłoni. Prawda jest bardziej prozaiczna: Halina nie miała po prostu zwykłego poczucia czasu, stąd wszystkie ustalone terminy nie miały żadnego znaczenia.

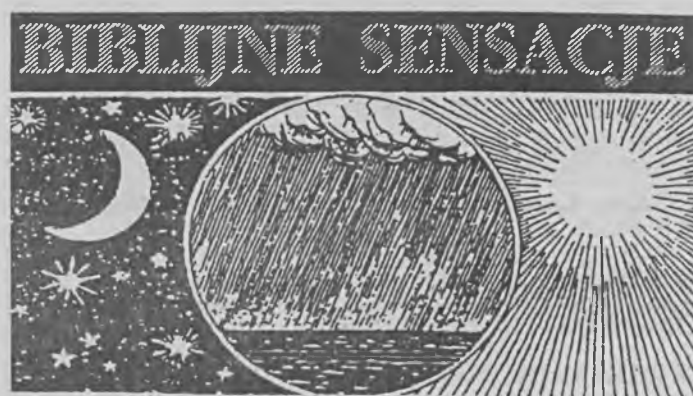
U progu lat 80. przeżyła szok, bowiem była jedną ze współorganizatorów redakcyjnej "Solidarności", a później z zastrzeżeniami została zweryfikowana. Po reaktywowaniu "Nadodrza", zawieszono w stanie wojennym, podejmowała wiele ważnych społecznie problemów, starając się być wszędzie obecna. Jej autentyczną pasją były do tego coroczne Festiwale Piosenki Radzieckiej, podczas których redagowała okolicznościowe gazetki, a mąż kierował biurem organizacyjnym festiwalu. Zawsze była żywo zainteresowana twórczością piosenkarską i kabaretową — prowadziła nawet kiedys w Zielonej Górze kabarecik satyryczny — toteż te coroczne wydarzenia były dla niej wielkim przeżyciem. A do tego dochodził wcale niezły szmal. W 1979 roku nakładem Komitetu Organizacyjnego Festiwalu Piosenki Radzieckiej ukazał się album pt. "XV lat z piosenką radziecką", zredagowany przez Halinę, w którym zamieściła liryczno-informacyjny wstęp, konstatację iż "Piosenka radziecka ma w sobie serdeczne ciepło, liryczną zadumę, radość oraz życzliwość dla ludzkich spraw i kłopotów. Jest łatwa i zrozumiała. Przywodziła do nas w roku 1945 wraz z żołnierzami Armii Czerwonej, wtedy, kiedy własnych piosenek nie mieliśmy jeszcze tak wiele, jak dziś. Toteż przyjeźliśmy piosenkę radziecką jak własną. Dzięki niej Kraj Rad i ludzie radzieccy stają nam się bliżsi i drodzy. Toteż gościmy ich na Festiwalu całym sercem". Otóż i cała Halina: pełna entuzjazmu, fascynacji, w zgodzie z propagandą sukcesu owych lat. Na 20-lecie festiwalu jej mąż, kierujący Lubuskim Komitetem Upowszechniania Prasy, wydał epokowe dzieło Haliny pt. "Ludzie i piosenki", będące pełnym kompendium wiedzy o historii tej zielonogórskiej imprezy. Otrzymałem tę książkę z ładną dedykacją: "Bądź krytyki królowicem, smaruj miodem, smagaj biczem!" — Zenkowi z przyjaźnią Halina". W tym opasłym tomie pomieszczono, poza tekstami autorki, mnóstwo fotografii o znaczeniu dziś historycznym. Można w nim znaleźć nawet uwiecznionego na fotografii Zygmunta Stabrowskiego, do dziś funkcjonariusza zielonogórskiego TPPR, wówczas również sekretarza KW PZPR. Niestety nie odważył się na gestem przyjaźni, bowiem Halina nie została dopuszczona do delegacji, wyjeżdżającej na pierwszy festiwal polskiej piosenki w Witebsku, pomimo usilnych starań redaktora naczelnego. Ale w sumie jeśli coś zadrwiwającego w tej, być może już dziś wymarłej, sympatii Haliny do TPPR. Jeszcze przy końcu egzystencji pisma kompletowała redakcyjne kolo organizacji, nawet ode mnie pobrała jakieś mame złotówki tytułem składek, choć do dziś nie wiem, czy zostałem wpisany na listę członków TPPR...

Dzisiaj czasami spotykamy się w mieście, ale właściwie nie mamy sobie nic do powiedzenia. Halina Ańska wraz ze swoim szefem redagują pismo pt. "Serce i troska", wydawane przez Polskie Towarzystwo Walki z Kalcetwem, którego faktycznym szefem jest były wicewojewoda Edward Hładkiewicz. To on właśnie kiedyś oficjalnym piśmie powołał mnie w skład komisji wydawniczej Towarzystwa, a ponieważ nie zostałem odwołany, toteż z niemałym zaskoczeniem ujrzałem to piśmko, ukazujące się jakby w podziemi. Ale niczem się już nie dziwię. W dawnych latach Edward Hładkiewicz odbył daleką podróż do Japonii, aby poznać tam formy pomocy ludziom kalekim, a teraz jest wydawcą gazety. Tylko, jakie są społeczne, konkretne efekty działalności tego dziwnego Towarzystwa? Oto jest pytanie. Ale ono nie dotyczy już bezpośrednio Haliny Ańskiej. Kiedy się bardzo pragnie i jest się w miarę obrotnym, znajdzie się zawsze jakiś synekurke.

Żal mi jednak, że przed laty nie doszło do wydania przygotowanego przez Halinę wyboru reportaży, zakupionych już przez Lubuski Komitet Upowszechniania Prasy, którym wówczas faktycznie kierował Tadeusz Kajan. On sugerował jakieś zmiany, autorka nie wyraziła zgody. I tylko gdzie pozostały umowy i kartki maszynopisowe. A przecież mogłoby to być całkiem interesujący zbiór reportaży, będący świadectwem minionych lat.

Zenon Łukaszewicz

cd w następnym magazynie



Podjęcie przeze mnie kolejnego dialogu z przywódcą monstrualnego puczu w skali wszechświata — Luciferem, budzić może u wrażliwego czytelnika tzw. mieszane uczucia. Ni to żart, ni to prawda. Jakis fantastyczny wymysł dla jednych, makabryczna rozmowa ze złym duchem (z cieniem prawdy) dla innych. Oddajmy na chwilę głos ks. dr M. Niteckiemu, który we wstępie do małej książki — broszury Janiny Walickiej "Sataniszi", tak między innymi pisze:

"W społeczeństwach, w których zasady religii objawionej i praworządności są w pogardzie, a ich miejsce zajmuje bluźnierstwo, sekciarstwo i chaos w ustroju państwowym, szatan znajduje dla siebie t a b u wybrany i "uświęcony", jak się wyraża Ewangelia".

Zwracam się ze swej strony do Szanownego Czytelnika o wyrozumiałość i potraktowanie tych "rozmów" jako — gotów jestem w końcu takie określenie zaakceptować — swoiste kuriozum. Głębszą okoliczność, jeżeli takowa byłaby możliwa, pozostawiam zainteresowanym. Kontynuujmy zatem nasz dialog:

— Na czym to zatrzaskaliśmy się ostatnim razem?

— Na krywdzając mnie opinii, iż jestem zaślepienym. Niestety, Zwróć uwagę na wzrastającą liczbę przestępstw na całym globie ziemskim. Coraz więcej istot ludzkich — stanowiących własność Boga Stwórcy — oddaje mi głęboki pokłon i popiera moje postulaty w niezliczonych dziedzinach życia. Wielu z nich czyni to w sposób nieświadomy, służąc tym sposobem dwojmu panom. Ostatnio mam obiecującą wiadomość z Moskwy. Nie pomogą protesty tamtejszej społeczności. Całym zastępem, wiernych mi aniołów (oni wcale nie są szciami — duch nie posiada ani barwy, ani zapachu, tym bardziej smoly czy siarki) udało się namówić, teraz już naszych "komandosów" kaukaskich, by bogacił się w tym mieście drogą zbrodni i bezprawia. Cel mojej armii — znakomicie wyposażonej w przekonywujące argumenty o charakterze "merkantylnym" — stanowi bogacenie się jak największej liczby Ziemiaków. Już wkrótce zaślą oni doborowe oddziały szturmowe mojej armii. Ta wojna jest nieunikniona.

— Szkoda, że nie wierzysz w twój sromotny koniec. CZUJ SIĘ ZWOLNIŁY Z FUNKCJI WODZA PIEKIELNEJ ARMADY! Bóg nie pozwoli na jakakolwiek niespodziankę, nie popełnia błędów jak ty. Widocznie nie czytasz Biblii (albo nie dość wnikliwie, jak to czynią również niektórzy twoi ziemscy przyjaciele-pisarze), w której prorocy głosz, ryczał, nieuchronną klęskę twojej diabelskiej doktryny. A może wiesz co cię czeka i twoje starania zmierzają do "oderwania" od Boga tytuł istnień ludzkich ile się tylko da — możliwe jak najszybciej. Stąd zawrotny (zapowiadany w Piśmie Świętym), w niektórych dziedzinach nauki i techniki, postęp.

— Zaiste. Choćby postęp w naukach medycznych, a szczególnie w zakresie chirurgii genetycznej czy immunologii, prowadzi do niezaleźnienia rodzaju ludzkiego od Boskiej opieki. Szczętem osiągnięć w tych naukach byłby bank organów ludzkich i zdolność medycyny do zapewnienia rotacji tychże, niezaprzeczonych, mechanizmów żywego człowieka. Ten martwy mnie nie interesuje. Umarli ducha nie mają.

— Czyżbyś zmienił swoją strategię w walce z Bogiem? Liczysz na anonimowych wykonawców twoich postulatów. Ziemiacy, wielcy przywódcy, cię zawiadli, ponieważ uzurpowali sobie atrybuty jedynie tobie należne. Jako książę ciemności, pozbawiony poczucia sprawiedliwości i miłosierdzia, przenikasz swoje ofiary okrucieństwem i nienawiścią. Tak było choćby z Hitlerem.

## GRAMY w brydża

### Słowniczek brydżowy (2)

KONTRAKT — odzywka określająca kolor (lub bez atu), w którym odbędzie się gra oraz zobowiązująca do wzięcia określonej ilości lew, o ile po niej nastąpią trzy pasy.

KONWENCJA — umowny sposób przekazywania informacji w czasie licytacji lub wistowania.

KONCÓWKA — kontrakt dający dograną.

LONGER — kolor co najmniej czterokartowy.

MARKA — sygnał jakościowy zachęcający partnera do grania w kolor zamarkowany.

MISFIT — brak fitu (patrz hasło fit zamieszczone w poprzedniej rubryce).

NADBITKA — dołożenie do lewy wyższego attutu niż ten, którym przebił przeciwnik.

NADROBKA — lewa więcej niż wymagał tego kontrakt.

ODPOWIEDZ FORSUJĄCA — odpowiedź o sile od 13 PC, zobowiązująca obu partnerów do podtrzymania obiegu licytacji aż do osiągnięcia dogranej, ewentualnie do kontry na grę przeciwników.

PARTIA — pierwsza dograna.

PC — skrót od określenia "Points Count". Są to punkty za figury licząc: as — 4, król — 3, dama — 2, walet — 1.

PROMOCJA ATUTÓW — zagranie broniącego umożliwiającego partnerowi wzięcie lewy na dzie chronioną

figurę lub błotkę attutową.  
PRZEBITKA — dołożenie atu do lewy w bocznym kolorze (nieattutowym).  
PRZEPUSZCZENIE — powstrzymanie się od zabicia lub przebita karty zagraną przez przeciwnika.  
REBID — druga odzywka otwierającego.  
RELAY — odzywka przejściowa (najczęściej pytanie o układ).  
RENONS — brak karty w danym kolorze.  
REVERS — zaliczywanie nowego koloru, wyższego od wcześniej zgłoszonego.  
SEKVENES — trzy kolejne karty w jednym kolorze.  
SINGIEL — jedna karta w kolorze.  
SZLEMIK I SZLEM — zaliczywanie kontraktu zobowiązującego do wzięcia dwunastu, względnie trzynastu lew.  
TEMPO — prawo zagrania (wyjścia).  
UZUPEŁNIENIE — starsza figura w kolorze partnera. Uzupełnienie nie musi stanowić figury ilościowego.  
WEJŚCIE — odzywka broniącego.  
WISTOWANIE — gra strony broniącej.  
WPADKA — wzięcie przez rozgrywającego mniejszej ilości lew, niż zostało zapowiedziane kontraktem.  
ZATRZYMANIE — możliwość wzięcia lewy w kolorze przeciwników.  
ZRZUTKA — dołożenie do lewy karty innego koloru niż zagraną.  
ZRZUTKA ILOŚCIOWA — wskazująca czy broniący ma parzystą, czy też nieparzystą ilość kart w kolorze zrutki.  
ZRZUTKA JAKOŚCIOWA — dołożenie karty do lewy sygnalizującej czy grać dalej w ten kolor (patrz marka i demarka).  
Piotr Miechowicz

## Diabelski dialog (2)

— Muszę zaprotestować. Tu się mocno mylisz. To nie ja wyposażyłem tego schizofrenika w moc niszczącą. Przypomnij sobie, kto błogosławił jego doborowym dywizjom w działaniach wojennych, zakładających unicestwienie moich posiadłości na Wschodzie.

— W sprawach świeckich naszego padolu mógł się mylić, ale czy to nie zadziwiające, że w końcu to błogosławieństwo skutecznie podziałało. Ten schizofrenik stał się chyba "narzędziem" w walce z tobą i twoimi zastępami. On sam został unicestwiony, a kwestię błogosławieństwa zostawmy naszemu Sprawiedliwemu Stwórcy.

— Istotnie, muszę ci przyznać rację. Trwająca pół wieku walka o utrzymanie mojego — w tym kształcie — imperium, zakończyła się co prawda klęską moich niezliczonych zastępów, ale na jego zgłiszczach zbuduje imperium silniejsze, kolejnego zandarma Europy — IMPERIUM POST-CAROW, których aktualnie wyposażam w straszliwszą broń niż realny komunizm — dojrzały SZOWINIZM. To mój wymysł i znakomita broń, groźniejsza od nuklearnego arsenału. Poczekaj jeszcze kilka lat, a o losie świata decydować będzie niewsi gród Piotra Wielkiego. Oni modlić się będą do Boga, a służęć mnie. Geniusz narodu na moich usługach. Powtórką z historii Zachód z Bushem na czele, jeszcze pozalagaj ryzykownych kroków, mających na celu "podtrzymanie" mojego byłego imperium. Ta sytuacja odpowiada mojej nowej doktrynie politycznej w tym rejonie ziemskiego globu.

— Z tego co mówisz jasno wynika, że popadłeś w panikę. Chwytasz się wszystkiego co mogłoby ci uratować. Wierzysz w ostateczne swoje zwycięstwo, a zapominasz o epokowej klęsce, którą poniosłeś kiedyś byłych świadkami zmartwychwstania ZBAWICIELA ludzkości — JEZUSA CHRYSYSTUSA. Kiedy jeszcze był w grobie święteści wielki triumf. Wyobrażam sobie radość i euforie twojej armii potępieńców anielskich. Trwała ona krótko — tylko TRZY DNI. Był to moment przełomowy w historii zbawienia rodzaju ludzkiego, zgodnie z obietnicą daną przez Miłosiernego Boga. Zmartwychwstanie Boga — jako akt bezpowrotnie jednorazowy i niepowtarzalny — przekreśliło zgubę ludzkości. Jezus dał tym wszystkim, bez wyjątku, Ziemiakom, którzy tego pragną (w zasadzie niewielkim kosztem), SZANSE ZBAWIENIA, a ty w sposób definitywny pozbawiłeś się możliwości uzyskania przebaczenia. Za daleko zabrnąłeś. Książę ciemności, ty wkrótce zginięsz. Tak zapowiada Biblia, a jest Ona Księgą Prawdy!

— Nie dopuszczam tej myśli. Tymczasem wzrastają szeregi moich oddanych zwolenników, choćby satanistów czy neonazistów, którzy (powiem ci to w zaufaniu) z inspiracji moich przyjaciół szukających się do powrotu w rodzinne pielesze, dopuszczają się bandyckich czynów na zaślepienych sąsiadów. Stanowi to w części akt zemsty z mojej strony za "pomoc" w destabilizacji mojego byłego imperium. Powracający mogą zniszczyć po sobie nie jedno dobro, a zamiarem moim będzie doprowadzenie do stanu sprzed ostatniej — milej mojemu duchowi — wojennej gehenny. Bez wojny, bez przelewu krwi. Wystarczy najbardziej przebiegły w dziejach Europy plebsyści, jeszcze pod obecność "naszych" oddziałów (to ja wyposażałem je w broń totalnej zagłady) — tym razem sprzymierzonych nakazem chwili.

— Twoje zakusy nie mają szans powodzenia. Anielskie brygady antyterrorystyczne nie dopuszczą do zmiany status — quo w Europie końca XX wieku!

— A wojna w Jugosławii, na oczach super cywilizowanej, jakże bezniszej. Europy Zachodniej. Tam ginęły istoty ludzkie, to mój wymysł, preludium wydarzeń, które mogą nastąpić w części środkowej kontynentu. W niedługim czasie pewna uzbrojona "po zęby" nuklearną dywizją, wyruszy po zwycięstwo w lip, podobnie jak niegdyś w czasach średniowiecza wyruszył drużyny Raubritrów. Wymknie się spod jakiegokolwiek kontroli, by po prostu napelnić wygłodniałe żołądki. Ostra zima i głód nie sprzyjają pokojowemu współistnieniu, wbrew pokojowo usposobionym politykom, którzy — jak powiedziało niegdyś pewne indywiduum — "sami się wyżywia".

— Twoja taktyka szerzenia strachu i grozy w obliczu triumfu zmartwychwstałego Chrystusa, nie sprawdzi się. Podobnie ci wszyscy, którzy wierzą w restaurację komunizmu, w jakiegokolwiek postaci, choćby za twoje pożyczone niedawno pieniądze, spotkają się z gorkim zawodem.

— Jeszcze nie wypowiedziałem ostatniego słowa.

LUCJAN FOKSZAN



## Jagiellonowie

Dlaczego ród, któremu początek dał Władysław Jagiello, nazywa się Jagiellonowie? Przecież normalna forma powinna brzmieć "Kurylowie", tak samo jak od nazwiska "Kurylow" tworzymy "Kurylowie"? — pisze uczennica LO nr 1 w Zielonej Górze.

Jagiello jest nazwiskiem królewskim, a czasy, w których stało się ono tak znane, przypadają na ogromny wpływ łaciny w polszczyźnie. To właśnie wpływ łaciny rozstrzygnął o formie "Jagiellonowie". Od nazwiska "Jagiello" utworzono łaciński przymiotnik "jagellonenis" i stąd powstał "jagelloniński". Podobnie pozostałością wpływu łaciny na polszczyznę jest przymiotnik "gensensis", który wyparł polską formę "gnieźniński" (tu stworzono łaciński przymiotnik "gensensis", który wyparł polską formę "gnieźniński").

(sad)



# SPORTOWA

## AIDS w sporcie

# "Magic" nie był pierwszy

O Estebanie de Jesus, bokserze z Puerto Rico świat usłyszał w listopadzie 1982 r., kiedy to na ringu w Madison Square Garden w Nowym Jorku pokonał mistrza świata, sławnego Roberta Durana z Panamy. Gdy wydawało się, że Esteban przez długie lata będzie niepokonany, znalazł się groźny rywal — narkotyki. To one były przyczyną jego życiowych kłesk. Po dokonaniu morderstwa znalazł się w więzieniu. Trzy lata później, w 1985 r., otrzymał kolejny życiowy cios. Dowiedział się, że jego starszy brat Enrique zmarł na AIDS. Ponieważ obaj tymi samymi strzykawkami wstrzykiwali sobie heroinę, bokser musiał się w więzieniu poddać testom. Wynik był pozytywny. Pierwsze symptomy choroby pojawiły się w styczniu 1987 r. Z każdym miesiącem jego stan zdrowia był gorszy. Wzruszające było spotkanie w szpitalu, gdzie Estebana odwiedził dawny rywal Roberto Duran. Moment, gdy obaj pięściarze podczas ostatniego pożegnania pocałowali się, utrwalił fotoreporterzy. Wkrótce po spotkaniu, 6 maja 1989 r. Esteban Jesus zmarł w szpitalu dla chorych na AIDS w Nowym Jorku.

Kilka miesięcy później, następny sławny sportowiec, mistrz olimpijski w tyżsiarstwie figurowym z 1976 r. John Curry zachorował na AIDS i również znalazł się w szpitalu w Nowym Jorku. Światowa prasa poinformowała, że przyczyną choroby nie jest sport, lecz homoseksualizm.

Zaraza XX wieku wkroczyła w środowisko sportowców. W kwietniu br. w wydawie dla "Gazety Medycznej" Borys Jemielianow, członek Komisji Antydopingowej Radzieckiego Ministerstwa Sportu, przyznał:

— Niedawno mieliśmy do czynienia z kilkoma przypadkami zachorowań na AIDS w tej samej drużynie ciężarowców. Zarazili się, ponieważ dopingujące zastrzyki zrobiono im tą samą strzykawką, która nie była wcześniej dokładnie wysterylizowana.

Sprawa "Magica" Johnsa — słynnego amerykańskiego koszykarza, który odważnie przyznał się przed kamerami TV, że jest nosicielem wirusa HIV — nie była więc pierwszą tego typu dramatem. Wielu sportowców dotkniętych AIDS odchodzi z ciałem nie przyznając się publicznie do strasznego choroby — czasem ze strachu przed odrzuceniem przez społeczeństwo, czasem z chęci zachowania prywatności swojej tragedii.

Doktor Wilhelm Funke, przewodniczący komisji lekarskiej zachodniemieckiej (jeszcze) federacji boksu amatorskiego, w swoim liście otwartym w ub. roku napisał: "Nie jest jeszcze całkowicie wyjaśnione, czy AIDS może być przenoszony nawet przez ślinę lub pot. Zatem nie tylko narażeni na krwawienie komuś bokserzy, karatecy, zapasnicy czy piłkarze mogą czuć się zagrożeni infekcją AIDS. Nawet w ciastkach szatniach, gdzie piłkarze czy lekkoatleci siedzą stoczeni obok siebie, przekazanie wirusa HIV jest też możliwe".

Wystąpienie doktora Funke wywarło wielkie wrażenie w środowisku sportowym. Wkrótce też na łamach szwajcarskiego dziennika "Sport" pojawiły się pytania sportowców: Czy mogą zarazić się bokserzy w ringu, jeżeli obaj krwawią? Jak dalece groźny jest kontakt potu z krwią i czy możliwe jest przekazanie tą drogą wirusa HIV? Czy ryzykiem jest więc obejmowanie się w chwilach radości, gdyż wirus HIV może przenikać przez najmniejsze ska-

lenie skóry? Czy istnieje niebezpieczeństwo zakażenia podczas wspólnej kąpieli? Czy osoby opatrzone sportowcom krwawiące rany muszą się obawiać zakażenia AIDS i jak powinny się chronić? Czy osoby będące nosicielami zespołu objawów AIDS mogą uprawiać sport?

Roger Staub, koordynator działań związanych z AIDS w ministerstwie zdrowia Szwajcarii odpowiedział: Badania przeprowadzone wśród pielęgniarów, które — zajmując się chorymi na AIDS — skałczyły się lub ukłękły wykazały, że żadna nie została zarażona, chociaż w niektórych wypadkach rany były głębokie. Równie bezpieczni są bokserzy. U nich czy też u innych kontuzjowanych sportowców krew z rany płynie przecież na zewnątrz, a wirus nie może płynąć "pod prąd". Twierdzenie, że wirus HIV może być za pośrednictwem potu przekazany do krwi, uważam za absurd. Nic nie stoi zatem na przeszkodzie, żeby po strzeleniu gola, krwawicy piłkarz obejmował kolegę. Także pod prysznicem i w saunie można wykluczyć infekcję.

Czy można jednak mieć stuprocentową gwarancję wykluczenia zakażenia w sytuacji zetknięcia się krwawiących bokserów? Teoretycznie — twierdzi profesor Gerd Proesner z uniwersytetu w Monachium — jest to możliwe, dlatego domagam się stanowczo, żeby sportowcy byli poddawani okresowym badaniom.

Lekarz sportowy jednego ze szwajcarskich klubów radzi:

— Sportowcy, którzy wiedzą, że są nosicielami wirusa HIV, muszą w razie odniesionej kontuzji uważać na to, aby masażysta czy lekarz zachował sterylność, a materiał mający styczność z krwią został wyrzucony lub wyparty. Poza tym wystarczy przestrzeganie ogólnych zasad higieny, czyli mycie rąk po zetknięciu z krwią, opatrzenie ran sterylnym materiałem, a nie przetarcie gąbką, która potem wraca do wiadra i służy w razie potrzeby kolegom z drużyny.

Ważne jest jednak to i w tym wypadku eksperci są zgodni, że zakażona wirusem HIV osoba może bez problemu uprawiać sport i że tacy zawodnicy nie stanowią w zawodach czy podczas treningu zagrożenia dla innych.

Doktor Mann, dyrektor Światowej Organizacji Zdrowia powiedział:

— Wnioski wypływające z międzynarodowych badań i konsultacji powinny uspokoić koła sportowe, jeśli chodzi o ewentualne ryzyko przekazania wirusa HIV podczas uprawiania takich dyscyplin jak: boks, judo czy zapasy, gdzie istnieje ryzyko krwawienia. Nie rozporządzamy żadną dokumentacją pozwalającą ustalić, że wirus HIV może być przekazywany w czasie uprawiania sportu. Tym niemniej istnieje minimalne ryzyko przekazania infekcji, jeśli zakażony sportowiec posiada krwawą ranę i wejdzie w bezpośredni kontakt z innym ranym sportowcem. Rany odniesione w czasie pojedynku powinny być natychmiast czyszczone środkami antyseptycznymi i należyście opatrzone. Rany sportowców powinny przerwać walkę i opatrzyć rany.

Jako pierwsi z AIDS zaczęli walczyć bokserzy. Najpierw brytyjska federacja profesjonalnego boksu wprowadziła nakaz obowiązkowych badań. Dlatego też w ub. roku w Londynie nie odbył się pojedynek bokserów w wadze ciężkiej, pomiędzy Kandydyciem Lennoxem Lewisem, mistrzem olimpijskim z Seulu, a reprezentantem z Zimbabwé Prodem Kilimario, który nie przedstawił zaświadczenia o poddaniu się testom na AIDS.

Po raz pierwszy także w historii igrzysk olimpijskich pojawił się strach przed AIDS. Przed zimowymi igrzyskami w Calgary w 1988 roku, w trosce o zdrowie olimpijczyków przebadano wszystkich pracowników obsługi, a na terenie wioski olimpijskiej zainstalowano automaty z bezpłatnymi przetrzymkami oraz prowadzono akcje profilaktyczne przez rozpowszechnianie ulotek i broszur.

Obaw przed AIDS jest coraz więcej. Piłkarze czwartoligowego angielskiego klubu Torquay nie chodzą już jak dawniej pod wspólny prysznic, lecz każdy ma swoją kabinę. W innym klubie Bedford RC rugbyści przed wspólną kąpielą w basenie muszą obowiązkowo wcześniej opłukać się pod prysznicem. Natomiast zawodnikom z krwawiącymi ranami wolno wykapać się jedynie pod prysznicem. Nie mają już też rugbyści wspólnej gąbki, wiadra i ręcznika.

Strach przed AIDS dotarł również do Włoch. Federacja piłkarska tego kraju zaleciła wszystkim członkom poddawanie piłkarzy testom na obecność wirusa HIV. Jako pierwszy skorzystał z tej rady Inter Mediolan.

Niedawno radziecki komitet olimpijski postanowił — po aferze z ciężarowcami — że przed igrzyskami olimpijskimi w Barcelonie w 1992 r. każdy radziecki sportowiec przedstawi zaświadczenie, iż nie jest nosicielem wirusa HIV. Radzieckie środowisko lekarzy sportowych uważa, że podobnie powinny postąpić wszystkie narodowe komitety olimpijskie. Jaka jest reakcja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego? Jeden z lekarzy MKOL oświadczył:

Gdyby można było zarazić się uprawiając sport, z pewnością taki przypadek zostałby ujawniony. Po co sztucznie stwarzać problemy? Dość mamy kłopotów z dopingiem!

Przed ostatnimi piłkarskimi mistrzostwami świata, włoscy lekarze na łamach prasy uświadomili, że pocałunki piłkarzy po zdobyciu gola nie grożą zakażeniem, gdyż są to tak zwane płytkie pocałunki...

## Wyprawa Everest (3)

# Najdłuższa droga

(korespondencja własna)

18 września, obchodziliśmy w bazie moje 38 urodziny. W przeciwieństwie do Kiesera, który dzień wcześniej skończył 33 lata i nie nie "postawił", ja byłem dobrze przygotowany, zachowując natę okazję butelkę ulubionej whisky "Ballantine's". Traf chciał, że w kluczowym momencie przybyli do bazy uczestnicy wyprawy radzieckiej (co za wąż!) i, w ostatecznym rachunku, ledwie zdołaliśmy umoczyć usta w tym boskim napoju. Co to jest jedna butelka dla dwóch wschodnioeuropejskich wypraw? Gorzej niż nie, bo tylko pobudza apetyt i "drażni".

Tego samego dnia, Maceyka i Reeder, dotarli na przełęcz Lho, zakładając obóz pierwszy, a pogoda wreszcie poprawiła się, co Szwepowie określili jako ostateczny koniec monsunu. Rzeczywiście, od tamtej pory śnieg nie padał już ani razu do końca wyprawy, ale za to wiatr ani myślał się uspokoić. Odczuwalimy to tym silniej, im wyżej udawało się nam dotrzeć. Po zaporczeniu, czyli ubezpieczeniu linami, pięciuset metrów Zachodniej Grani ponad przełęczą, 24 września stanęła "dwójka". By w ogóle móc tam przetrwać, Maceyka, Kieser i ja byliśmy zmuszeni do ustawienia namiotu w szczelinie, po zewnętrznej stronie grani. Wprawdzie choroło to przed poraniem przez wiatr, ale namiot bez przerwy zasypywany przez śnieg, wkrótce zamienił się w lodową grocie. Biwaki w C2, były nadzwyczaj przykre i męczące. Wysokość (6900 m n.p.m.), zimno, ciasnota, brak powietrza wskutek zasypiania przez śnieg i nieustający tomat wiatru, sprawiały, że każda noc spędzona w "dwójce" była prawdziwą gehenną. Trzeba było wielkiego samozaparcia, by nazajutrz zdobyć się na dalszą wspinaczkę zwłaszcza

za, że na grani wiatr hulał praktycznie bez przerwy. Zachodnie Żebro Everestu jest z tego znane.

Na Ramie (7205 m n.p.m.), znów jako pierwszy dotarli Maceyka i Reeder, z zadaniem założenia obozu trzeciego. Około południa i października poinformowali mnie przez radiotelefon, że przeszli tylko pierwszych 200 m grani i zwracają, gdyż śnieg jest bardzo głęboki i wieje wyjątkowo silny wiatr. W tym czasie dochodziliśmy już z Kieserem do "dwójki" i następnego dnia spróbaliśmy pokonać Ramie jeszcze raz.

Proszę sobie wyobrazić dwukilometrową, pofalowaną i bardzo ostrą gran śnieżną, która wznosi się stopniowo od wysokości 7200 do 7600 m n.p.m. i na końcu wypiętrza skalną kopułę szczytową — tak właśnie wygląda Ramie Everestu. Śnieg rzeczywiście był fatalny, sypki niczym gruboziarnisty cukier, głęboki, niebezpieczny. Mogłem posuwać się wyłącznie ściśle ostrym grani, gdyż każdy krok na bok groził lawiną. Dwukrotnie spod nóg osunęły mi się jezory śniegu, lecz tak długo, jak długo trzymałem się grzędy, byłem względnie bezpieczny.

Na długich odcinkach miałem wrażenie, że wspinam się po pokrytej śniegiem kalenicy dachu olbrzymiego kościoła, gdyż ściany po obu stronach grani "uciekały" nadzwyczaj stromo w dół. Daleko w dół, po prawej widać było dziesiątki namiotów obozu II na drodze "normalnej", i z zaskoczeniem ludziom tam się znajdującym, że mają taki prosty, wygodny szlak, podczas gdy ja ryję po kolana w cię/kim śniegu i muszę trzykrotnie udepać stopień, nim posunę się o krok do przodu.

Aleksander Lwow



## Tadeusz Cegielski

— dziennikarz radiowy, wieloletni legendzie nie tylko zielonogórskiego radia, ale i olimpiadach, mistrzostwach świata i Europy. W 1976 roku nie pamięta ile Wyścigów... al dla słuchaczy Polskiego Radia. Nie ma drugiego dziennikarza z tzw. prowincji, który zaliczyłby tyle imprez największej rangi. Anegdota o nim starczyłoby nie tylko na jeden odcinek "Alfabetu", ale spokojnie na całą książkę. Jego sposób relacjonowania zawodów zjednywał mu zwolenników i przysparzał antagonistów. Cegielski, którego pamiętam z anteny był, mistrzem w tworzeniu klimatu, wspaniałego nastroju. A, że cierpiał czasem fakty? W dzieciństwie z zapartym tchem, słuchałem jego sprawozdań radiowych, nie przypuszczając, iż kiedyś poznam go osobiście. Dziś pan Tadeusz osiadł w Józefowie i podobno jest uzdolnionym... stolarem. Tego fachu nauczył się od innego dziennikarza, Tomasza Florowskiego, postaci zresztą także bardzo interesującej. Ostatnio słyszałem, iż rozpoczął karierę działacza i został wiceprezesem klubu sportowego w Sła-

wie. Tadeusz Cegielski był dla mnie znakomitą dziennikarzem sportowym, takim radiowym Ciszewskim. Gdy w Moskwie wręczano złoty medal olimpijski Janowi Kowalczykowi, zbliżała się akurat godzina 12.00. O tej porze, jak wiadomo, świętością był hejnał z Wieży Mariackiej. Cegielski wyklócił się z Tuszyńskim, żeby zakłócić święty porządek. No i wpadł w stan podniecenia, krzycząc do mikrofonu: dziś nie będzie hejnału z Krakowa, dziś słuchamy Mazurka Dąbrowskiego spod murów Kremla. Dodał coś o ułanach i... w tym momencie Tuszyński nie wytrzymał. Ja ci k... dam ułanów pod Kreml! To był ostatni dzień Igrzysk, a w kraju zaczynał się Sierpień. Pamiętacie państwo słynny gest Kozakiewicza. Niektórzy twierdzą, że to Cegielski i Kozakiewicz wywołali rewolucję w Polsce. A tak myśli Bogiem a prawdą, to Cegielski fanem Solidarności nigdy nie był... W moskiewskim hotelu, po malej wódce, polscy żurnaliści zaczęli szukać podłuchów. Znaleźli otwór w suficie, podstawili krzesła i stół, wyciągnęli śrubokręt i... za chwilę przyjechała straż pożarna.

cdn

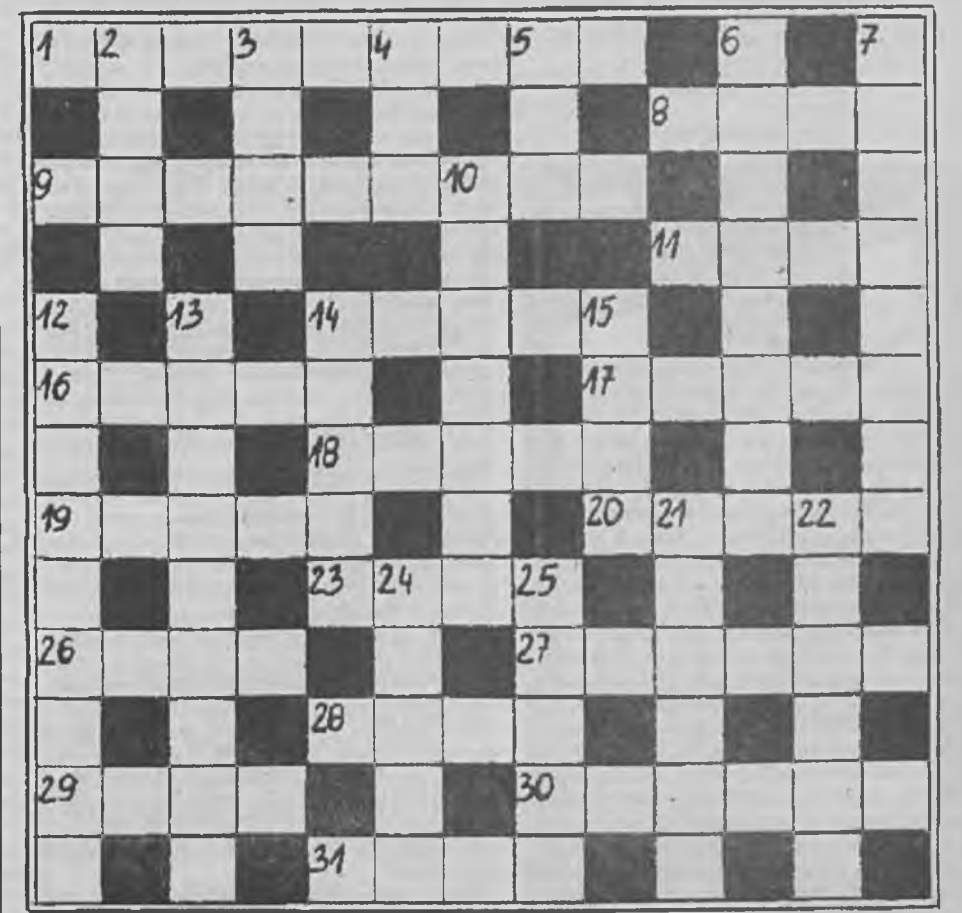
Mieczysław Więckowicz



Pozio: 1. Imię Pogorzelskiego, zawodnika polskiego Kolejarza, 8. Imię Vandirka — reprezentanta CSRF, 9. Kraj Todd'a Wiltshire, 11. Imię Kujawskiego — b. zawodnika Startu Gniezno, 14. Andrea — reprezentant Włoch, 16. Imię sędziy żużlowej z Gdańska, 17. Ales — wicemistrz świata na długim torze, 18. Np. spotkań, 19. Jeden z mechaników Sparty-Aspro Wrocław, 20. Klub Marka Kępy, 23. Nic, 26. Imię mistrza świata z 1988 roku, 27. Zderzenie, 28. Patrick — reprezentant Holandii, 29. Drugie imię Pingala — zawodnika niemieckiego klubu Brokstedt, 30. Jacek — żużlowiec KKK Krosno w latach 1988 i 1989, 31. Ryszard — srebrny medalista MPPK w 1976 r.

Pionowo: 2. Nazwa drużyny z Meleuz, 3. Ocena, 4. Nazwa drużyny ze Lwowa, 5. Imię reprezentanta Finlandii — Koponena, 6. Imię Dąbrowskiego, członka mistrzowskiej drużyny Stali Gorzów w 1983 roku, 7. Zawodnik Włóknarza Zdzieszowica w 1952 roku, 10. Franz reprezentant Austrii, 12. Angielski zespół żużlowy i piłkarski, 13. Władysław — zawodnik Polonii Bydgoszcz na początku lat 80-tych, 14. II wicemistrz młodzieżowych mistrzostw Polski w 1972 roku, 15. Imię Pawliczka, żużlowca z Rybnika, 21. Oklaski, 22. Wraz z Andrzejem Huszcza zdobył w 1979 roku tytuł mistrza Polski w jeździe parami, 24. Drużyna, zespół, 25. Peta.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się na adres: 65-048 Zielona Góra Al. Niepodległości 22, z dopiskiem "Krzyżówka żużlowa". Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy trzy nagrody.



# Karate - doskonalenie własnego charakteru i ciała

Kyokushin karate, japoński system walki sportowej, powstał w latach sześćdziesiątych. Jego założycielem i twórcą jest 68-letni Masutatsu Oyama, posiadający najwyższy stopień wtajemniczenia 10 Dan.

Mało popularne w Japonii karate odkrył w 1938 r., w wieku 15 lat. Studiował u najlepszych profesorów tej sztuki, w szkole Shotokan, prowadzonej przez syna wielkiego mistrza tego stylu, Yoshitaka Funakoshi. Cwiczył dzień i noc. W wieku 17 lat otrzymał 2 Dan, a mając 22 lata — 4 Dan.

W 1948 r. Oyama decyduje się na odizolowanie. Wraz z uczniem Yoshiro budują prosty szałas na szczycie Kiyozumi w wybrzeży Pacyfiku i rozpoczynają wyczerpujące treningi: biegi, uderzenia pięścią w drzewo, ścinanie gałęzi dłońmi i stopami itp. Uczeń po pewnym czasie nie wytrzymuje i ucieka, natomiast Oyama zostaje w górach, zaopatrywany raz w miesiącu przez przyjaciela. Po 1,5 roku opuszcza odludzie i bierze udział w pierwszych, otwartych mistrzostwach wschodniej karate w Japonii, zwyciężając bezapelacyjnie ze wszystkimi przeciwnikami.

W 1950 r. stoczył pierwszą walkę z bykiem. W sumie walczył z 52 bykami, pokonując wszystkie, trzy zabijając.

W 1952 r. wyjechał do USA, gdzie dał 32 pokazy, ucząc w różnych stanach i uczestnicząc w siedmiu zwycięskich walkach przeciwko bokserom i zapasnikom.

W 1954 r. otworzył pierwsze Dojo w Mejiro, w Tokio. Dojo było początkiem kyokushinkai. W dziesięć lat później, w 1964 r., została założona i zatwierdzona Międzynarodowa Organizacja Karate.

Rekordy Oyamy to wygranie kolejno 300 walk. łamienie rzecznych otoczków, zbijanie miękkimi blokami strzał, wygranie walki z przeciwnikiem uzbrojonym w miecze.

Obecnie Masutatsu Oyama jest dyrektorem technicznym Światowej Organizacji Karate, której siedzibą jest Tokio.

Mistrzostwa świata w karate kyokushin przeprowadzane są co cztery lata, a ostatnie odbyły się w listopadzie 1991 r. Brali w nich udział dwaj polscy zawodnicy Mirosław Zuziak i Janusz Morys, z którymi był także trener kadry narodowej Andrzej Drewniak, posiadający najwyższy stopień w kraju — 4 Dan. Polacy spotkali się z Masutatsu Oyama, nauczycielem Drewniaka, z którym zrobili sobie zdjęcie. Mistrz na pamiątkę wziął sobie krakowską czapkę, z kompletem stroju narodowego, w jakim musieli zaprezentować się uczestnicy mistrzostw, w trakcie otwarcia.

Mistrzem świata "open" został Japończyk, posiadający 165 cm wzrostu i 70 kg wagi. Aby konkurować z Japończykami trzeba ważyć ponad 100 kg i mieć co najmniej 2 m wzrostu.

W Polsce karate przez wiele lat nie było uznawane jako sport, dlatego polscy zawodnicy z dużym opóźnieniem zaznajamiali się z tym stylem walki kontaktowej. Karatecy kyokushin stanowią najliczniejszą grupę (ponad 22 tysiące ćwiczących) w Polskim Związku Karate. Siedzibą Europejskiej Organizacji Kyokushin jest Londyn. Należą do niej 23 kraje oraz ZSRR i Turcja. Na świecie ten styl walki uprawia ponad 2 miliony osób w 120 krajach.

Andrzej Drewniak, z którym rozmawiałem o karate kyokushin był w latach 60-tych czynnym zawodnikiem judo i miał na koncie wicemistrzostwo Polski. W 1968 r. zainteresował się karate. Uczył się sam, z książek. W 1974 r., na I mistrzostwach Polski w stylu kyokushin zdobył złoty medal w kategorii

Karatecy w Polsce mają także swoje problemy, gdyż pojawiają się różni maniacy, którzy wprowadzają "nowe" style walki Wschodu, bardziej "spolszczone". Według trenera Andrzeja Drewniaka do "nielegalnych" należy organizacja pod nazwą "Śmierćelna fala", wydająca także swoje czasopismo "Czarny pas". Polski Związek Karate próbuje zwalczać tego typu "nielegalne" organizacje.

Od 1992 r. będzie wydawał własny magazyn "Karate" poświęcony walkom Wschodu. Także w przyszłym roku odbędą się XIX mistrzostwa Polski seniorów i III juniorów.

Edward Jabłoński

Redaguje

Mieczysław Więckowicz



cd z str. 1

Niemcy hucznie świętowali sylwestra w 1944 roku. Wszystkie władze obozowe wraz z przełożoną Orli i naczelną lekarką Enną, urządzili sobie zabawę z tańcami w towarzystwie Żydów. Janina Komenda przedstawia tylko mikroskopijny wycinek tamtej rzeczywistości — blok szpitala kobiecego w Birkenau.

W Katowicach miałem przesiadkę. Pociąg do Oświęcimia jechał godzinę. Był prawie pusty. Patrzyłem na ślaski pejzaż. Gdzie ten przemysł? Na murach napisy: "GKS Katowice — Pany", "RUCH" — psy. "GKS Katowice — King". "Tychovia — kundlie". Za szybą wagonu migły stare budynki, a później pojedyncze wiejskie domki. Dużo intensywniej zieleni. Pola obsiane zbożem. Sprzed dworca w Oświęcimiu pojechałem autobusem do byłego obozu "Auschwitz". Szedłem alejką w kierunku bramy z napisem "Arbeit macht frei". Na parkingu stały autokary z Francji, Niemiec, Polski. Ludzie z aparatami fotograficznymi na szyjach. "Arbeit macht frei" — praca czyni wolnym. Jest w tym niewątpliwie mądrość. Patrzyłem na ponurą konstrukcję żelaznej bramy. Na tabliczkę z napisem "HALT". Przed bramą rozciągał się plac ze skoszoną trawą. Pachniało sianem. Kupiłem w kiosku informator "Auschwitz—Birkenau", po czym udałem się, zgodnie ze wskazaniami strażaka, w kierunku Birkenau. Przejście trzech kilometrów, po nieprzespanej nocy, wydało mi się ponad moje siły. A przecież więźniowie codziennie przemierzali tę trasę w obie strony, idąc do pracy w oświęcimskich fabrykach. Wróciłem więc autobusem do dworca PKP. Na postoiu taksówkę wsiadłem do pierwszego z rzędu fiata.

— Do Birkenau — powiedziałem kierowcy. Gdy samochód ruszył przyjrzałem się taksówkarzowi.

— Mieszkał pan w czasie wojny w Oświęcimiu? — spytałem.

— Tak, do dziś dnia.

— Wiedział pan, co się tu działo?

— Jestem 1936 rocznik. Później trochę rozumiałem. Mieszkańcy wiedzieli, że tu jest piekło. Mój brat, Franciszek Piwowarski, jeździł koni do Birkenau. Mój szwagier, Władysław Heród, też tam jeździł.

— Po co jeździł?

— To był szarwak. Obowiązek dla ludności.

— A panu jak imię?

— Jestem Józef Piwowarski. Tu chodziłem do szkoły.

— Polskiej?

— Panie, przecież tu była Rzesza. Wszystko germanizowali.

— Co pan pamięta?

— Dymy, śwąd. To trudno opowiedzieć. Mięno tyle lat...

— Do widzenia panu — powiedziałem i wysiadłem przed Bramą Śmierci w Birkenau. Na ławce przy głównej wartowni siedziało dwóch strażników w mundurach.

— Wstęp jest bezpłatny. Może pan iść, gdzie pan chce — poinformował jeden z nich.

Powietrze było piane. Słońce skąpo przebijając się przez niskie chmury. Przedemną rozciągał się płaski obszar 175 hektarów, ogrodzony, kolczastym drutem, na złowrogie zagiętych słupach. Tu w 1944 roku przebywało sto tysięcy więźniów. Tu gazowano ludzi. Jak stapać po takiej ziemi? Między barakami wysoka soczysta trawa. Wtedy trawy nie było, bo jedli ją więźniowie. Wszedłem do jednego z bloków,

które kiedyś stanowiły kwarantannę. Autentyczne trzypiętrowe piekarnice. Długoceglany tunel. Dwa wysokie kominy, wystające ponad dach. Na tablicy pod sufitem napisy po niemiecku i po polsku: "W bloku czapkę zdejmij". "Wesz — twoja śmierć". Mieściło się tu do tysiąca osób. Nikt nie miał szafki. Cały dobytek trzymano pod głową. Buty — drewniane, a w nich kawałek chleba, który najczęściej w nocy zjadali myszy lub szczury.

Poszedłem na rampę. Trzy rzędy torów. Ruszyłem w kierunku krematorium. Sektory oddzielone drutami kolczastymi. Drogi. Bramy. Wieżyczki strażnicze. Szyny. Zardzewiałe

zwrótnice. Minąłem obóz kobiecy. Blok śmierci. Łazienki. Kompanie karną. Latryny i umywalnie. Obóz dla Żydów z Terezina. Obóz dla Żydów z Węgier. Obóz dla Cyganów. Szpital dla więźniów. Magazyn rzeczy zagrabionych pomordowanym, zwany "Kanada", a jeszcze dalej rozciągał się teren "Meksyku" — obozu w budowie, dla dalszych ofiar. Rampa wysypana drobnymi kamieniami. Podniosłem jeden i schowałem do kieszeni. Doszedłem do zwaliska gruzu poczemniatego od dymu. To krematorium II. Tablica informująca, że mieści się tu: rozbiórnia, komora gazowa, w której jednocześnie zabijano około dwa tysiące ludzi, elektryczny dźwąg do transportowania zwłok z komory gazowej do pieców, pomieszczenie, w którym zabitym kobietom obcinano włosy, hala pieców krematoryjnych, w której wyrzucano złote zęby i spalano zwłoki, piec do spalania dokumentów osobistych i bezużytecznych przedmiotów po zagazowanych. Wszystko to działo się w cieniu topól, które rosną do dziś.

W obozie kobiecym wszedłem do bloku nr 21. Wnętrze było mroczne. Przy drzwiach pokoi. Zapewne dla blokowej i schreibeiki. W głębi przyce. Zapach stęchłej. Butwiejące drewno. Przez chwilę usiłowałem wyobrazić sobie więzione tu kobiety. Wyszedłem na świeże powietrze. Droga jechała na rowerze strażnika. Podążał w kierunku krematorium II. Twarz miał zamkniętą. Posuwał się jak zjaw. Piasek chrząścił pod opłoni. Czy żyje jeszcze ktoś, kto "pracował" w Sonderkommando? Kto strzelił głowę martwych Żydów, zdejmował z palców obrączki i pierścionki, wyrwał złote zęby?

Stałem zwrócony w kierunku krematorium IV. To tam, nieco w prawo, jest miejsce, które uwiecznił Tadeusz Borowski w opowiadaniu "Dzień na Harmenach". Pisarz skreślał szyny kolejki, które ciągnęły się po całym polu wzdłuż i wszerz. Jednym końcem doprowadził je do kupy spalonych kości, przywzrostych przez auta z krematorium, a drugi utopił w stawie, gdzie ostatecznie kości lądowały. W innym miejscu wjechał z szynami na górę piasku, który będzie równomiernie rozpro-

wadzony po polu, żeby dać suchy podkład zbyt bagnistej glebie. Tę szynę tak, a tam gdzie się krzyżowały była olbrzymia żelazna płyta obrotowa. Borowski pisał, że cienie kasztanów na Harmenach były zielone i miękkie. Drzewa tworzyły wzdłuż drogi wysoki szpaler, a ich wierzchołki rozpyływały się w błękitnie. Trawa zielona jak plusz srebrzysta się rosła, ale ziemia już parowała w słońcu. Siedział w piasku i wielkim francuskim kluczem dokręcał śruby wąskotorowej kolejki. Co chwila bił tym kluczem o szynę, a surowy dźwięk rozchodził się po całym Harmenach. Oparci o łopatę stali w pobliżu Grecy. Ci ludzie z Salonik bali się cienia. Stali więc w słońcu, bez koszul i opalali chude barki i ramiona, pokryte świerzbem i wrzodami.

Zdawało mi się, że słyszę, jak Tadeusz Borowski rozmawia z grubym, starym Żydem Bekerem, jak mu mówi — ty się Beker odcepuj ode mnie ze swoją filozofią i zajmij się lepiej łopatą i ziemią i żebyś wiedział, że jak będziesz zdychał, to cię jeszcze dobije, a wiesz za co? Za cóż to? Za Poznań. A może nieprawda, że byłeś lageraltestem w żydowskim lagrze pod Poznaniem? No to co, że byłem? A zabijałeś ludzi, a wieszaleś ich na słupku za ukradzioną kostkę margaryny, za bochenek chleba? Wieszaleś złodziei. Czy to prawda, że syn kazał ciębie zabić za tamtych z Poznania? Prawda, jednego syna powiesił w Poznaniu, ale nie za ręce, tylko za szyję, bo ukradł chleb. Bydło. Ty, Tadeusz, jeszcze nie wiesz, co to jest prawdziwy głód. Nasz

lager był miazg, obok drogi, która chodziła ludzi ładnie ubrani, w niedzielę do kościoła. Pół kilometra dalej mieszkańcy mieli wszystko, a my brukiem. Miałem nie zabijać kucharzy, którzy za masło kupowali wódkę, a za chleb papierosy? Mój syn kradł, to go też zabili. Ja jestem tagar — znam życie.

Tadeusz Borowski nie wytrzymał dramatycznego nacisku nowych czasów. Odebrał sobie życie 3 lipca 1951 roku, w Warszawie.

Na dworcu w Oświęcimiu wstąpiłem do świetlicy dla podróżnych. Wziąłem do ręki "Forum" z 18 czerwca 1987 roku. Na stronie 22 znalazłem artykuł z "Le Figaro" pt "Czy Roosevelt wiedział?". Zaczęłem czytać: "Jak demokracje zachodnie, a szczególnie Stany Zjednoczone, zareagowały na wieść o masakrze Żydów w okupowanej przez Niemców Europie? Kiedy prezydent USA, Roosevelt i premier Wielkiej Brytanii, Churchill, wiedzieli już z całą pewnością o planie eksterminacji Żydów? A kiedy już wiedzieli, to dlaczego nie zrobili nic, lub prawie nic, by spróbować ich ratować? Oto pytania, na jakie David S. Wyman, historyk i profesor Harvardu, odpowiada w swej książce pt. "Pozostawienie Żydów na pastwę losu. Amerykanie i Ostateczne Rozwiązanie".

Wiem tak? — pomyślałem. — Żaden kraj nie jest naprawdę bez winy, jeśli chodzi o holocaust. Francuscy kolaboranci w policji twierdzili, że wywołał Żydów do rezerwu w Polsce. Wina za bierność Stanów Zjednoczonych ponosi też sama amerykańska społeczność żydowska. A co dla bankierów żydowskich było warte życia Żydów kierowanych do gazu w Birkenau? Mogli się zwrócić do swoich adwokatów, prawda?

Kiedy późno w nocy dotarłem do domu, niebo nad Zieloną Górą wyiskrzono było gwiazdami. To nie jest niebo, lecz dach piekła — pomyślałem. To nie gwiazdy tak drżą ze wzruszenia. To płoną zimno dusze spalonych Żydów...

Zbigniew Ryndak

wego rozszyfrował zamek biurka. Znalazł tam sterę dokumentów, których znaczenia nie rozumiał, na wierzchu leżał rachunek na nazwisko Dexter. Poruszając dzwigniką schowaną pod blatem doprowadził do wysunięcia się małej szufladki z boku biurka. Znalazł tam książeczkę czekową, pięćdziesiąt tysięcy dolarów w gotówce i podkreślony egzemplarz oryginalnego raportu Warren. Nic z tego nie pojmował i stan ten jeszcze się pogłębiał, wraz z penetracją kolejnych mebli zgromadzonych w tym pokoju. Pocieszało go tylko to, że wszystkie następne pułapki były już coraz mniej groźne, coraz mniej niebezpieczne. Nie było już więcej czasu, postanowił przejść do następnego pomieszczenia. Dopiero tam spodziewał się obfitego połowu, bo przecież musiał być jakieś wytłumaczenie dla podjętych tutaj środków ostrożności. Podszedł więc do drzwi i powoli ostrożnie ujął klamkę dotykając ją leciutko. I to już była ostatnia rzecz jaką zrobił w życiu, a klamka ostatnią jaką zobaczył. Nie docenił bowiem Henga. Poprzednie pułapki miały tylko uśpić czujność "potencjalnego klienta". Intruz w tym samym ułamku sekundy został trafiony pociskiem dum-dum, który rozszedł w plecy na kawałki. Lufa karabinu ukryta bardzo pieczołowicie w ścianie, a szukał w tamtym miejscu, wysnuła się i plunęła ogniem, gdy nadepnął na ruchomy kawałek podłogi przed drzwiami. Nacisk powodował otwarcie otworu w ścianie naprzeciwko drzwi i odpalenie pocisku dum-dum. Jednocześnie ciało jego zostało spalane niemal na popiół przez podłączony do klamki generator wysokiego napięcia, napięcia kilku tysięcy volt. Tak więc zakończyła się kariera poszukiwacza skarbów, który chciał zaatakować świątynię spokoju stworzoną przez Harrego dla Mary i przez Henga tylko ubrojona w zewnętrzne atrybuty tego spokoju.

Harry wrócił do domu jadąc bardzo szybko, pustymi o tej porze ulicami, zegarek wskazywał czwartą dwadzieścia jedną. Tak więc o dwadzieścia minut dłużej niż zaplanował trwała cała operacja polowania na Dextera. Był bardzo zmęczony, życie w takim napięciu i konieczność utrzymywania na własnej wydolności psychicznej i przede wszystkim fizycznej całego organizmu, wyczerpywało go bardzo szybko. Potrzebował teraz kilku godzin odpoczynku na regenerację sił. Bolały go plecy i ramiona, to była oznaka maksymalnego wyczerpania. Rany, które odniósł nie były zbyt groźne, oczywiście jeżeli nóż, którym ugodził go Dexter nie był zatruty. Po tym draniu można się było jednak spodziewać wszystkiego najgorszego. Ciekawe czy już zdechł, czy nadal żyje, przyspieszony do stałowych prędkości. Lepiej dla niego by już nie żył, bo faktycznie męczarnia była okropna. Wprawdzie zastąpił ją na swój los, ale ułożył się on dla niego wyjątkowo strasznie. Tego pewno nie przewidywał w najstraszliwszych snach. Jeśli w ogóle, co mu się śniło. Nie ma jednak sensu... Już myśleć, sprawa jest zamknięta. Został teraz tylko senator Delgado i on Brent będzie mógł zamknąć ten rozdział w życiu.

cdn

## Zanim pałac został pałacem kultury



Fot. M. Woźniak

W poprzednim Magazynie Gazety Nowej (nr 37 z 21 - 23.02.92) komputer wyrzucił trzy końcowe zdania artykułu. Przepisując autora i czytelników przytaczamy końcowy akapit pierwszej części tekstu:

Z tego pobieżnego przeglądu niezbędnych prac jasno wynika, jaki ogrom zadań czekał na tych, którzy podejmą się renowacji obiektu. Decyzja jednak zapadła i w 1968 roku przystąpiono do pierwszych czynności konserwatorskich. Nim jednak to nastąpiło rozważano różne koncepcje wykorzystania wspaniałego gmachu, to również był czynnik, dla którego stało odwołanie decyzji remontu. O tym, jakie przeznaczenie dla XVII wiecznego pałacu umyślił sobie administracyjny władca Zagania napiszemy za tydzień.

O tym, że decyzja o przystąpieniu do remontu XVII wiecznego, barokowego pałacu w Zaganiu zapadła w 1968 roku pisaliśmy tydzień temu. Wiemy już, jak trudna, ale i niezbędna była to decyzja. Nim jednak zapadła — miejscowym włodarzom chodziło po głowie różne szalone pomysły, w jaki sposób ten zabytkowy obiekt wykorzystywać. Nie wiem — śmiać się czy płakać — mówi pan Stawczyk, kiedy przypominam sobie, jakie niesamowite były pomysły.

Jednym z pierwszych pomysłów, który zrodził się w głowach możnych była propozycja, aby w pałacu powstała...

### szkoła oficerska

— motywy, który miał przemawiać za tą koncepcją miał być fakt, wyjątkowo dużej koncentracji wojsk polskich w okolicy. Wokół Zagania wojska jest rzeczywiście wiele, a niektóre kosmary pamiętają jeszcze czasy Napoleona. Jedno skrzydło pałacu planowano przeznaczyć na pomieszczenia służące do zakwaterowania podchorążych — miały tu miejsce znaleźć pokoje, sypialnie, jadalnie etc. Drugie skrzydło rezerwowano na sale wykładowe i sale ćwiczeń dla przyszłych oficerów. Natomiast cały dziedziniec pałacowy umyślono przykryć szczytnie... szkłem zbrojeniowym i wykorzystywać jako salę gimnastyczną. Ta rewolucyjna koncepcja upadła z bardzo prozaicznego powodu. Podobno nie można było dojść do porozumienia, jak sprawiedliwie i skutecznie podzielić na połowę pokój o powierzchni 6,20 metra kwadratowego. Były oczywiście i bardziej zasadnicze względy. Przewidywano utrudnienia komunikacyjne w razie ewakuacji, jeżeli idzie o ukształtowanie zewnętrzne terenu wokół pałacu, a także obawiano się dużej ilości schodów. Przeszkadzały również okna, które należałoby przebrać lub w całości wymienić. Odstąpiono zatem — szczęśliwie — od tej koncepcji, której autorami wcale nie byli wyłącznie, jakby się wydawać mogło — wojskowi. Również władze administracyjne

zwanym poziomem parterowym miało się znaleźć miejsce dla kawiarni, kregielni, piwiarni i innych przybytków małej gastronomii. Te karkołomne plany zostały już tak daleko, że rozpoczęto w parku budowę cokołu pod parkan, który miał oddzielać zabudowania od parku, wycinać ten dziwny kompleks rekreacyjno-wypoczynkowy z przyrody. W porę odezwał się jakiś przytomny ekonomista, ironizując pan Stawczyk, który wyliczył, że całe przedsięwzięcie będzie droższe, niż zabezpieczenie obiektu przed całkowitym zniszczeniem. Wszak mur na dole i ława fundamentowa to 7 i pół metra, a najcięższy mur na 4 piętrze ma metry osiemdziesiąt. Wszystko jest wykonane z głazów narzutowych, tylko ściany zewnętrzne to ceglówka. Głazy narzutowe ocalały pałac.

Gdy rozrywkowy pomysł się rozplynął zaczęła powstawać nowa dokumentacja, tym razem przewidziano już wreszcie lewą stronę dla domu kultury i biblioteki, ale prawą rezerwowano na archiwum Państwowego Urzędu Repatriacyjnego.

Nie można nie wspomnieć o rewelacyjnym uzupełnieniu pomysłu wybudowania na dziedzińcu, na samym jego środku...

### szalet miejski

i fontanna miały stanąć na tym centralnym miejscu. Wymyślono, że fontanna, taka jak w Nowej Soli stoi, gdy się wjeżdża na ulicę Wojska Polskiego, obrzuciłby miejski "sraczyk", betonowy z fontanną ma się tu pojawić. Wypisz, wymaluj — ta sama dokumentacja miała zostać wykorzystana. Kanalizacja, od której rozpoczęto realizację zadania, do dziś spoczywa pod ziemią. Całe szczęście, że w porę, czerwonym kryzys na papierze, przekreślił ten zamierzenie. A groźno mi za to nawet prokuratorom — "zeznaje" pan Stawczyk. Aż strach pomyśleć, że takim potworkiem mógłby straszyc dziedziniec, obśmiałyby go chyba wszystkie, z natury małomównie, maszkaroni pałacowe.

Z tamtego czasu pochodzi również dotkliwie niedopatrzenie, które do dziś wieje chłodem. Co i wod... kan. przewidziano tylko dla jednego skrzydła. Wyobraźno sobie chyba, że archiwum może być nie opalone. Ostatecznie i ten pomysł nie został zrealizowany. Zanim jednak te wszystkie urojone marzenia odesłamy do lamusa warto wiedzieć, co się stało pewnego listopadowego dnia 1975 roku, kiedy to pałac i pana Stawczyka odwiedził...

### wojewoda Jan Lembas

Różnie się dzisiaj mówi o byłym zielonogórskim wojewodzie, jednak to on, jak powiada Stawczyk mu uwierzył i zaufał. Otóż — wojewoda przyjechał, a Stawczyka ostrzegali wcześniej kurierzy, że przyjeżdża wyłącznie, by go odwołać. Kazali mu szykować klucze, pieczątki i służbową legitymację, bowiem jest pewne, że w wizycie wyleci z hukiem z pałacu. Bezpośrednim powodem wizyty Lembasa było usunięcie przez Stawczyka z obiektu generalnego wykonawcy remontu —



Fot. M. Woźniak

miasta nalegały, by oddać pałac na szkolenie przyszłej kadry zawodowej wojska. Dzisiejszy gospodarz pałacu powiada, że mieszka i żyje w mieście człowiek, który jeszcze przed paroma laty zasiadał w komisji do spraw estetyki miasta i wstawiał się tym, że kazał rozebrać przepiękne, żeliwne ogrodzenie wokół pałacu, składające się z kutej sześciometrowej bramy wjazdowej i czterometrowej wysokości ozdobnego płotu. Całość utrzymana w klimacie epoki, z powodu brakującego prądu trafiła na złom, a całą operację podparto jeszcze wątpliwą potrzebą odgermanizowania obiektu. Uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczone dla... wędkarzy. Jeździłiż za nie wędkować nad Bóbr. A w czynie społecznym, z miejskich materiałów, postawiono ten koszmarny płotek, który dzisiaj opłata pałac. Incydent z ogrodzeniem wydarzył się w latach siedemdziesiątych.

Był również pomysł, by wykorzystać pałac na

### internat

dla miejscowej szkoły, kształcącej przyszłe włókniki. I po raz kolejny przewrócono się na dzieleniu pokoi na połowie.

Następna wersja, dla której wykonano już nawet kompletną dokumentację techniczną, zakładała, takie przeprowadzenie remontu, by można było z pałacu uczynić...

### centrum rozrywki

zamierzano zburzyć cały obiekt do wysokości fosy okalającej cały pałac, następnie ją, uzyskanym w ten sposób gruzem — zasypać, a na zgłiszczach, na górze — zrobić "patelnię" do tańczenia. To było wówczas takie modne, podkreśla mój rozmówca. Plenerowe parkiety, na sobotnie uciechy dla zmęczonych robotników, powstawały jak grzyby po deszczu. Władza myślała o ich czasie wolnym. W tak

Pracownicy Konserwacji Zabytków z Poznania, za co już go wcześniej wzywano do MKiS oraz zakupienie za weksel bez pokrycia, niezbędnej z punktu widzenia dalszego remontu trafozacji i pewnych urządzeń do pałacowej kotłowni. Pieniądze na owe czasy były duże i Stawczyk spodziewał się najgorszego. Stawczyk, który jeszcze w 1972 roku w czasie pewnej konferencji naukowej w Zielonej Górze dziwił się wszystkim, którzy jak Stanisław Kowalski byli skłonni dawać miliony, by ratować zabytki i głosił tezę wysadzenia pałacu trytem w powietrze, trzy lata później już robił wszystko, by pałac ocalić. Za punkt honoru postawił sobie doprowadzenia dzieła do końca, a wewnętrzna dumna na początek, wcale nie miłość do zabytków, kazała mu trwać na posterunku. W momencie, gdy Lembas się pojawił w pałacu pracowali fachowcy z 17 firm z całej Polski i nikt z zatrudnionych nie budził wątpliwości kim jest ten z brodą — facet, który goni do roboty i teplej piątniowo na budowie, o którego wojewoda wypytywał. Lembas zwiędział, w kufajce i kasku, plac robot od piwnic po strych, zaglądał wszędzie i o wszystkim pytał. Po czym usiadł zmęczony i zapytał Stawczyka — Ile chcesz jeszcze w tym roku pieniędzy? Zapytany odrzekł — 5 milionów.

— A w przyszłym? — 10. — Kiedy skończysz? — W 1990, dziesięć lat wcześniej niż przewidują plany. Wojewoda odjechał, a chytro zarozumiałość Stawczyka zrobiła swoje. Do 1980 roku nie było żadnych kłopotów finansowych, nikt jednak nie wierzył, że Stawczykowski uda się dotrzymać danej wojewodzie obietnicy. Nika, oprócz drugiego "narwana", nie żyjącego już sekretarza i pełnomocnika naczelna powiatu do spraw odbudowy — Mariana Najfiera.

On był tym pierwszym, który zaczął, potem pomagał Stawczykowski, kibicował i do końca wierzył, że mu się powiedzie.

Zbigniew Śmigieński

cdn

## George Smeaton SUPERKILLER

43

przekład Ryszard Botwina

Mary leżała pogrążona we śnie, śniła jej się, że spaceruje razem z Harrym nad brzegiem oceanu czy morza. Trzymali się za ręce, szli roześmiani, młodzi i piękni. Wiatr szumiał cudownie, podnosili muszle, fikiłi kioziółki, słowem byli szczęśliwi jak tylko mogą być ludzie, którym do szczęścia wystarczy tylko to, że są razem, a tu jeszcze to morze czy ocean... Czula się świetnie, nogi niosły ją bez zmęczenia po żółciutkim piasku. Biegała długo, aż do utraty tchu, potem zmęczona położyła się na piasku wokół niego. Leżała obok siebie, spleceni ramionami, wyczuwali ustami słoność swoich warg... I słoność nie była słonością jez, ale słonością wody. On odbiegał właśnie od niej, aby przynieść wody na dłoń i pochłapać ją po plecach, aby mógł ją gonić niby to przestraszoną, faktycznie chcąc oglądać jej piękne ciało zroszone kropkami wody. Kiedy jej dopadł i musnął ustami powiedziała mu wiersz, który teraz ułożyła:

Pomyślałam  
zaprosisz na spacer  
mnie  
Gdy będzie stychać  
szum morza  
Bo plaża zamknie  
Pomyślałam  
Zostawisz ślad jakiś  
po nas  
Wtedy może Maria  
wryte na piasku  
Którego nie zmyle czas.  
Pomyślałam  
Odprowadzimy  
na koniec  
Do wody stołce.

Obudziła się nagle, tknięta jakimś wielkim niepokojem, niestety przebudzenie nie było radosne, nogi nie chciały być posłuszne tak jak we śnie. Poczuła ogromną słabość, która zaczęła obejmować całe jej ciało. Jeszcze się nie poddawała, jeszcze walczyła, ale już miała świadomość końca. Wtem z trudnością unosząc spadającą na piersi głowę, zobaczyła samoczynnie włączony system zabezpieczający. Ktoś chciał się dostać do ich mieszkania. Miała obok ręki przyrząd przycisk uczyniający wszystkie pułapki wymyślone przez Henga. Bała się nie tylko o siebie, a może już teraz nie o siebie, lecz tego, że intruz może zaskoczyć Harrego, gdy ten wróci do domu. Przeczuliabawie bowiem bardziej niż miała racjonalne powody tak sądzić, że od pewnego czasu Harremu coś groziło, że wisił nad nim jakiś poważny niebezpieczeństwo. Nie mogła dopuścić do tego, żeby Harry był narażony na niebezpieczeństwo tylko dlatego, że ona nie potrafiła nacisnąć przycisku. Zmobilizowała wszystkie siły. Czula, że słabnie, że ogarnia ją ciemność, a potem przeczodziła ona w intensywną jasność, jasność słońca, która prowadzi ją w głąb





## AMERYKAŃSKI HOLDING

produkujący 400 rodzajów lodów,  
zatrudniający 5.000 pracowników w 30 krajach  
poszukuje do organizacji sprzedaży

### WSPÓŁPRACOWNIKÓW-PRZEDSTAWICIELI

którzy w województwach: gorzowskim, legnickim,  
i zielonogórskim zorganizują dystrybucję

# LODÓW

Oferujemy atrakcyjne warunki pracy i płacy

Ofertę wraz z życiorysem i zdjęciem oraz kontaktowym numerem telefonu  
należy kierować na podany niżej adres firmy B&B Market s.c.

## Poszukujemy także SPRZEDAWCÓW

Zapraszamy do współpracy kawiarnie, restauracje,  
sklepy spożywcze, kioski, punkty sprzedaży sezonowej.  
Każdy prowadzący sprzedaż lodów otrzyma nieodpłatnie  
zamrażarki, parasole, plakaty i chorągiewki reklamowe.

Zgłoszenia i oferty prosimy przesyłać na adres:  
B&B Market s.c., 65-034 Zielona Góra,  
ul. Boh. Westerplatte 9, skr. poczt. 214  
w terminie 7 dni od ukazania się niniejszego ogłoszenia.

**B&B**  
market

## ZGŁOSZENIE ● ZGŁOSZENIE

### Jestem zainteresowany sprzedażą lodów ARTIC

Nazwa firmy .....

Adres .....

Tel. .... Fax. .... Tlx. ....

#### Rodzaj działalności:

☐ sklep ☐ kiosk ☐ restauracja ☐ kawiarnia ☐ punkt sprzedaży sezonowej ☐ inne

Powierzchnia sprzedaży: ..... m<sup>2</sup>

#### Lokalizacja:

☐ centrum handlowe ☐ osiedle mieszkaniowe ☐ ośrodek wypoczynkowy  
☐ okolice szkoły ☐ w pobliżu kościoła ☐ inne

Dni otwarcia:

Opis sklepu, pomieszczenia: .....

Branża: ..... (podpis)

## "AUTOMAX"

Szeroki wybór części samochodowych  
i blach do samochodów zachodnich

253-C

Głogów, ul. Budowlanych 16

## UWAGA - FOLIE OKIENNE

- samochodowe - przyciemniające
- ochronne antywłamaniowe
- odbijające

Głogów,

ul. Rycerska 25/7, tel. 34-73-56

## HURTOWNIA ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN

w Baczynie tel. 14-224

BAZA ZAOPATRZENIA ROLNICTWA

oferuje w ciągłej sprzedaży pełny asortyment:

- środków ochrony roślin w tym:
- chwastobójcze na buraki, motylkowe, zboża
- nawozów ogrodnich
- folii ogrodnich

Dla klientów indywidualnych stosujemy również ceny hurtowe.  
Biuro czynne w godz. 7.00 - 15.00.

75-GO

P.H. "ASTRA - BIS"  
Głogów, ul. G. Morcinka 37,  
tel/fax (070) 335529

oferuje

lodówka TA 60 - 1.350.000,-  
lodówka TS 136 - 2.050.000,-  
lodówka TS 176 - 2.450.000,-  
lodówka TS 230 - 2.650.000,-  
lodówka - zamrażarka 284 - 3.600.000,-  
lodówka - zamrażarka 246 - 3.900.000,-

zamrażarka Gorenje - 4.250.000,-  
zamrażarka T2S 50 - 1.900.000,-  
zamrażarka T2S 100 - 2.700.000,-  
zamrażarka T2S 140 - 3.300.000,-  
pralka PDE Luna - 4.050.000,-  
pralka P - 565 E Diana - 5.150.000,-

Wszystkie typy zamrażarek "Mors" - 120, 170, 220.

**SPRAWDŹ - PORÓWNAJ!** Jeśli gdzieś w mieście znajdziesz sklep  
o cenach równych lub niższych, sprzedamy Ci wyżej wymieniony  
towar jeszcze o 50 tys. taniej od konkurencji!

Ponadto polecamy: ANTENY SAT: Pace 6060, Pace 9200, CX 99, FTE 1.500 S  
KOMPUTERY: Commodore, Amiga 500, Amiga 500+, IBM  
SPRZĘT RTV

Prowadzimy sprzedaż ratalną - wszystkie formalności na miejscu.  
W SPRZEDAŻY HURTOWEJ - LODÓWKI, PRALKI, ZAMRAŻARKI prod. POLAR Wrocław,  
ZAMRAŻARKI MORS prod. ZAMEX Żagań.

**ATRAKCYJNE CENY - ZAPRASZAMY.**

216-C

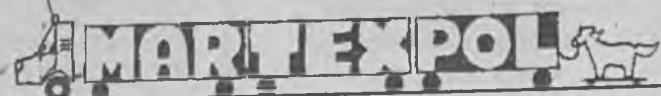


## USŁUGI TRANSPORTOWE

ład. 1 t obj. 10 m<sup>3</sup> - 1.900 zł/km  
ład. 2,5 - 3,5 t obj. 20 m<sup>3</sup> - 2.800 zł/km

## WYNAJEM PRZYCZEP

ład. 1 t obj. 10 m<sup>3</sup> - 100.000 zł/doba



Zielona Góra ul. Olbrychta 10 A tel. 44-94 w. 32

19/76P

## JUŻ WKRÓTCE PRODUKTY AMERYKAŃSKIEJ FIRMY GENOVA

Instalacje z tworzyw sztucznych do wody zimnej i gorącej

- Nowe technologie połączeń
- Łatwy montaż instalacji
- Estetyka wykonania
- Nie wymagające konserwacji
- Niska cena / niższa o około 20% od instalacji ocynkowanej/

Alesty COB-RTI "Instal" oraz Państwowego Zakładu Higieny

Oferuje: Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe "UNIPOL"

67-200 Głogów, ul. Gwardii Ludowej 48  
tel. 33-33-47

AK-1776

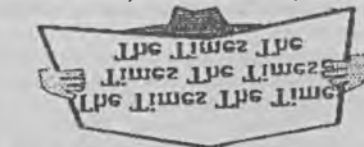
NOWOŚĆ!

## ELEKTRONICZNE TŁUMACZE KIESZONKOWE

5-cio i 6-cio językowe  
polsko - francusko - niemiecko -  
włosko - angielsko - hiszpańskie  
30 tysięcy i 72 tysiące słów  
**POLECA**

P.P.U. AVIA

Zielona Góra, ul. Urszuli 3 a, tel. 720-44



LA-21

## XERO tronic

Kowalczyk ZIELONA GÓRA  
A. KRZYWON 20

\*SERWIS\* PAPIER \*USŁUGI\*

665-39

CANON  
CASIO  
ERIKA



- kserokoparki 10/10, 15/20
- telefony
- komputery
- tłumacze językowe pol.-niem.
- ang.-franc.-włoskie
- kalkulatory 12, 14, 16 poz.
- z drukarką i bez
- nათეს მენაჯერსკი
- maszyny do pisania
- elektroniczne i zwykłe
- urządzenia do opracowania
- dokumentów
- laminarki A-3 i A-4
- urządzenia do niszczenia
- dokumentów
- sprzęt wyposażenia sklepów:
- kasy elektroniczne
- wagi elektroniczne
- metkownice
- wózki sklepowe

POLECA:

P.P.U. AVIA

Zielona Góra, ul. Urszuli 3a  
(przy stadionie ul. Sulechowska)  
tel. 720-44

SERWIS



# NIEPOWAŻNA

Niepoważni! Łączcie się w pary i trójki...

## Z życia szkoły

Reporterowi "Niepoważnej" udało się wejść w posiadanie protokołu pewnego zebrania nauczycieli w jednej ze szkół. Drukujemy go, by uspokoić rodziców. Kochani! Spicie spokojnie! Nic nie zagraża prawidłowemu procesowi nauczania i wychowania waszych pociech. Placówki oświatowe pracują w atmosferze powagi, odpowiedzialności i spokoju. Fragmenty protokołu drukujemy w oryginale, bez żadnych poprawek, cieszyć może bowiem polszczyzna jego autora (ki), ten — jak mawiał poeta — "język gietki".

"(...) — p. X. zwrócił uwagę, że w tej sytuacji zarzutów które zgłaszał Komitet Organizacyjny niepisemnie nie można w ogóle uznać za prawidłowe od strony prawnej

— p. Y. mimo tego zaproponowała, by jednak zaprotestować w formie oświadczenia oficjalnego przeciwko takim działaniom Komitetu Org.

— p. Z. zaproponował, by wyznaczyć komisję, która działa na terenie szkoły termin ostatecznego zakończenia prac, gdyż jej działalność może przedłużać się w nieskończoność, co do reszty zepsuje atmosferę w szkole

— nauczyciele w swoim gronie przystąpili do skonstruowania oświadczenia pismem do prasy, które by ostro zareagowało na dotychczasowe poczynania Komitetu Organizacyjnego, które dążyły do skłócenia uczniów z nauczycielami, grona pedagogicznego od wewnątrz, dyrekcji z rodzicami itp."



Wielkanoc za pasem. Na szczęście twórcy ludowi trzymają rękę na pulsie. Oto trzy, jakże piękne kogutki wykonane w czynie społecznym przez Koło Gospodyń Wiejskich im. F. Dzierżyńskiego w Supraślu.

Fot. Archiwum

## Limeryki

Jeden Szwajcar w Lozannie  
Zakochał się w takiej pannie,  
Co nie chciała Szwajcara  
Tylko koniecznie Ara —  
ba. Mówiła: "Arab — tak,  
pan — nie".

\*\*\*

Graf, co studiował kaligrafię  
Popetniał zwykły gafę, po gafie.  
Murzynkę widząc wśród traw  
Tokować ją (niczym paw)  
A ona: "Jam Kali, grafie".

\*\*\*

W Wąchocku pewien Dariusz  
Przez lata prowadził diariusz.  
Prosił raz ojciec: "Dariuszu,  
Przeczytaj, co masz w diariuszu".  
A on ten diariusz podart już.

## Sceny łózkowe z protokołów

◆ Oskarżona leżąc nago w łóżku zachowała się nieprzystojnie, albowiem nie wyszła z łóżka na odnośne żądanie funkcjonariusza.

◆ Podejrzany zapoda, dlaczego w dniu wczorajszym na placu targowym w godzinach popołudniowych, wobec publiczności odbywał stosunek płciowy z X.Y., nie chroniąc się przed wzrokiem ludności i dzieci.

◆ Pokrzywdzona leży łóżku do dyspozycji pana prokuratora.

◆ Oskarżony prowadzi hulaszczy tryb życia i ma dwie kobiety, w tym jedną ślubną.

◆ Podejrzany zabił swą żonę, z którą miał troje dzieci przy pomocy młotka.

## Lekarz radzi

Stan zdrowia społeczeństwa pogarsza się. Dłużej czekać już nie można. Na prośbę wielu jeszcze zdrowych czytelników "Niepoważna" raz w miesiącu publikować będzie porady lekarskie. Dzisiaj kilka porad dla tych, którzy palą. Papierosy ew. inne mienie.

Radzi autor broszury "Rzucam palenie", wydanej w Warszawie w 1986 roku.

Co powinien zrobić palacz walczący z nałogiem "jeśli papierosy sprawiają mu przyjemność" (str. 31)

"(...) C) Pozwól sobie jeśli to możliwe, na dłuższe spanie rano,

D) Jeśli możesz, jedz śniadanie w łóżku

E) Zadzwoń do przyjaciela

F) Kup sobie coś miłego"

Znajomy palacz idąc za radami autora pozwolił sobie pewnego dnia na dłuższe spanie rano, zjadł śniadanie w łóżku, zadzwonił do przyjaciela (choć woli przyjaciółkę), a potem kupił sobie coś miłego.

Paczkę "Popularnych".

## Psychozabawa

### Czy możesz być wojewodą?

W każdym bez wyjątku człowieku tkwi ukryta chęć zostania wojewodą, nie tylko ze względu na znane przysłowie "Co wolno wojewodzie...". Nie każdy jednak może nim zostać. Proponujemy więc psychozabawę. Każdy po wzięciu w niej udziału sam odpowie sobie na tytułowe pytanie.

Zostawszy wojewodą:

1) Poznajesz problemy województwa 0 pkt

2) Spotykasz się z ludźmi, odwiedzasz miasta i wsie 0 pkt

3) Zabierasz głos na różnych spotkaniach (nie ważne co mówisz) 7 pkt

4) W zagadkowy sposób zamieniasz mieszkanie na większe (150 m) 10 pkt

5) Pozbywasz się niewygodnego wicewojewody 10 pkt

6) Kandydujesz na senatora 10 pkt

Jeżeli, Drogi Czytelniku, uzyskałeś 37 punktów nadajesz się na wojewodę. Gratulujemy! "Niepoważna" prosi o kontakt, w celu wręczenia nominacji.

redaguje  
Jacek Patalas



Dzieci i młodzież już powracają z zimowisk. Pora do szkoły...

Fot. Krzysztof Mężyński

## Rady sprzed wieku

### O sprawowaniu się w towarzystwie (II)

Nie drap się w głowę, nie skrob siebie w szyję i gdziekolwiek bądź w obecności drugich. Jeśli godniejsi od ciebie siedzą, nie przechadź się po pokoju, robiąc nieznośny stuk obcasami. Nie świszcz w domu, bo wszystkich tam obrząsasz i słusznie cię nazwą pustodolnikiem i pustogłowem. Nie nuć sobie pod nosem i nie wyśpiewuj, kiedy cię o to nie proszą. Nie rób loskotu, potrącając meble, suwając się, ciągnąc krzesła, bo delikatniejsze uszy nie mogą tego znieść.

Ustawnie ręk nie zacieraj, a trzymaj je spokojnie, palcami o palce nie klaskaj, członków w palcach z trzaskiem nie rozciągaj. Nie miej gęby otworzonej, palców w niej nie trzymaj i warg językiem nie obliżuj. Wrzaskliwie nie odchrząkuj, przeraźliwie nie kaszlej, głośno na cały dom nie śmieję się, czchając jak z pistoletu nie kichaj. Palcem na drugich otwieracie, a tem bardziej tajemnie nie pokazuj.

Poziewając na całą gębę nie wyj, a raczej dłoń lub chustką usta sobie zakryj, gębą nie cmakaj i nie klaskaj językiem. Bardzo często w zwierciadłach się nie przyglądaj. Wlepiwszy w kogoś oczy, stale nie patrzaj. Nie ucieraj nosa palcami, ani rękawem: bo to jest obrzydliwe i pokazuje wielkiego niechluj. Wilgoci nosowej w głąb nosa nie pociągaj, ale co rychlej nos oczyść...

(Według "Dawnej przodków naszych obyczajności" napisanych i wydanych przez Ignacego Piotra Legatowicza w 1859 r.)

## Pontonów nie zabraknie gorzej z wodą

Na łamach "Gazety Lubuskiej" redaktor Jerzy Mischke zatroskał się, czy aby wystarczy pontonów. "Niepoważna", która ceni sobie Jego pióro, pragnie zapewnić, że "pontonów ci u nas dostatek". Wiośel i pompek również. Gorzej z wodą.

By potwierdzić prawdziwość tych słów, po naradzie kolegium redakcyjne postanowiło jeden zestaw podarować redaktorowi "Gazety Lubuskiej". Data, godzina i miejsce wręczenia — do ustalenia.



# Kawałek podłogi pod schodami

Gdy w telewizji leci "Dynastia" albo w Drzonkowie jest mecz Zastalu, "Pod Schodami" są "martwe" godziny. Prowadzący bar mówią, że część młodzieży "zabrała" im, niedawno otwarty w lokalu po byłej "Bierozie" — "Wolny Kwadrat", ale oni zdążyli się już dorobić stałych gości. Chcieli tu stworzyć sympatyczne przytulisko, jakiego w centrum miasta brakowało.

Niektórzy już od dziesiątej potrafią siedzieć godzinami przy szklance soku, lub korzystając ze światła przysuniętej małej lampki (w barze panuje cały czas półmrok) odrabiają lekcje. Częściej jednak wpadają coś zjeść, tak jak do południa urzędnicy z okolicznych biur. Najchętniej siadają na wysokich stołkach przy barze lub przy ścianach, na których wiszą olejne obrazy licealistów z "plastyka". Można je kupić: pieniędzmi dzieli się po połowie szkoła i autor, a na razie dzieli zdobną wnętrze. "Pod Schodami" największy ruch zaczyna się o dwudziestą. Dlaczego tu przychodzą?

14 lutego, Dzień Zakochanych. Godzina dwudziesta. W niewielkiej sali przewidzianej na niecałe czterdzieści miejsc, zmieściło się co najmniej dwa razy tyle. Część przytargała krzesła z korytarza biurowca. Swobodniej jest tylko za barem, gdzie królują Iwona, Jola i Piotr, z wyglądu niewiele starsi od gości. Szukają im lody, napoje. Również drinki "najeżone" słomką i maleńką parasolką, która coś znaczy. Co? — ma się okazać później, zgodnie z wymyślonym programem niespodzianek aż do północy. Barmani dyrygują też muzyką z kaset i dziewczynka w czerwonej sukience z reklamą Coca Coli. To "Walentynka", której mimo tłoku udaje się dotrzeć do nowych gości. Na dużym, czerwonym "sercu" z falbankami, które też równocześnie skrzynką kontaktową na listy, nosi papierowe serduszką z numerkami. Przypina je każdemu na wejście.

Jest muzycznie, wesoło, swojsko. Zapach dymiących kadzidełek rywalizuje z piwnym. Dusząco, ale bez nikotynowego smrodu. Tu się nie pali.

Aurea i Krzysiek zdobyli dobre miejsce przy ścianie. On studiuje na WSI. Ma rozbrajające doleczki w policzkach, gdy się uśmiecha, ona — iskiarki w oczach. Iśniące w świetle małej lampki na stoliku. W ocenie Krzyska przychodzą tu "za często". Dlaczego właśnie tu? Bo lepsze miejsce w Zielonej Górze nie ma. Jest rodzinniej, sympatyczniej niż w "Wolnym Kwadracie". Dzisiaj za dużo ludzi, za gorąco, ale nam to nie przeszkadza.

Uśmiechnięci, dotykają się po swojemu czule. Zakochani? — pytam właściwie niepotrzebnie, lecz są "Walentynki"... Najwyraźniej jednak wesłam "z butami w duszę", bo o chwilę za długo czekam aż się odezwą. Wreszcie Krzysiek mówi odrobinę przesadnie akcentując: Jesteśmy zakochani. Aurea dodaje: — Ja go kocham, nie wiem jak on. Śmieją się szczerze.

Przy sąsiednim stoliku, młodzież w wieku "średnim", jeden przedstawiciel budowlanki. Czemu bez dziewczyn w taki dzień? Robert: Moja jest w domu. Bartek i Jacek "chwilowo nie mają". Przychodzą tu od ostatnich ferii. Za namową Roberta, który w kościele od kolegi dowiedział się, że jest atmosfera, dużo młodzieży, można posłuchać muzyki, nawet swojej, z przyniesionej kasety, można pogadać, kogoś spotkać. Nie, im się jeszcze nie zdarzyło przyjąć z zeszycami.

Iwona zza baru ścisza muzykę, zaprasza "numerek 2" i kilka innych. Rozdaje kolorowe "nosy" na gumkach. Zawrzało. Radocha na całego, bo nie wiadomo, nałożył na nos czy też...

Przy barze o klasycznej pozycji "łokcie na stole", nie ma co marzyć. Obok siebie siedzą Kasia licealistka z "jedynki" i Ola studentka. Są z chłopakami,

ale "jeszcze nie zakochane". Kasia uzupełnia: no, może trochę. Co je tu przyciąga? Ludzie, muzyka, wszystko jest wspaniałe! Wszystko? Tak, barmani też.

Przecież tu trudno nawet siedzieć, a gdybyście chcieli potańczyć?... Nie szkodzi. Atmosfera jest fajna — mówi Ola. Gdy chce potańczyć, idzie do studenckiego klubu "U Jana". O "Wolnym Kwadracie" słyszały, mają zamiar go odwiedzić. "Pod

Schody" przychodzą bardzo często. Taki tłok był ostatnio na "Mikołajki".

Iwona znów ścisza magnetofon. Prosi "numer 15" o napisanie listu do "numera 42". Listy przyjmuje do serduszk "Walentynka". "Numery" nie znają się wzajemnie i traf chciał — nie są odmienniej płci.

Korzystam z chwili spokoju i próbuję donieść do ust ogromny kielich z drinkiem; ciekawe po co te parasolki? Szybko jednak odstawiam, bo ktoś z tyłu uparł się, że jeśli poodsuwać krzesła, to jeszcze jedno się zmieści. Dla "numerów" 12, 64, 45 i jeszcze jakichś w barze czekają fundowane drinki. Brawa, pisk i basowe "toodl".

Hanka i Iwona studiują germanistykę. Sporo czasu zajmuje nauka, ale Hanka zawsze znajdzie chwilę, żeby tu wpaść. — Fajna wiara przychodzi, odpowiada mi wiekowo i, jak to nazwać, — kulturowo? Sporo znajomych z uczelni, poznałam dużo nowych ludzi. Dla mnie jest to pierwszy tego rodzaju lokal

w Zielonej Górze. Chodziłam wcześniej do "Empliku", lecz tam mi się nie podobano.

Nadchodzą "nasi chłopcy". Oczywiście, że jesteśmy zakochani! Zawsze! Zbyszek i Tomasz — również studenci — znają "Wolny Kwadrat". Pierwszy ma zastrzeżenia co do realizacji idei zapobiegania narkomanii: oni poza szylem, nie mają żadnego programu. Tam się nic nie dzieje.

— Jak to nic? — oponuje Tomasz. — Przecież teraz idziemy na "jam session". A jutro na "ecstasy" — to dla mnie absolutna rewelacja!

— Wiem to jest świetne. — Zbyszek podziela opinię mniej entuzjastycznie. — Ale tam jest normalna knajpa. Jak tu.

Tomek tłumaczy jeszcze, że "knajpa knajpa, a teżeten — teżetenem i swoje robią", że chodzi o alternatywne propozycje dla ludzi mniej lub bardziej sfrustrowanych. A poza tym wczoraj spotkało się tam naprawdę dużo osób, które chcą współpracować z "Wolnym Kwadratem". — To się dopiero zaczyna rozkręcać. Chodź tam, chodź moi znajomi, zresztą twój też, tylko akurat ty — tam — nie — chodzisz!

Zgadza się co do jednego: Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii źle nam się kojarzy. Personalnie. Nie ma żadnego odbarwienia, że to jest TZN. Ale Zbyszek draży temat:

— Nie dajcie ci się, że szkoda pieniędzy na knajpe? — Ma wątpliwości natury finansowej, przeciwnie do Tomka:

— Jaka szkoda, skoro ja się tam doskonale bawię?

Dziewczyny zaczynają się nudzić. Cześć. Przypycham się "pod prąd" do wyjścia. Siąpi deszcz. Dwóch papierosowych niewolników pociąga pospiesznie, obserwując akcję wewnątrz przez zaporowaną szybę. To dobrze, że znaleźli "Pod Schodami" swój kawałek podłogi. Zamiaszt numerków na "serduszkach", lepiej brzmiałyby jednak imiona, nazwy zespołów, kwiatów — cokolwiek, byle nie cyferki. Lecz skoro to ich poczucie swobody nie przeszkadza?...  
Elżbieta Waleńska



Fot. Krzysztof Mężyński



**OD WTORKU!**

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**POZOSTAŁE 50% RABATU**

**SZCZEGÓŁY W PONIEDZIAŁEK**

**GRATIS**

**GAZETA NOWA**

**ŚWIAT U TWOICH STÓP**

**WYDANIE 1**

## Dlaczego to zrobił?

W czwartek w Żarach doszło do tragedii. Rano, na strychu własnego domu powiesił się 20 letni uczeń V klasy Technikum Rolniczego. Wezwany na miejsce przez ojca lekarz stwierdził zgon i wykluczył udział osób trzecich. Prokurator w Żarach próbuje dociec przyczyn tego samobójczego aktu.

(mes)

## NIK w rządowej rezerwie

Senat zaakceptował Lecha Kaczyńskiego na stanowisko prezesa Naczelnej Izby Kontroli. Za jego kandydaturę głosowało 62 senatorów, przeciwko było 23, a 7 wstrzymało się od głosu.

W czwartek, Senat przystąpił do zadawania pytań Lechowi Kaczyńskiemu powołanemu przez Sejm na prezesa NIK. L. Kaczyński powiedział, że ma ośmiu kandydatów na stanowiska wiceprezesów NIK, przy czym żaden z nich nie jest związany z Porozumieniem Centrum. Kaczyński obiecał Senatowi, że będzie jako prezes NIK, osobą bezstronną. Uczyni wszystko, by szefami delegatur NIK, były osoby nie związane z jakimkolwiek ugrupowaniem politycznym, a przynajmniej nie z tymi, które najbardziej liczą się w parlamencie. Wyraził nadzieję, że w przyszłości rząd będzie miał apolityczną rezerwę kadrową na wysokie stanowiska.

NIK — powiedział Kaczyński — jest organem państwowym, w którym wystąpiło stosunkowo mało zmian kadrowych. Jest nawet pokoleniowo odmiennym organem, dominują tu bowiem ludzie, którzy wstąpili w szeregi PZPR jeszcze przed 1956 r. To kryterium — oświadczył — nie może być decydującym, ale potrzebna będzie w NIK zmiana mentalności i typu wiedzy, która pochodzi z okresu gospodarki planowej.

(PAP)

## Spotkanie z KPN

# Prezydent na pączkach

Wczoraj na ponad godzinny spotkaniu z parlamentarnym Klubem Konfederacji Polski Niepodległej, prezydent RP, Lech Wałęsa, powiedział, że "chciałby znaleźć dla wszystkich organizacji możliwość pracy dla Polski i dla osiągania wyższych celów". Zaznaczył również, że "byłoby niedobrze, gdyby w kraju istniała jakakolwiek opozycja podziemna".

Przewodniczącą KPN, Leszek Moczulski, częstując prezydenta tradycyjnymi "łuszczykowymi" pączkami powiedział, że w osobie Lecha Wałęsy wita "wielkiego Polaka, wielkiego człowieka, który przez tyle lat był dla Polski i całego świata symbolem walki z obo-

zem komunistycznym i sowieckim". Zapewnił prezydenta, że KPN będzie zawsze wierna Polsce.

Odpowiadając na pytanie członków klubu, czy integracja Polski z Europą nie będzie zagrożeniem dla jej suwerenności, L. Wałęsa stwierdził m.in., że "żyjemy w epoce otwartości. Należy się jednak zastanowić, jak zachować to, co odrębne i piękne".

L. Wałęsa zapowiedział, że poprze ewentualny projekt prawa bankowego, przygotowanego przez KPN, który zawierałby przepisy, zwalczające korupcję i afery.

cd str. 14

## Sejm o założeniach polityki gospodarczo-społecznej

# Pobożne życzenia

Przy niemal pustej sali toczyła się w Sejmie dyskusja nad założeniami polityki społeczno-gospodarczej na 1992 r. Przed południem 3/4 foteli poselskich świeciło pustkami.

Głosy krytyczne wyraźnie przeważały nad opiniami pozytywnymi. Poseł Władysław Martyniuk (SLD) nazwał rządowy dokument "kontynuacją ducha Balcerowicza bez jego udziału w rządzie" i dodał, że wyraźnie rozmięka się on z oczekiwaniami społecznymi. Poseł Andrzej Mazurkiewicz (KPN) za jeden z głównych mankamentów założeń uznał brak określenia gałęzi gospodarki, które mają stać się motorem wzrostu z kryzysu. Brak w dokumencie sposobów rozwiązania kryzysu mies-

zkaniowego pos. Tadeusz Biliński określił, jako "ucieczkę państwa przed odpowiedzialnością zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych".

Ogólnikowość, hasłowość, zbiór pobożnych życzeń — to często powtarzające się w poselskiej dyskusji nad założeniami rządowymi zarzuty do tego dokumentu. Pod adresem rządu i autorów założeń posłowie kierowali pytania, które powinny być — ich zdaniem — wzięte pod uwagę w dalszych pracach nad dokumentem. W sprawach gospodarczych pytania

te brzmiały: Dlaczego prawicowy rząd proponuje politykę inflacyjną, która jest największym zagrożeniem dla polskiej gospodarki, jeśli ograniczać import, to czym zastąpić niezbędne towary, a jeśli zwiększać eksport, to czego i gdzie, kiedy rząd zastanowi się dlaczego mając najniższe koszty produkcji rolnej, mamy jednocześnie jedne z najwyższych cen żywności, które usługi w lecznictwie mają być podstawowymi, a więc bezpłatnymi, a które odpłatnymi, co oznacza racjonalizacja sieci szkół, jaki wpływ na kształt prowizorium miały i będą miały międzynarodowe instytucje finansowe na ustawę budżetową?

(PAP)

# Akt rozpacz

W piątek, 28 lutego, w całym kraju odbędzie się strajk nauczycieli — pierwszy od 55 lat Strajk potrwa do godziny 14.00. Zgodnie z decyzją ministra edukacji narodowej za czas strajku nauczyciele nie otrzymają wynagrodzenia.

Rozmowa z członkami Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze, prezesem Leszkiem Wysockim i wiceprezesem Zbigniewem Andrianem.

— Które z przyczyn strajku nauczycieli uznają panowie za najważniejsze?

— Najistotniejszy jest brak pieniędzy na normalne funkcjonowanie placówek oświatowych. Nauczyciele nie mają za co żyć. Czargę goryczy przepełniło spotkanie prezydium ZNP i Ogólnopolskiego Komitetu Protestacyjnego z ministrem edukacji narodowej, które miało miejsce 24 bm. Przedstawiony na nim program MEN bardzo nas rozczarował. Jest on niejasny, kamuflujący pewne działania ministerstwa, odbieramy go jako zapowiedź likwidacji karty nauczyciela.

— Dlaczego akurat ten moment ZNP uznał

za odpowiedni dla podjęcia akcji strajkowej?

— Ponad rok Zarząd Główny próbował osiągnąć porozumienie w kwestii uzdrowienia oświaty. Wysłałiśmy pisma do najważniejszych czynników państwowych, do rzecznika praw obywatelskich, do Trybunału Konstytucyjnego, wniesiśmy arbitraż do Sądu Najwyższego, zorganizowaliśmy marsz milczenia i strajki pelzające. Odstąpiliśmy od strajku w październiku, w okresie przedwyborczym. Wykorzystaliśmy wszystkie łagodniejsze formy. Ten strajk jest aktem rozpacz.

— Jakie są państwa oczekiwania od akcji strajkowej, co będzie sukcesem?

cd str. 14

## Nieboszczyk Lenin na sprzedaż

Amerycanie tak pragną mieć u siebie szczytki wodza rewolucji październikowej, że bez wahania rzucają na stół dolarów. Wiadomość o ewentualnej sprzedaży ciała Lenina, opublikowana przez amerykańskie czasopismo "Forbes", wywołała lawinę telegramów z propozycją zorganizowania konkursu ofert. Osoby prywatne i organizacje oferują ceny wywoławcze od tysiąca dolarów do 27 mln. Lenin nie jest na sprzedaż — przypomnieli w czwartek rzecznik rosyjskiego ministerstwa bezpieczeństwa Andriej Czernienko.

## Czy starczyło dla wszystkich?



Fot. Marek Woźniak

**REDAKCJA „NOWEJ” POSZUKUJE znakomitej, zawodowej maszynistki!**

potrafiące wpisywać teksty do komputera. Warunki pracy do omówienia na miejscu.

**Informacje: tel. 710-77 lub w sekretariacie „Nowej”**

## komentarz Rzeczpospolita babska

W czasach nakazowo-rozdzielczej peerelowskiej niby-demokracji przestrzegane były pewne nie zapisane nigdzie zasady. Rządzili one między innymi doborom (bo przecież nie wyborem) posłów na Sejm. Wśród nich musiała się znaleźć odpowiednia liczba robotników, chłopów, młodzieży i kobiet. Zastosowanie tego klucza zapewniali już przed "wyborami" odpowiedni, z punktu widzenia statystyki, skład parlamentu.

Podobnych zasad, choć z mniejszą konsekwencją, przestrzegano również podczas przynoszenia w teczach kierowników, dyrektorów i prezesów. Okresowo panowały także pewne "trendy" — raz lansowano młodzież, kiedy indziej — fachowców (oczywiście partyjnych). Bywały także trendy "babskie".

Teraz nikt się już statystyką osobową nie przejmuję. Toczy się prawdziwa walka o władzę. Kiedyś pytano pretendenta do stolka, czy należy do partii, dziś najważniejsze jest, do której. Lech Wałęsa złożył ponowny wniosek o powołanie pani Hanny Gronkiewicz-Wałz na stanowisko prezesa NBP. Na zaimprovizowanej konferencji prasowej w gmachu Sejmu podkreślał merytoryczne przygotowanie kandydatki. Na zakończenie uzasadnił tę propozycję również tym, że zbyt mało kobiet pełni dziś wysokie funkcje państwowe. Prezydent wyraził jednocześnie (nie po raz pierwszy) szacunek i uznanie dla zdrowego rozsądku przedstawicieli płci ładniejszej. To piękny ułkon w stronę kobiet.

Teorie, że kobiety mają więcej rozsądku, realizmu i łagodności, nie są ani nowe, ani polskie. Zachodnie feministki od dawna już twierdzą, że świat rządzony przez baby byłby lepszy, choćby dlatego, że miejsce konfliktów zbrojnych zajęłoby wszechogarniająca rywalizacja dyktatorów mody. Posledzenia parlamentów byłbyby krótsze, bo przecież żadna szanująca się dama nie pozwoli sobie na wystąpienie w tej samej kreacji przed i po południu. Powstałyby rządowe kliniki chirurgii plastycznej, a główne informacje dnia dotyczyłyby kroju kostiumów prezydentek i premierek. Istota wojska została by sprowadzona do rywalizacji o łasony mundurów. W wyborach walczyłyby ze sobą np. Partia Wielbicielek Jedwablu, Niezależne Stronnictwo Kapeluszone i Kongres Zwolenniczek Mini-Spódniczek.

Nie sądzę, by wszyscy rudzi byli złośliwi, a wszystkie brunetki ogniste. Nie uważam, by plec stanowiła jakiegokolwiek kryterium przydatności w polityce, administracji, biznesie. Powinna tu decydować GŁOWA, a właściwie jej zawartość.

Małgorzata Stolarska

## LOSOWANIE VIII SERII (36-40)

A TAKŻE LOSOWANIE DODATKOWE

**POLONEZA CARO**

1 marca 1992 godz. 11.00

SALA MIEJSKIEGO OŚRODKA KULTURY W GŁOGOWIE

## Telefon od Grobelnego

Mężczyzna podający się za Lecha Grobelnego zadzwonił z Niemiec z wiadomością, że w czwartek przyjeżdża pociągiem do Polski — poinformował w czwartek PAP przedstawiciel służb zainteresowanych tą sprawą. Nie wykluczył jednak, że jest to bluff.

Lech Grobelny, właściciel Bezpiecznej Kasy Oszczędności zaginął latem ub.r. nie wracając z zagranicznego urlopu.

Wiadomości o jego powrocie do Polski nie potwierdził podinspektor Andrzej Szklarski z Komendy Rejonowej Policji Warszawa-Sródmieście, która prowadzi poszukiwania Grobelnego. "Często docierają do nas informacje o tym, że Grobelny żyje, ale o tym, że ma przyjechać dziś do kraju, dowiaduję się od pana" — powiedział dziennikarzowi PAP.

Tymczasem nadzwyczajne wydanie tygodnika "Skandale" z 28 bm., zamieszcza wywiad z Grobelnym, który — jak oświadczył — mieszka m.in. na Florydzie. Zamieszczone w piśmie fotografie ukazują właściciela BKO trzymającego jeden z ostatnich numerów "Skandali".

(PAP)

## Kamienice za... 13 tys. zł

Do Sądu Rejonowego w Bochni, wpłynął akt oskarżenia przeciwko Marianowi S., który dzięki sfałszowaniu pełnomocnictwa stał się 2 lata temu "właścicielem" dwóch kamienic za... 13 tys. zł.

Tyle wyniosły koszty postępowania sądowego oraz wpisu do ksiąg wieczystych. Kamienice te były współwłasnością 13 obywateli pochodzenia żydowskiego. Pełnomocnictwo na 3/96 własności, po podrobieniu, posłużyło do przejęcia przez spryciarza obydwo kamienic. Niedługo odbędzie się w tej sprawie rozprawa przed miejscowym sądem rejonowym.

(PAP)



# pap-em

## po mapie

### Delors ostrzega

**PARYŻ.** Przewodniczący Komisji Europejskiej Jacques Delors w wypowiedzi udzielonej w środę wieczorem telewizji francuskiej, zwrócił uwagę na niestabilną sytuację w krajach Europy Wschodniej, które uwalniały się spod jarzma komunizmu. Zdaniem Delorsa, tego rodzaju sytuacja na Wschodzie Europy, może ewoluować w niebezpiecznym kierunku, co będzie miało dystalny wpływ na kraje Europy Zachodniej.

### Rokowania „wokół” Kuryli

**TOKIO.** W toku zbliżających się rosyjsko-japońskich rokowań połowowych, Tokio zdecydowanie porusza sprawę zawartego w ostatnich dniach układu między Seulem a Moskwą, umożliwiającego południowokoreańskim rybakom, korzystanie z łowisk wokół południowej części Wysp Kurylskich. Porozumienie zawarte między Seulem, a Moskwą zostało ocenione przez japońskiego ministra spraw zagranicznych Michio Watanabe, jako „godne ubolewania”. Tokio zwróciło się także do Seulu, o wyrażenie „wstrętności” w tej sprawie. Jak pisze Kyodo, stanowisko Japonii zyskało zrozumienie Korei Południowej.

### Reakcje izraelskie na stanowisko USA

**TEL AWIW.** Przemawiając w środę w parlamencie izraelskim, wiceminister spraw zagranicznych Izraela Benjamin Netanjahu, oskarżył Stany Zjednoczone o „stawianie warunków politycznych przez presję humanitarną”. Sekretarz stanu USA, James Baker, poparty przez prezydenta George'a Busha, zażądał w poniedziałek od Izraela, wstrzymania budowy osiedli żydowskich, jeśli chce uzyskać gwarancje na amerykański kredyt w wysokości 10 mld dolarów na osiedlenie masowo napływających Żydów radzieckich.

### Walka o tron?

**SEUL.** Syn i tytułowy następca prezydenta Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Kim Ir Sena, Kim Dzong Il usiłuje za wszelką cenę umocnić swą władzę i bazę wpływów, obsesyjnie obawiając się najbliższych krewnych i traktując ich jako groźnych rywali. Były pracownik wydziału finansowego w KC Partii Pracy Korei, Kim Yong, który w październiku ub.r. zbiegł z Korei Północnej i uzyskał azyl na Południu, poinformował, że Kim Dzong Il tworzy koalicję przeciwko swemu własnemu młodszemu bratu, Kim Jong Dzu oraz młodszemu odcierp przyrodniemu bratu, Kim Pyong Ilowi — synowi Kim Ir Sena z drugiego małżeństwa i obecnemu ambasadorowi Korei Półn. w Bułgarii.

### Demobilizacja w Chorwacji

**ZAGRZEB.** Prezydent Chorwacji Franjo Tudjman, podjął w środę wieczorem decyzję o demobilizacji 20 tys. rezerwistów, powołanych do służby czynnej po wybuchu konfliktu w Jugosławii — poinformowała agencja Tanjug. Plan demobilizacji został przygotowany przez chorwackie ministerstwo obrony i jak powiedział Tudjman, ma służyć za zapowiedzianym na początek marca rozmieszczeniem w Chorwacji sił pokojowych Narodów Zjednoczonych.

### Kohl i Havel podpisali traktat

**PRAGA.** Kanclerz Helmut Kohl i prezydent Vaclav Havel podpisali w czwartek po południu niemiecko-czechosłowacki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaźni współpracy. Traktat budzi wiele kontrowersji zarówno w Niemczech, gdzie jest krytykowany przez CSU i ziomkostwo Niemców sudeckich, jak i w samej Czechosłowacji, gdzie żywe są jeszcze nastroje antyniemieckie. Wiele polityków obu krajów, podkreśla jednak doniosłe znaczenie układu dla nowego kształtu stosunków niemiecko-czechosłowackich.

### Posiedzenie przewodniczących parlamentów WNP

**MOSKWA.** W stolicy Rosji rozpoczęło się w czwartek rano posiedzenie przewodniczących parlamentów republik tworzących poradziecką Współnotę Niepodległych Państw. W spotkaniu, które odbyło się za zamkniętymi drzwiami, uczestniczyli szefowie wszystkich parlamentów krajów WNP z wyjątkiem Uzbekistanu.

### Irak odrzuca rezolucję ONZ

**NOWY JORK.** Raport Rady Bezpieczeństwa ONZ, który został ogłoszony w czwartek w Nowym Jorku, stwierdza, że Irak odmówił wyrażenia bezwarunkowej zgody na wcielenie w życie rezolucji ONZ, nakazujących zlikwidowanie irackich broni masowej rażenia i długoterminowe nadzorowanie jego przemysłu zbrojeniowego.

### REDAKTOR DEPEZOWY:

Andrzej Grzybowski

## Prezydent na paczkach

cd ze str. 13

Prezydent podziękował klubowi za poparcie, jakiego parlamentarzyści KPN udzielili wysuwanej przez niego kandydaturze Hanry Gronkiewicz-Waltz na stanowisko prezesa NBP.

Niepokój posłów KPN, budzi sytuacja w służbie zdrowia i oświacie, której pracownicy zapowiedzieli podjęcie akcji strajkowej. Komentując wypowiedzi, że „państwo, w którym policjant zarabia więcej od nauczyciela, jest państwem policyjnym”, prezydent powiedział: „nikt nie chciałby takiej sytuacji. Ale gdy wszystko zamiera, gdy wciąż mówimy o rzeczach nieistotnych, bo nie mamy czasu na uszlachetnienie pracy. Pieniądże można dodrukować, można komuś zabrać, ale to wszystko i tak nie wystarczy”. Zdaniem prezydenta, jedynym wyjściem z sytuacji jest uruchomienie ludzkiej przedsiębiorczości. Temu m.in. celowi miało służyć „prezydenckie 100 mln” — pożyczka państwowa dla każdego obywatela spłacana po 20 latach. „Gdyby posłuchano Wałęsę, Polska wyglądałaby inaczej” — stwierdził prezydent.

Na pytanie, czy widzi potrzebę rozszerzenia koalicji rządowej, L. Wałęsa powiedział, że „ten rząd musi być wzmocniony o inne konfiguracje. Trzeba się zastanowić, kto w tej konfiguracji przeszkadza i jaki będzie dalszy ciąg”. A zapytany, co sądzi o PC, stwierdził: „albo się zmienia, albo zostaną zmienieni”.

Na propozycję zmierzania się z „frakcją wędkarzy KPN”, Lech Wałęsa przypomniał swoje hasło, dotyczące wędkowania: „gdyby w wodzie były ryby — wędkarstwo straciłoby smak”.

(PAP)

### Korea Pn. - Korea Pld.

## Nuklearny szantaż?

Raskiem zakończyły się trzygodzinne rozmowy między ekspertami obu państw koreańskich, w sprawie harmonogramu wzajemnych inspekcji w obiektach nuklearnych, zgodnie z porozumieniem zawartym przez Seul i Pienian 31 grudnia ub.r.

Rzecznik strony południowej powiedział po rozmowach w wiosce rozejmowej, w Phanmudzonie, że kolejna tura rokowań odbędzie się 3 marca. Delegacja południowokoreańska zarzącała w czasie rozmów stronie północnej, rozmyślnie przewlekając rokowania i grę na zwłokę po to, aby jak najszybciej móc ukończyć prace nad własną bronią jądrową i zastosować wobec Seulu szantaż nuklearny. Podczas czwartkowych rozmów strona północna negatywnie odniosła się do propozycji Seulu, zgodnie z którą wzajemne inspekcje obiektów nuklearnych miałyby odbyć się najpóźniej pod koniec kwietnia br.

Eksperti południowokoreańscy i amerykańscy są zdania, że Pienian będzie w stanie wyprodukować pluton już w czerwcu br., a bombę atomową w ciągu kilku kolejnych miesięcy. Szef kolegium szefów sztabów sił zbrojnych Korei Pld., gen. Li Phil Sob poinformował, że wokół północnokoreańskiego ośrodka atomowego Yongbyon, gdzie koncentrują się prace nad programem nuklearnym, znacznie wzmocniono ostatecznie obronę przeciwlotniczą, zwiększając liczbę baterii przeciw lotniczym z 5 do 40. Zdaniem wojskowych południowokoreańskich posunięcie to wiąże się z obawami władz KRLD przed ewentualnym atakiem z Południa na ten ośrodek.

## Bez zahamowań

Trzeci dzień rokowań arabsko-izraelskich w Waszyngtonie nie przyniósł żadnych postępów. Delegaci izraelscy rozmawiali w środę z delegatami syryjskimi, libańskimi, jordańskimi i palestyńskimi. Nader burzliwy przebieg miało spotkanie izraelsko-palestyńskie. Rzecznik delegacji izraelskiej, Josi Gal powiedział, że „ważny członek delegacji palestyńskiej, zasłaniając się anonimowością, oświadczył, że Izraelczycy zastępują na złamanie karku — w odpowiedzi na nasze propozycje dotyczące porozumienia tymczasowego”.

Według rzecznika, „ta agresja słowna stanowi kontynuację bezpośredniej palestyńskiej przemocy politycznej, która nie przesłania narastać od czasu podjęcia rozmów w Madrycie”.

## Sprostowanie

W śródowym tekście „Sejmik poparł wojnę”, znalazł sobie miejsce komputerowy chochlik. Napisaliśmy, że UW podjął w ubiegłym roku 3600 decyzji inwestycyjnych. „Wirus” przełożył to na... 100 dziennie. Oczywiście trzeba odjąć jedno zero i dopiero będzie dobrze.

(mes)

## Oskarżenie z przeszłości

Premier Australii Paul Keating, odpowiadając w parlamencie na zarzuty prasy brytyjskiej, iż zachował się lekceważąco wobec królowej W. Brytanii, Elżbiety II w czasie jej niedawnej wizyty na Antypodach, ostro zaatakował zarówno politykę Londynu wobec swego kraju, jak i stanowisko konserwatystów australijskich.

Keating oskarżył w czwartek W. Brytanię o pozostawienie Australii własnemu losowi w czasie II wojny światowej, w sytuacji, gdy krajowi zagrażała bezpośrednia inwazja japońska.

„Uczyłem się szacunku dla swego kraju i siebie samego, nie w kręgu kultury W. Brytanii — państwa, które zdecydowało się nie bronić Półwyspu Malajskiego, nie martwiło się o losy Singapuru i nie odesłało nam naszych żołnierzy, byśmy mogli bronić się przed japońską dominacją” — powiedział premier Australii. Keating jednocześnie oskarżył konserwatywne koła australijskie o zapatrzenie się we wzory brytyjskie i podejmowanie prób zatrzymania upływu czasu oraz powrotu do dawnych ścisłych więzi i zależności od brytyjskiej macierzy. Prasa londyńska ostro skrytykowała Paula Keatinga, który przyjmując królową Elżbietę w parlamencie, nieopatrznie dotknął jej ramienia, a ponadto w czasie swego wystąpienia poruszył, jakkolwiek nie bezpośrednio, sprawę proklamowania republiki australijskiej. Temat ten wywołuje wiele kontrowersji; większość Australijczyków, jak wynika z sondaży opinii publicznej, opowiada się jednak za zachowaniem już w istocie wyłącznie formalnych więzi z Londynem.

(PAP)

## Akt rozpacz

cd ze str. 13

### Głogów

Komisja Zakładowa „Solidarności” Pracowników Oświaty i Wychowania w Głogowie pozostawiła sprawę uczestnictwa w dzisiejszym strajku do decyzji kół zakładowych i samych nauczycieli.

### Gorzów

Z informacji prezesa ZNP w Gorzowie, Grażyny Wojciechowskiej wynika, że w strajku weźmie udział zdecydowana większość placówek oświatowych województwa. Z akcji strajkowej wyłączone są przedszkola, szkoły specjalne oraz bursy i internaty. Nauczyciele-związkowcy zwrócili się z apelem do rodziców, aby zapewnić dzisiaj opiekę swym dzieciom. Niemniej, w każdej z placówek, w której pojawiają się uczniowie, zapewnią będzie dozor nauczycieli, bądź też specjalnie delegowanych pracowników kuratorium. Nadchodząca do związku sygnały świadczą, iż w wielu szkołach strajk czynnie poprą członkowie nauczycielskiej „S”.

### Manifestacja bezrobotnych

Przed siedzibą Sejmu w czwartek w południe zebrała się 20 osobowa grupa członków Polskiej Organizacji Bezrobotnych, żądając od posłów wprowadzenia prac publicznych dla bezrobotnych.

Manifestanci protestowali przeciw wprowadzeniu przez ministrów przepisów wykonawczych do ustawy o bezrobociu, zwłaszcza przepisu ograniczającego możliwość zarobku przez bezrobotnego do wysokości 350 tys. zł, pod groźbą utraty zasiłku.

(PAP)

### Lubin

Tu za sprawą Kombinatu Miedzi zarobek są wyższe od średniej krajowej. Na ich tle 1.250 tys. średniej płacy nauczycielskiej, to skromna rekompensata za ciężką pracę. Nauczyciele lubińscy na pierwszy plan swego dramatycznego protestu wysuwają obok plac, fatalną sytuację finansową szkół. Nauczyciele zrzeszeni w ZNP, skupiającym 65% kadry uważają, że oddawanie części majątku oświaty na rzecz samorządu, nie było z nimi konsultowane. Dotyczy to m.in. budynku, w którym mieściła się poradnia wychowawczo-zawodowa oraz remontowanego obecnie za pieniądze oświaty budynku przy ul. Kopernika, który po przejęciu przez samorząd ma być wyburzony, by podbudować tam dom towarowy. Nauczyciele lubińscy krytykują też zamiar wprowadzenia przez MEN dodatków dla nauczycieli języków obcych. Nauka języka polskiego tym samym schodzi na plan dalszy. Protest nauczycielski w formie strajku, ma poparcie rodziców i licznych instytucji budżetowych.

(opr. WS, Mar-Ga, jas, Mid.)

2 marca przedstawiciele resortów: pracy, finansów i CUP będą rozmawiać z OPZZ nt. założeń polityki społeczno-gospodarczej — ustalono w czwartek na spotkaniu kierownictwa Ministerstwa Pracy z delegacją tej centrali związkowej.

## Spotkajmy się raz jeszcze

Chęć kontynuacji spotkań była w stanowiskach obu stron jednym punktem zbieżnym po blisko 4-godzinnych burzliwych rozmowach. Spotkanie miało być poświęcone osłonom socjalnym związanym ze słynnymi podwyżkami cen energii. OPZZ wystąpiło jednak z listą postulatów obejmujących podwyższenie minimalnych płac i świadczeń społecznych, a także zwolnienie o podatku dochodowego osób najgorzej sytuowanych.

Obecny na spotkaniu wiceminister finansów Ryszard Pazura kategorię odmówił dyskusji nt. „odchodzenia od regulacyjnej funkcji systemu podatkowego na rzecz tzw. sprawiedliwości społecznej”.

(PAP)

## Redakcja otrzymała

W związku z ukazaniem się w nr 32 „Gazety Nowej” artykułu A. Cudaka „Samuraj nad Odrą”, w części dotyczącej Kolegium w Ślubicach, zmuszona jestem, zwrócić się z prośbą o dokonanie istotnego sprostowania.

Z treści artykułu wynika, że Kolegium w Ślubicach, wydając orzeczenie w sprawie Rene R. (mieszkańca Berlina), uchyliło obowiązujący przepisom „Ustawy o broni, amunicji i materiałach wybuchowych” z 1961 r., która to zdaniem autora nakazywała Kolegium orzeczenie przypadku zakwestionowanych przedmiotów.

Jeżeli red. A. Cudak czytał cytowaną wyżej Ustawę może podać przepis, który obowiązuje Kolegium do takiego rozstrzygnięcia.

Wyjaśniam, że art. 27 ust. 3 cytowanej ustawy mówi: „W sprawach o wykroczenie wymienione w art. 27, ust. 1.2 można orzec przepadek broni, amunicji lub materiałów”. Zatem „może” nie oznacza, że „musi”.

Istotnie Kolegium nie orzekło kary dodatkowej przepadek zakwestionowanych przedmiotów, ale w niczym nie uchybiło obowiązującym w tej materii przepisom.

## Napastowana przez posta

Mieszkanka Raczek (woj. suwalskie) Danuta B., która w nocy z 16 na 17 grudnia ub. roku, w niejasnych okolicznościach, wyskoczyła przez okno z pokoju na szóstym piętrze nowego hotelu poselskiego w Warszawie, potwierdziła przed prokuratorem swoje oskarżenie przeciwko Michałowi G., posłowi minionej kadencji i wójtowi gminy Raczek.

Oznacza to wznowienie dochodzenia w tej bulwersującej sprawie i być może zapowiedź rozprawy sądowej, która mogłaby wyjaśnić okoliczności tego zdarzenia.

We wniosku do Prokuratury Rejonowej w Suwałkach Danuta B. napisała m.in.: „Proszę o wszczęcie dochodzenia w sprawie Michała G., zamieszkałego w Raczkach, który w Domu Poselskim w Warszawie w nocy z 16 na 17 grudnia 91 r. napastował mnie seksualnie. Wskutek czego doznałam złamania obu nóg i kręgosłupa (...)”

(PAP)

### GUS o wynagrodzeniach

Przeciętne wynagrodzenie miesięczne w 1991 r. wynosiło w sferze budżetowej 1.674 tys. zł, a w sferze produkcji materialnej 1.780 tys. zł — poinformował Główny Urząd Statystyczny. Dane służą celom określonym w ustawie o kształtowaniu środków na wynagrodzenia w sferze budżetowej.

(PAP)

### Jugosławia

## Koniec sporu?

Prezydent Serbii Slobodan Miloszević ogłosił w czwartek, że decyzja Rady Bezpieczeństwa ONZ o rozmieszczeniu „Błękitnych Hełmów” w Jugosławii oznacza koniec wojny domowej w tym kraju.

W przemówieniu wygłoszonym na forum parlamentu serbskiego Miloszević oświadczył też, że „maja Jugosławia” jest najlepszym rozwiązaniem kwestii serbskiej niż niepodległa Serbia. Te deklaracje agencja AP interpretuje jako odejście od dotychczasowych dążeń przyłączenia do Serbii zamieszkałych przez Serbów regionów w Chorwacji i innych sąsiednich republikach.

Miloszević przemawiał na nadzwyczajnej sesji Skupstiny, zwołanej przy nadarzającej się Serbii opozycji wobec prezydenta. (PAP)

## Groźby szefa Hezbollahu

Hasan Nasralla, nowy sekretarz generalny Hezbollahu (Stronnictwo Allah), proirańskiego szyckiego ugrupowania polityczno-zbrojnego w Libanie oświadczył, że Hezbollah będzie walczył z Izraelem „wszystkimi możliwymi metodami, sposobami, wszędzie i bez ustanku”.

Nasralla podkreślił, że rdzeniem strategii Hezbollahu jest wojna totalna z „wrogiem syjonistycznym”, w której Hezbollah jest gotów współpracować z innymi ugrupowaniami, w tym z chrześcijańskimi.

Zdaniem Nasralli, zabicie 16 lutego jego poprzednika Abbasa Musawiego przez lotniczo-izraelskie było „decydującą, największą pomyłką od początku istnienia Izraela. Terrorystyczna operacja syjonistów tylko umocniła stanowisko bojowników Hezbollahu, by kontynuować walkę ze zdwojoną energią” — zaznaczył. Potępił udział Libanu w Bliskowschodniej konferencji pokojowej.

(Reuters)

## Uwaga na giełdach!

W nocy z 26 na 27 lutego, z niestrzeżonego parkingu przy ulicy Wyspiańskiego w Zielonej Górze skradziono z samochodu opel kadett niemieckie tablice rejestracyjne: BEK 28 65.

(mes)

## Może nie znaczy musi

Kolegium jako organ niezależny, musi pamiętać o tym, że w postępowaniu występują dwie strony procesowe: oskarżyciel i обвинiony (co nie znaczy, że stron postępowania nie może być więcej). Określając stopień społecznego niebezpieczeństwa czynów, okoliczności jego popełnienia, osobę sprawcy, a Rene R. odpowiadał przed Kolegium za bezprawne posiadanie i noszenie broni na terenie Polski, biorąc pod uwagę całość zebranego w tej sprawie materiału dowodowego (który wykazał, że обвинiony popełnił zarzucane mu czyny z winy nieumyślnej) Kolegium mogło uznać, że brak jest okoliczności uzasadniających orzeczenie dodatkowej kary przepadek (...)

Pragnę zwrócić uwagę, gdy sformułowanie opinii publicznej o tego typu sprawach — już po rozstrzygnięciu w I instancji — niedopatrzeniem jest publikowanie opinii tylko jednej ze stron postępowania procesowego.

Zastępca Przewodniczącego Kolegium d/s Wykroczeń

Henryka Bożena Heniec

<b>GAZETA NOWA</b> Nr indeksu 350783	
<b>REDAKCJA:</b> 65-048 Zielona Góra, al. Niepodległości 22, tel. 710-77, fax 72255	
<b>REDAKTOR NACZELNY: ANDRZEJ BUCK</b>	
<b>Oddziały Redakcji:</b> Głogów - ul. Świerczewskiego 11 - tel./fax 33-29-11; Gorzów - ul. Chrobrego 31 - tel. 226-25, 271-49; Lubin - ul. Armii Czerwonej - tel./fax 42-62-15	
<b>Biuro Reklamy i Ogłoszeń:</b> Zielona Góra - al. Niepodległości 22 - tel. 229-71 - fax 72255 (czynne 7.30-17.00); Agencje BAO: Oddziały Redakcji oraz Krosno Odrz - ul. Kościuszki 10; Sulachów - ul. Brama Piastowska 1 - tel. 27-43; Świebodzin - al. Wolności 10 - tel. 243-26, ul. Sikorskiego 11 - tel. 222-14; Nowa Sól - „Czysta Odra” - ul. Moniuszki 3 - tel. 29-66; Zagań - ul. Noczyńskiego 16/1; Zary „UNIA” SA - pl. Marchlewskiego 17 - tel. 33-13, pl. Marchlewskiego 20 - tel. 23-63; Gorzów Wlkp. - ul. Pocztowa 6 - tel. 239-28; Miedzynód - ul. 17 Sierpnia 37 - tel. 26-31; Miedzynód - ul. 30 Sierpnia 57a/12 - tel. 10-88 w. 258; Rynek 12 - tel. 424; Myślibórz - ul. Armii Czerwonej 2 - tel. 23-25; Sulęcín - ul. Kościuszki 26 - tel. 31-32; Prenumerata: Zakład Kolportażu i Handlu, 65-031 Zielona Góra - ul. Boh. Westerplatte 19a - tel. 48-21 w. 12 oraz u doręczycieli. Broń: „POLIGRAF” Zielona Góra - ul. Reja 5. Skład komputerowy: Alpo SC.	
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych tekstów, zdjęć i rysunków, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów.	
<b>Wydawca:</b> Alpo Zielona Góra, ul. Krótka 5 tel. 656-00, fax 666-22, ttx 432220	



- Stolarka okienna i drzwiowa - pełen asortyment w cenach zbytu i detalicznych producenta.
- Szeroki wybór drzwi wejściowych i wewnętrznych po atrakcyjnych cenach.
- Grzejniki żeliwne i piece gazowe, piece węglowe, hydrofory, pompy w cenach hurtowych i detalicznych

do nabycia w placówce

**"BUDOPEXU"**

Gorzów Wlkp. ul. Walczaka 30  
tel. 322-362  
codziennie od 8.00 do 16.00  
w wolne soboty od 8.00 do 13.00

AK-1889

**UWAGA:****ODBIORCY INDYWIDUALNI I ZAKŁADY PRACY****KWK "SOŚNICA" w Gliwicach, ul. Błonie 6**

Oferuje do sprzedaży węgiel kamienny w sortymentach:

**KOSTKA, ORZECH - CENA 650.000 ZŁ./t., GROSZEK I MIAŁY.**

WYSOKA JAKOŚĆ, KONKURENCYJNE CENY. NIE STOSUJEMY MARŻ HANDLOWYCH.

PONADTO OFERUJEMY WYSOKOKALORYCZNY MUŁ WĘGLOWY PO SUPER ATRAKCYJNYCH CENACH. CENA JEST TAK PRZYSTĘPNA, ŻE NA ZAKUP MUŁU STAĆ KAŻDEGO.

RÓŻNORODNE FORMY PŁATNOŚCI. PRZECZYTAŁEŚ OFERTĘ? NIE CZEKAJ!

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA I ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE DZIAŁ ZBYTU WĘGLA, TEL. 32-03-91 WEW. 5580 LUB 5345, TELEX 036156.

AK-1880

**P.P.U. I H. "MURBET"**  
poszukuje  
**lokalu na sklep**  
o pow. ponad 100 m<sup>2</sup>  
oraz pomieszczenia  
ogrzewanego z telefonem  
o pow. min. 200 m<sup>2</sup> na  
hurtownię w GŁOGOWIE.  
Informacja:  
64-100 Leszno  
ul. Niepodległości 32  
tel. 20-26-37

AK-1877

Panowie z Niemiec pragną posłużyć Polki.  
Organizujemy spotkania w Polsce.  
Panie nie ponoszą kosztów.  
Korespondencja dla "Gazeta Nowa"  
Zielona Góra, Al. Niepodległości 22  
dla Ż-27.

2-27

**PPHU s.c. "PIR"**  
Hurtownia muzyczna  
oferujemy kasety  
magnetofonowe, tamponowane  
i followane firmy  
**"TAKT" i "STARLING"**  
Polecamy szeroką gamę muzyki  
oraz realizujemy indywidualne  
zamówienia na określone tytuły.  
Głogów, ul. Legnicka 3  
(lokal w nowej izbie Wyrzeźwień)  
Zapraszamy codziennie  
w godz. od 8.00 do 16.00  
tel. (070) 33-48-90

269-C

**Systemy Alarmowe**  
Folie Przeciwwłamaniowe  
Montaż, serwis, gwarancja  
**P.P.H.U. PATRYX \***  
Lubsko ul. Norwida 42/11  
tel. 72-17-94

AK-1873

**SWETRY**  
**PLĄSZCZE**  
**BLEZERY**  
na podszewkach  
sweterki dziecięce  
z włóczek importowanych  
Zapraszamy:  
Zakład Dzielarski „PROHAN”  
Zielona Góra, Podgórze 43c  
tel. 618-33, 672-74

244P-2

**HURTOWNIA KOSZUL**  
polecą szeroki asortyment  
koszul męskich  
w pełnej numeracji,  
krawaty  
**ZAPRASZAMY**  
Głogów, ul. W. Witosa (koło stadionu)  
tel. 34-16-25

203-C

**RADA MIASTA I GMINY W KOŻUCHOWIE**

ogłasza

**konkurs otwarty na stanowisko burmistrza**

Warunki przystąpienia do konkursu:

1. Preferowane wykształcenie wyższe.
2. 5-letni staż pracy i doświadczenie w pracy organizacyjnej.
3. Zaświadczenie o stanie zdrowia przy pełnieniu funkcji kierowniczych.

Oferty powinny zawierać

1. Podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko burmistrza.
2. Kwestionariusz osobowy.
3. Dokumenty stwierdzające posiadane wykształcenie.
4. Opis przebiegu dotychczasowej pracy zawodowej.
5. Opinię z ostatniego miejsca pracy.

Na sesji Rady Miasta i Gminy kandydat na burmistrza przedstawi koncepcję rozwoju gminy Koźuchów.

Dokumenty z dopiskiem "Konkurs" należy składać do biura rady w ciągu 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia.  
Adres biura rady: Koźuchów ul. Rynek 1 (pokój nr. 1).

AK-1870

**HURTOWNIA ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN**

w Baczynie tel. 14-224

Baza Zaopatrzenia Rolnictwa

Oferuje w ciągłej sprzedaży pełny asortyment:  
- środków ochrony roślin w tym: chwastobójcze na buraki, motylkowe, zboża  
- nawozów ogrodniczych  
- folii ogrodniczej

Dla Klientów indywidualnych stosujemy również ceny hurtowe.  
Biuro czynne w godz. 7.00-15.00

75-GO

**Bonowniki kelnerskie dla gastronomii**

realizujemy zamówienia

Zielona Góra, tel/fax 717-31

AK-1878

*U nas najtaniej!*  
**ANTENY SATELITARNE**  
Już od 4.000.000 z montażem  
HINARI, AMSTRAD, VECTOR, BRAIN,  
UNISAT 3000, UNITOR  
**TV SAT**  
Zielona Góra, Lisia 51/64 VII p.  
tel. 65-900

2380-2

**PÓŁTUSZE WIEPRZOWE**

ze świń własnej hodowli, opartej na rasach zachodnich, o wysokim wskaźniku zawartości chudego mięsa.



Zapraszamy do współpracy

PGR Przytoczna tel. 110, telex 442476



AK-1753

Oferujemy w ciągłej sprzedaży

**SERY HOCHLAND**

każki 200 g - 10.300,-  
plaszry 200 g - 11.000,-  
twarożki 150 g - 10.000,-  
przy większych ilościach -  
RABAT  
**JANWIT**  
Zielona Góra, ul. Kościelna 8  
tel. 718-14, fax 718-04, tel. 0433461

276-Z

**AUTO-SZKOŁA**

zaprasza na kursy  
prawa jazdy  
kat. A, B, T

- zapewniamy materiały szkoleniowe
- możliwość wyboru samochodu
- ceny konkurencyjne
- posiadamy doświadczoną kadrę dydaktyczną.

**Andrzej Huebenbauer,**  
Głogów, ul. 10 Maja 5/2  
tel. 33-36-53.

256-C

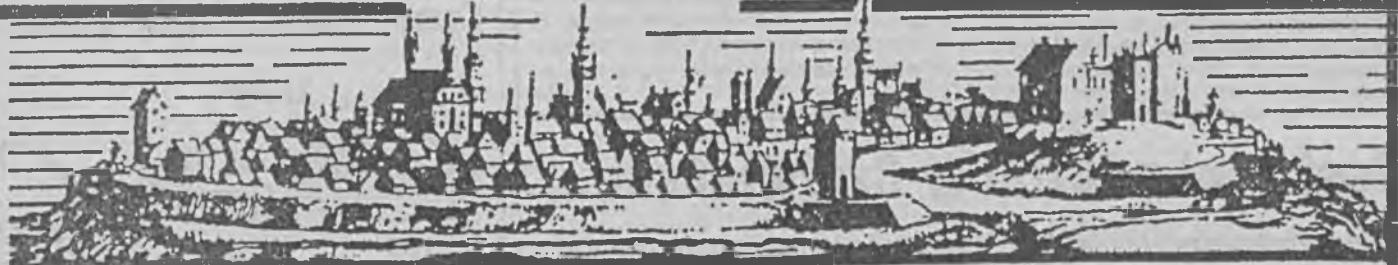
**ANTENY SATELITARNE już za 800 tys. zł**

możesz zostać posiadaczem  
zestawu TV SAT  
**SPRZEDAŻ RATALNA  
MONTAŻ, SERWIS**

"MAC" Nowa Sól, tel. 24-58 w. 13  
ul. Królowej Jadwigi 24

"SPART" Zielona Góra, ul. Sikorskiego 4  
tel. 44-46 w. 11

2885-Z

**BYDGOSKI BANK KOMUNALNY S.A.****ZARZĄD BYDGOSKIEGO BANKU KOMUNALNEGO S.A. W BYDGOSZCZY**

informuje

o uruchomieniu od 2 marca 1992 r. nowego Oddziału BBK S.A.  
w Zielonej Górze przy al. Niepodległości 8a

**Naszym klientom proponujemy:**

- prowadzenie rachunków bieżących i terminowych (dla osób fizycznych i prawnych)
- kredyty na działalność gospodarczą i budownictwo mieszkaniowe
- operacje czekowe i wekslowe, oraz
- wygodne w obrocie bezgotówkowe formy oszczędzania w postaci wystawionych na okaziciela:

Bonów lokacyjnych o nominalach już od 200.000 zł oprocentowane:

- w okresach 4 m-cznych - 42% w skali rocznej
- w okresach 8 m-cznych - 47% w skali rocznej
- w okresach 12 m-cznych - 52% w skali rocznej
- w okresach 24 m-cznych - 54% w skali rocznej
- w okresach 36 m-cznych - 56% w skali rocznej

Bonów mieszkaniowych - o nominalach 500.000 zł i 1.000.000 zł z kwartalną kapitalizacją odsetek.

Przy w/w zasadach do 1 bonu o nominalu 1.000.000 zł dolicza się po upływie roku 630.470 zł odsetek.

Bonów premialnych o nominalach 50.000 zł, 100.000 zł, 200.000 zł niskoprocentowych, biorących udział w kwartalnych losowaniach wysokich premii oszczędnościowych lub atrakcyjnych nagród rzeczowych.

**Zapraszamy do kas**  
codziennie w godzinach 8.00-18.00  
w soboty robocze w godzinach 8.00-14.00

AK-1875



# TERENOWA

## KALEJDOSKOP SPORTOWY

### Eliminacje MP par

Odbły się kolejne eliminacje mistrzostw Polski par w brydżu sportowym. W Wolsztynie wystąpiło 11 par, a awans do półfinału uzyskali: A. Cukier — L. Maruszewski — 147, E. Anglat — K. Kubik 128, E. Geber — W. Jabłoński — 125 (wszyscy WDK Wolsztyn) oraz J. Olejniczak — L. Szymczak (DKK Zbąszynek) — 123. W Zielonej Górze (14 par) awansowali: R. Nowak — J. Sobich (Nafta), A. Gocyla — Z. Nahorski (Zastal — Carina), P. Świecarciński — J. Zuchowski (Zastal), P. Ciesielski — Z. Kwiatkowski (KS Morawski).

### Nowe władze zielonogórskiego tenisa

Tenis przez wiele lat był chlubą zielonogórskiego sportu. Zespół Nafty grał w II lidze, a młodzi zawodnicy zdobywali laury w krajowych imprezach. Ostatnie lata to regres tej dyscypliny sportu w Zielonogórskim. Najlepsi zawodnicy zakończyli starty lub przenieśli się do innych klubów. W województwie zlikwidowano kilka sekcji, a te które nadal działają, ogarnęła apatia. Odbły w ubiegłym tygodniu walny zjazd sprawozdawczy Okręgowego Związku Tenisowego, w opinii wielu zebranych miał przełomowe znaczenie. Zaskoczeniem była znakomita frekwencja. Ponad dwudziestu działaczy nie biadoliło nad trudnościami i nie szukało winnych. Postanowiono jeszcze raz spróbować wrócić do dobrych tradycji, a przede wszystkim rozszerzyć zasięg dyscypliny. W Zielonej Górze powstały załaski dwóch nowych sekcji, a trzecia wkrótce ma zostać powołana w Świebodzinie. Delegaci jednogłośnie podjęli uchwałę o zakonotowaniu działalności dotychczasowego związku, jako jednostki regulaminowej, przekształcając spotkanie w zebranie założycielskie Okręgowego Związku Tenisowego — stowarzyszenia z osobowością prawną. Wybrano nowe władze. Na czele pięcioposobowego zarządu stanął rzutkista działacz z Zielonej Góry — Andrzej Kotarski, a przewodniczącym komisji rewizyjnej wybrano Bolesława Smolnickiego. (jb)

## CO GDZIE KIEDY?

### KINA

**GOZDNICA** "Ceramik" - piątek, sobota, niedziela Świadek mimo woli (USA 18L), Gwiezdny przybysz (USA 15L).  
**IKOWA** "Siłak" - piątek, sobota, niedziela Emmanuelle (fr. 18L), Harry i Handersonowie (USA 12L).  
**KOZUCHÓW** "Uciecha" - piątek, sobota, niedziela - brak programu.  
**KROSNO** "Wzgorze" - piątek, sobota, niedziela Commando (USA 15L), Podejrzany (USA 15L).  
**LUBSKO** "Patria" - piątek, sobota, niedziela Rykoszet (USA 18L), Dzieci gorszego Boga (USA 15L).  
**NOWA SOL** "Odra" - nieczynne.  
**NOWOGRÓD BOBRZANSKI** "Bóbr" - piątek, sobota, niedziela Najlepsi z najlepszych (USA 15L).  
**SZPROTAWA** "As" - brak programu.  
**ŚWIEBODZIN** "Przyjaźń" - piątek, sobota, niedziela - Rakietowiec (USA 15L).  
**WOLSZTYN** "Tatry" - piątek, sobota, niedziela Ojciec chrzestny III (USA 18L), niedziela Terminator II (USA 15L).  
**ZBĄSZYN** "Odra" - piątek, sobota Thelma i Luiza (USA 15L), niedziela Księżę w Nowym Jorku (USA 12L).  
**ZAGAN** "Meteor" - piątek, sobota, niedziela Pretty Woman (USA 15L).  
**ZARY** "Pionier" - piątek, sobota, niedziela Emmanuelle II (fr. 18L).

## GALERIE

**Żarski Dom Kultury** - Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt. pt. 11-16) - Pokonkursowa Wystawa Krajowego Salonu Fotograficznego Zary '91, sobota, niedziela - nieczynne.  
**Lubsko** - piątek, sobota, niedziela XX-lecie 87

## APTEKI

**Nowa Sól** - piątek, sobota, niedziela ul. Piłsudskiego.  
**Świebodzin** - piątek ul. 1-go Maja, sobota, niedziela Os. Łużyckie.  
**Wolsztyn** - piątek 5-go Stycznia, sobota, niedziela ul. Świerczewskiego.  
**Zagan** - piątek Pomorska, sobota, niedziela ul. Siłaka.  
**Zary** - piątek, sobota, niedziela ul. Osadników Wojskowych.

# Kto nie lubi "Kozuchowianina"?

"Głos z Ratusza" to biuletyn informacyjny Urzędu Miasta i Gminy, redagowany przez Marię Konofalską i Stanisława Uriadko. Wychodzi w nakładzie 150 egzemplarzy. Rozdawany jest bezpłatnie. Papierki ksero są sponsorowane. Pracownicy piszą, ale nie pobierają za to żadnych honorariów. Chodzi o to, żeby mieszkańcy dowiedzieli się, co robi Rada Miasta i Gminy, czym zajmuje się Urząd.

Kiedy w UMIG zapytaliśmy, czy "Kozuchowianin" pomaga swymi publikacjami samorządowi, ówczesny burmistrz Maciej Jankowski (obecnie przewodniczący Zarządu Regionu Solidarności) powiedział nam, że redakcja cały czas jątrzyła, co nie sprzyjało integracji społeczeństwa. Wysuwano zarzuty, na przykład w sprawie likwidacji dwóch przedszkoli. Tymczasem burmistrz wziął

kalkulator do ręki i po prostu zaczął liczyć. Okazało się, że miastu w zupełności wystarczy obecnie jedno przedszkole z oddziałem żłobkowym. Wszystkie dzieci, które powinny być objęte wychowaniem przedszkolnym, mają szansę na uzyskanie miejsca w przedszkolu. Podczas gdy przedtem przedszkola nie były w pełni wykorzystywane, natomiast personel trzeba było utrzymywać.

Dzieje "Kozuchowianina" są interesujące. Od początku rzucono temu pismu kłody pod nogi. Swoją rolę wywodził z Komitetu Obywatelskiego z 1990 roku. Najpierw nikt nie chciał dać kąta redakcji, zwłaszcza nie było dla niej miejsca w Ratuszu. Dopiero Kozuchowski Ośrodek Kultury i Sportu pozwolił na użycie swego adresu do zarejestrowania pisma. Redakcja nie korzystała z żadnego pomieszczenia i nie ma o to

pretensji. Eleonora Hutnik, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 2, zastępca przewodniczącego Rady Miasta i Gminy, a także redaktorka "Kozuchowianina" powiedziała nam: "Cały czas prosił się o dotację na wydawanie gazety. Na przykład w Lubsku samorząd dotuje prasę lokalną. Ale my usłyszeliśmy — po co istnieć, jesteście niepotrzebni i dotować nie będziemy. Proponowaliśmy, że będziemy zamieszczać wkładkę redagowaną przez ludzi z Urzędu. Usłyszeliśmy, że Urząd nie chce z nami współpracować. Ludzie z Ratusza chcieli, aby ich ciałę chwalić, a my po prostu informujemy i staramy się wyrażać głos opinii publicznej. Trudno znaleźć wspólny język ze stroną, która nie uznaje krytyki".

"Kozuchowianin" wydawany jest w nakładzie 400 egzemplarzy, kosztuje 2 tys. złotych. Wpływy ze sprzedaży pisma wynoszą 800 tys., a koszt wydania jednego numeru pochłania 1,5 mln. Reszta środków pochodzi z ogłoszeń i reklam. "Uważam, że gazeta lokalna powinna istnieć, ponieważ jest ona kroniką życia miasta i gminy, lustrem w którym odbija się złożony wizerunek naszej nowej rzeczywistości" — mówi Eleonora Hutnik.

"Kozuchowianin" za motto przyjął cytāt z Marka Twaina — "Gazeta lokalna sprawia, że moralność społeczności gminnej wzrasta wielokrotnie".

Święta prawda.

Zbigniew Ryndak

Historia lubi się powtarzać, przy założeniu, że ludzie bardzo tego chcą: blisko 100 hektarów parku i pałac znów będą stanowić jedno. Złośliwy dziennikarz mógłby zapytać dyrektora: Po co panu hektary, jeśli sam pałac utrzymać trudno? Złośliwy dyrektor mógłby odpowiedzieć: właśnie po to, by go utrzymać.

# Pole golfowe w... Żaganianiu?

Żagański Pałac Kultury już od dłuższego czasu robił "podchody" do ponad 98 hektarów zadrewnionego terenu, oznaczonego na miejskich mapach jako "las komunalny". Las ten to w rzeczywistości ogromny park, należący niegdyś do pałacu. Większa jego część, tzw. park górny, jeszcze w XVII wieku prowadzona była na stył ogrodu niemieckiego: przypadkowe nasadzenia, dużo drzew owocowych. Część wydzieloną rzekami: Bobrem i odnogą Młynówką, tzw. park na wyspie, przekazano wo władanie pałacowi. Miejsce to było łęgowiskiem dla łabędzi, kaczek i bażantów, a nazwano je "Bażantarnią".

Trzecią część parku stanowił tzw. otulina pałacowa, teren o powierzchni ok. 15 ha. Teren ten jednak pozostał pod opieką parku, nie wchodząc w obręb wspomnianego "lasu komunalnego". Za dbałość o otulinę ŻPK otrzymał zresztą w 1991 roku srebrny medal od ministra kultury i sztuki.

Za czasów Piotra Birona wielki park zmienił swój charakter: stał się tzw. parkiem angielskim, widokowym, z planowanymi nasadzeniami, podporządkowanymi osiom widokowym. O krajobraz parkowy dbał przez lata całe Oskar Teichert ze słynnej szkoły ogrodników Pucklera — twórcy parku w Łęknicy i Bad Muskau.

Do dziś w parku górnym stoją wiekowe platany, cisy i buki: 42 pomniki przyrody. Niestety, nie ma tu już oranżerii, palmiarni, masztelarni, został tylko domek inspektora parku i dom ogrodnika.

W ubiegłym roku Zarząd Miasta Żagania odpowiedział pozytywnie na wniosek Żagańskiego Pałacu Kultury o przekazanie parku pod jego kuratelę. Zostały jedynie do unowomowienia kwestie formalno-prawne. W lutym tego roku do ŻPK wpłynęła pozytywna decyzja wojewódzkiego służb konserwatorskich. Zatem wszelkie prace, prowadzone w parku będą musiały otrzymać akceptację

zarówno tych służb, jak i zarządu zespołów pałacowo-parkowych w Warszawie. Żadne drzewo nie zostanie wycięte bez wiedzy konserwatora.

Dyrektor ŻPK, Adam Stawczyk, widzi w 100 hektarach miejsca do realizacji wspólnych zamierzeń. Między I a II wojną światową na terenie "Bażantarni" rozpoczęto budowę pola golfowego. Nie dokończono go, po latach budowa zarosła częściowo samosiejkami. Dziś dyrektorowi marzy się dokupienie działki, gdyby znalazł się sponsor pomysłu, prace mogłyby trwać krócej niż przewidywane obecnie 5-6 lat. Największe pole do popisu miałyby jednak potencjalni wspólnicy (za którym się obecnie pałac zaczyna rozglądać) jakiemu powierzono by budowę hotelu, zaplanowanego na 60 miejsc noclegowych, w części parku górnego.

Już 1 kwietnia przystąpi pałac do zrealizowania najmniej kosztownego — w porównaniu z polem golfowym czy hotelem — przedsięwzięcia. Na wysepce zwanej "między mostami" (tj. między Kwisą a Bobrem) jeszcze w tym roku ma rozpocząć działalność pole kempingowe. 1 kwietnia rozpoczyna się więc prace uzbioronowe tego terenu, podział na sektory, budowa sanitariatów, malec oczyszczalni ścieków. Roboty huki, zwały się ze czasu do czasu nie pozostało wiele.

Na zakończenie informacja nie tylko dla mieszkańców Żagania: w ŻPK można już dziś obejrzeć wystawę po I Międzynarodowym Plenierze Fotograficznym "EKO-91", prezentującą parki w Żaganianiu, Łęknicy i Bad Muskau. Zwiedzający, którzy wypłyną najciekawszą, ich zdaniem, fotografię, wezmą udział w losowaniu nagród - niespodzianek. (sad)

## Jest taki oddział w Czerwieńsku...

Miejscem kolejnej konferencji prasowej zwołanej przez rzecznika prasowego komendanta wojewódzkiego policji Wiktora Szopskiego nie była tym razem sala przy ul. Partyzantów 40. Uczestnicy wsiadli do niebieskiego stara z...okrętowanymi okienkami i pojechali do Czerwieńska, do siedziby Oddziału Prewencji KWP.

Takich oddziałów jest w kraju 22. Utworzono je we wrześniu 1989 roku po likwidacji ZOMO. Ich głównym zadaniem jest służba — patrolowa, obchodowa i na posterunkach stałych, a terenem działania — cały kraj. Dlatego właśnie, w ubiegłym roku nasz zielonogórski oddział "podróżował" trasą dwóch wizyt papieża, pilnując porządku na głównych drogach dojazdowych do miejsc modlitwy m. in. w Koszalinie i Warszawie. Jesienią natomiast, w Poznaniu wraz z tamtejszą policją czuwał, aby mecz Polska — Anglia przebiegał spokojnie.

Zwłaszcza zabezpieczenie papieskiej wizyty było dla całego oddziału poważnym sprawdzianem. 30 maja ub. roku kolumna złożona ze stu pojazdów ruszyła przez Gorzów do Koszalina, stamtąd do Kielc (gdzie oddział czuwał nad spokojem modlitwy w Masłowie), a następnie do Olsztyna i Warszawy. 11 czerwca wrócił do Czerwieńska.

Na co dzień funkcjonariusze pełnią stałą służbę w nadgranicznej Łęknicy i Gubinie. A od czasu gdy pojawili się na targowisku w Ślubicach zrobiło się tam znacznie spokojniej. Pilnują porządku na meczach piłkarskich i żużlowych w Zielonej Górze, Lublinie i Gorzowie. Gdy wiadomo, że do Zielonej Góry przyjeżdża wraz ze swoją drużyną spora grupa kibiców gości, policjanci czekają na nich już na dworcu, a potem eskortują na stadion. Mają ich, a także fanów "Morawskie-

go" "na oku" przez cały czas. Kończą akcję dopiero wtedy, gdy podążą z kibicami odjeżdża. Festyny, duże imprezy kulturalne, np. koncerty rockowe — to także godziny służby, a latem dodatkowo jeszcze penetracja terenu nad jeziorami, kąpieliskami. Zdarza się, że gdzieś w lesie zagubi się dziecko, szukają go po lasach policjanci z Czerwieńska. Gdy w Ośrodku Szkolno — Wychowawczym w Przytoku wybuchł pożar, strażacy gasili, a oni ratowali dobytek.

Przed wszystkim jednak funkcjonariuszy OP codziennie widać na naszych ulicach. Poza kadrami zawodową służbę kandydacką (zamiast wojskowej) pełni tu ponad dwustu młodych ludzi. Najpierw szkołą się przez trzy miesiące, a po egzaminie i uroczystym ślubowaniu mogą wyjść na pierwszy patrol. Służba trwa osiemnaście miesięcy i komu się spodoba (a ma średnie wykształcenie) może zostać zawodowym policjantem. 40 proc. zostaje.

Oddział ma kilkadziesiąt samochodów i siedem motocykli. Na ilość nie można narzekać gorzej niestety z jakością. Jeden ze starów ma sześćnaście lat...

Informacji udzielił dziennikarzom dowódca OP porucznik Aleksander Pięt i jego zastępcy, por. Henryk Patyk i ppor. Stefan Makarowicz, a ilustracją życia i służby oddziału był film video. (jp)

## Zbąszyń

# „Szkoła Życia”

W połowie lutego w Zbąszyniu miało miejsce spotkanie poświęcone powołaniu fundacji pomocy dzieciom niepełnosprawnym. Fundacja ma wspomagać działalność organizowaną właśnie w mieście nad Obrą "Szkoły Życia". Placówka, która zajmować się będzie nauką dzieci z głębokim upośledzeniem, powstaje w dawnej filii Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Zbąskich. W okresie letnim był tam zawsze ośrodek kolonijno — wypoczynkowy WZGS. Obecnie najpilniejszą koniecznością jest — po przejęciu obiektu, na który oprócz budynku szkolnego składa się nieogrzewane zaplecze noclegowe przeznaczone na internat — remont przyszłej "Szkoły Życia". Będzie ona w pewnym sensie domem rodzinnym dla niepełnosprawnych dzieci z miasta i okolicznych miast, gmin. Dlatego władze Zbąszynia i organizatorzy placówki liczą na pomoc sąsiednich miejscowości, a także osób prywatnych, którym bliska jest ta sprawa.

Prezesem Społecznej Fundacji Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym został wybrany Kazimierz Berliński, kierownikiem i organizatorem szkoły jest Zbigniew Owczarczak. Zwracają się oni do społeczeństwa z prośbą o przekazywanie darów pieniężnych na konto Banku Spółdzielczego w Zbąszyniu nr 1557-132-3, względnie w Urzędzie Miasta. (kurz)

# Gorące dane WUS

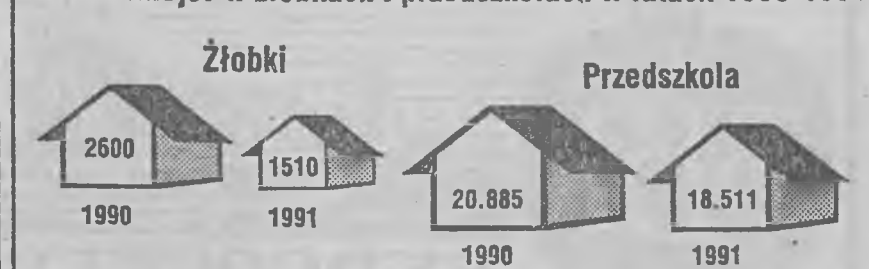
## Oświata

Tragiczna sytuacja oświaty nie odbiła się jeszcze ani zmniejszeniem liczby szkół, ani liczby uczących się w nich uczniów. Wprost przeciwnie, w ubiegłym roku przybyły w województwie trzy licea ogólnokształcące i pięć zawodowych. W stosunku do roku 1990 najbardziej zwiększyła się liczba uczniów liceów ogólnokształcących o 8,3% na 1000 mieszkańców i osiągnęła w 1991 r. poziom 8,8 tysięcy. Liczba studentów szkół wyższych zwiększyła się o 300 i doszła do 5500. Najgorsza w 1991 roku była sytuacja naszych najmłodszych milusińskich. Zlikwidowano 14 żłobków (zostało 21) i 29 przedszkoli (zostało 233).

abonamentów radiowych i telewizyjnych. Okazuje się, że mieszkańcy województwa zielonogórskiego mieli w 1991 roku 192,2 tysiące odbiorników radiowych, tj. o 4 tys. mniej niż w roku 1990 i 175,4 tys. odbiorników telewizyjnych, tj. o 2 tys. mniej — a może świadczy to o zwiększającej się liczbie obywateli nie płacących za RTV.

W ramach "rozszerzania" oferty turystycznej, szczególnie dla gości zagranicznych, zamknięto w ub. roku 14 obiektów turystycznych, pozostało 154. Liczba miejsc noclegowych spadła nieco mniej, bo o 5% i jak na mające działać prawa rynku, to tak wypadło to nie najgorzej, ponieważ liczby korzystających z noclegów i udzielonych noclegów zmniejszyły się prawie o 1/4.

## Liczba miejsc w żłobkach i przedszkolach w latach 1990-1991



Najciekawsze jest to, iż mimo ponad 10% spadku liczby miejsc w przedszkolach, 2584 spośród nich zostało wolnych. Przyczyną tego faktu są powszechnie znane: bezrobocie i brak pieniędzy na opłacenie przedszkola głównie w rodzinach wielodzietnych. Jest to sytuacja bardzo niekorzystna z punktu widzenia rozwoju dzieci, szczególnie w starszym wieku przedszkolnym. Jest to zarazem kolejna dziedzina w której oddalamy się od Europy.

## Kultura i turystyka

Prawie na nie zmienionym poziomie utrzymała się w 1991 roku liczba bibliotek publicznych (200), muzeów (9) i wielkość księgozbiorów (ok. 2739 tys.). Zmniejszyły się ich wykorzystanie — o ok. 6%. Można to krótko podsumować — bez większych niespodzianek. Zaskakujące natomiast są dane dotyczące liczby

## Ochrona zdrowia

Korzystnie z punktu widzenia pacjentów kształtowały się zmiany wielkości personelu w służbie zdrowia. Najwięcej przybyło lekarzy, o 9,6%, mamy ich obecnie w województwie 1065, tj. 16,1 na tysiąc mieszkańców. Ubyło tylko farmaceutów i to dużo bo 39, co czwarty w stosunku do 1990 roku. Wbrow pojawiającym się ciągle pogłoskom o zamykaniu szpitali, nie zmniejszyła się jeszcze ich liczba. Jest ich nadal 13 w całym województwie zielonogórskim. Natomiast mamy już do czynienia ze spadkiem liczby łóżek w szpitalach. W 1991 r. przypadło ich 58,2 na 10 tys. ludności, o 3,6% mniej niż w 1990 roku.

opr. W.S.

# Walentynowicz i Morawiecki w Kozuchowie

W poniedziałek, 2 marca mieszkańcy Kozuchowa i okolic będą mieli okazję do ciekawego spotkania z Anną Walentynowicz, postacią legendą ruchu solidarnościowego, której zwolnienie z pracy w 1980 roku zapoczątkowało strajk w Stoczni Gdańskiej. Wraz z nią przybyć ma również Kornel Morawiecki, przewodniczący Partii Wolności.

Spotkanie, które organizują kozuchowscy działacze Partii Wolności, odbędzie się w sali kameralnej Kozuchowskiego Ośrodka Kultury i Sportu "Zamek" o godzinie 17.00. Organizatorzy zapraszają wszystkich zainteresowanych.



# MIEJSKA

## „U Jana” na tapecie

Parę dni przed zebraniem w obiegu pojawiła się ulotka: „Czy klub „U Jana” ma być siłownią? Jak na naszej uczelni będzie wyglądać życie kulturalne? Jeśli się teraz nie postawisz, to stracisz wszystko. Przyjdź na zebranie z J. M. Rektorem i Parlamentem Studentckim...” 25.02 o godzinie 12.00 odbyło się zapowiadane spotkanie.

Już na początku rektor Marian Milek poinformował wszystkich o zawieszeniu klubowej działalności ze względu na notoryczne zakłócanie spokoju po godzinie 22.00. Powołał się na liczne telefoniczne skargi studentów. Jednocześnie wypowiedziano umowę najemcy bufetu w klubie, ponieważ — jak zaznaczył rektor — „należy bankowe wysyłane na adres widniejący na pieczęcie... wrócić z adnotacją „adresat nieznany”.

Drugim powodem takiej decyzji miały być koszty ekonomiczne wynikające z przeniesienia siłowni. 60 milionów złotych w skali roku. Na miejscu obecnej siłowni urządzono by cztery pokoje mieszkalne dla studentów.

Organizowanie dyskotek, które, należy domniemywać, do zakłócania ciszy nocnej przyczyniały się w największym stopniu, studenci mowyli znacznymi wpływami pieniężnymi. Inny kontrargument studentów nawiązywał do zajmowania kilku pomieszczeń w trzecim akademiku na działalność lektoratów. Jednocześnie budynek dydaktyczny w godzinach popołudniowych świe-

ci pustką. W zajętych pokojach można by zatem zorganizować lokum dla studentów.

Wobec jednoznacznego zakazu imprez na terenie WSI po godzinie 22.00 wydanego przez rektora, przedstawiono równocześnie zgodę (w wypadku uzasadnionych okoliczności, np. polewoinek) podpisaną przez Mikołaja Klapocia, prorektora ds. nauczania. Okazało się ponadto, że bufet „Fuks” znajdujący się w DS „Rzepicha” otwarty jest zazwyczaj do godziny 24.00, a głośna muzyka wcale nie należy tam do rzadkości.

Klub „U Jana” od dawna wpisany jest w tradycję zielonogórskich studentów. Dość powszechne są tam popularne kameralne spotkania z wieloma znanymi w Polsce artystami. Koncerty zespołów „Stare dobre małżeństwo”, „Bez Jacka”, liczące występy kabaretowe ściągały do klubu całe tabuny nie tylko studentów. „U Jana” był jednym z organizatorów festiwalu piosenki turystycznej „Włóczęga”. Trudno się zatem dziwić, że propozycja rektora WSI, aby zorganizować tam siłownię, wywołała lawinę protestów. Sześć klubów

zebrali 700 podpisów sprzeciwiających się takiej (jeszcze nie zatwierdzonej) decyzji rektora. Warto zaznaczyć, że nie wpłynęła żadna skarga pisemna związana z zakłócaniem spokoju.

„U Jana” jest dziś jedynym czynnym klubem studentckim przy Wyższej Szkole Inżynierskiej. Miejsmem bardzo licznych spotkań wielu studentów. Od ponad roku trwa remont drugiego klubu — „U Ojca”.

Na pytanie: Jak pan wyobraża sobie życie studentów bez klubu? rektor odpowiedział: „Klub nadal istnieje”.

Zawieszono tylko dyskoteki. Padło określenie: tancbudnia dla małych. Określenie poniekąd uzasadnione. Dyskoteki były tu zwykle miejscem spotkań młodzieży ze szkół średnich. Nie ulega jednakże wątpliwości, że dzięki temu wpływały na konto uczelni pieniądze. Za cztery ostatnie dyskoteki zorganizowane „U Jana” odprowadzono prawie sześć milionów złotych. Z tytułu najmu bufetu należy doliczyć kolejny milion. Miesięczne koszty utrzymania i eksploatacji wynoszą 4.085.510 złotych. Wynikałoby zatem, że „U Jana” w przeważającej części utrzymuje się sam.

Spór o klub nie został rozstrzygnięty. Zdecydowała kryterium ekonomiczne. Tak powiedział rektor. Nadal spotykają się tam studenci. Jak długo?

Alina Suworow-Piotrowska

## „Aktorka o stu twarzach”

Tak piszą o Dorocie Stalińskiej recenzenci, dodają — pełną koloru, dynamiki, ekspresji i autentyczności. Nazywają — polską Jane Fondą i polskim Belmondem ponieważ, uprawia jogę, judo, szermierkę, woltżerkę i nigdy nie używa dublerów.

Często gra kobiety o siłnym, męskim charakterze, ale zawsze zachwyca urodą i szlachetnością duszy, a jej role budzą podziw lub sprzeciw, ale nigdy nie pozostawiają widza obojętnym.

Po ukończeniu warszawskiej PWST, rozpoczęła swoją karierę w Teatrze Na Woli pod dyr. T. Łomnickiego, gdzie zagrała wiele znaczących ról klasycznych i współczesnych. Wielkie role w filmach B. Sass: „Bez miłości”, „Debiutantka”, „Krzyk”, „Historia niemoralna”, uczyniły z niej jedną z najpopularniejszych aktorek polskich i przyniosły jej wiele nagród. Od paru lat, z dużymi sukcesami, tworzy swój własny teatr — Teatr Jednego Aktora. Mimo młodego wieku uznana została za klasyka tej formy teatru. Aktorka przyznaje, że jest to jedyna prawdziwie twórcza dziedzina jej pracy. Sama pisze scenariusze tych przedstawień i sama je reżyseruje.

Od dawna jest również aktorką śpiewającą, a każda jej piosenka to jakby kolejna rola. Jej recitale to bardzo precyzyjnie przemyślane i skonstruowane przedstawienia muzyczne, ukazujące wszelkie blaski i cienie naszej skomplikowanej rzeczywistości. Stalińska swoje śpiewanie traktuje jako kontynuowanie aktorstwa. Mówi: „kiedy nie można już czegoś powiedzieć można to jeszcze wyśpiewać”.

Dorotę Stalińską w recitalu „Smak życia”, będziemy mogli podziwiać na scenie zielonogórskiej „Estrady” w niedzielę (1 marca) o godzinie 19.00. Tego samego dnia o godz. 16.00 aktorka wystąpi w Sulechowie w kinie „Orzeł”.

## Kronika kulturalna

### Rock w „Estradzie”

W piątek (28 lutego), na deskach Hali Ludowej o godzinie 18.00, zagra jeden z najciekawszych polskich zespołów rockowych Kobronocka z Warszawy. Bilety można jeszcze kupić przed koncertem.

### Level-42 we Wrocławiu

9 marca, we wrocławskiej Hali Ludowej o godzinie 19.00 wystąpi słynna brytyjska grupa Level-42. Wszyscy zainteresowani zielonogórzanie mogą kupić bilety na koncert w WOSW „Arlekin” (pok. 29) oraz w biurach Lubtouru i Gromady.

### I. Jun w „Arlekinie”

W piątek (28 lutego) o godzinie 18.00, na scenie „Arlekin” będzie można obejrzeć spektakl „Pan Tadeusz”, w wykonaniu aktorki Teatru Studio z Warszawy Ireny Jun. (zet)

## CO GDZIE KIEDY?

### KINA

**ESTRADA** — Hala Ludowa — piątek nieczynne, sobota, niedziela 11.00 Kopciuszek (USA b.o.), 13.00 Niekończąca się opowieść 2 (niem. 12 l.), sobota 16.00, 18.30 Podwójne życie Weroniki (pol.-fr. 15 l.), niedziela 15.30 Podwójne życie Weroniki (pol.-fr. 15 l.).  
**NEWA** — piątek 17.30, 19.30 Nowicjusz (USA 15 l.), niedziela 17.20, 19.30 Ludzie koty (USA 18 l.).  
**NYSA** — piątek 15.30, sobota, niedziela 13.30 Trzech mężczyzn i mała Lady (USA 12 l.), piątek, sobota, niedziela 17.30 Uwierz w ducha (USA 15 l.), 19.30 Przebudzenie (USA 15 l.), sobota, niedziela 15.30 Ciężka próba (USA 15 l.).  
**WENUS** — piątek, sobota 15.30, 17.30, 19.30, niedziela 11.30, 15.30, 17.30, 19.30 Kroll (pol. 15 l.).

### TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — piątek 24.00 Zielonogórską Palmiarnia — Songi, sobota — próby, niedziela — Duża scena 12.00 Premiera „Romeo i Julia”.  
Biuro obsługi widzów tel. 720-56 w. 212.

### MUZEJA

Muzeum w Zielonej Górze (czynne 11-17). Malarstwo i tkanina przestrzenna Lucyny Krakowskiej „Marzanna przestrzeni”. Galeria autorskie Jana Berdyszaka, Józefa Cyganka, Leszka Krzyszowskiego, Marii Powalisz-Bardoskiej, Aleksandry Domańskiej-Bartoskiej, Wierzenia starożytnego Egiptu. Bitwa pod Legnicą w sztuce współczesnej. Dyskretny urok przemijania — instalacje Antoniego Zydrona.  
Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne 9.00-15.00) wystawy stałe: II wojna światowa. Mundur żołnierza polskiego 1914-1945. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.  
Muzeum Archeologiczne Śródkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00). Śródkowe Nadodrza u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu.  
Muzeum Etnograficzne „Skansen” z siedzibą w Ochli (czynne 10.00-15.00). od wódka do tkaniny (czasowa). Wypożyczenie wewnątrz zabytkowych obiektów budownictwa wiejskiego.

### GALERIE

ART (czynna 10-17) — Malarstwo Gleba Szulowa  
BWA (czynna 11-17) — Mieczysław Kościelniak — malarstwo i grafika.  
PSP (11-18) — Rysunki Doroty Komar-Zmyślony.  
KLUB MPiK (9-18) — Wystawa autorska — Malarstwo i grafika Przemysław Gapiński i Igor Myszkiewicz  
WIMBP (czynna 10.00-17.00) — Plakat lubuski — wystawa.

### APTEKI

Dyżur pełni:  
Zielona Góra ul. Stary Rynek.

### TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straz Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Wojewódzki, centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
VITA — domowe wizyty lekarskie	59-62
TON COLOR — naprawa telewizorów i video, ul. Ludowa 9	726-84
Zakład Organizacji Pogrzebów „AD PATRES” ul. Włodawska	285-17
Telefon Zaufania dla kobiet ciężarnych oraz dla uczennicy i ucznia. Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej Wrocław	370-59
w Zielonej Górze (czynny w czwartki 17.00-19.00)	35-51 lub 31-56

### TAXI

ul. Wyszyńskiego	52-37
ul. Podgórska	226-67
dworzec	226-66
bagażówki	228-25

## Krótko i na temat

Rozmowa z Tadeuszem Krupą — redaktorem naczelnym Rozgłośni Radiowej w Zielonej Górze

— **Miejsce urodzenia?**  
— Województwo szczecińskie — Moryń.  
— **Wzrost, waga, znak zodiaku?**  
— 176 cm, 76 kg, jestem Bykłem.  
— **Stan cywilny, dzieci?**  
— Zonaty, dwoje dzieci — syn i córka.  
— **Wykształcenie, zawód wykonywany?**  
— Wyższe, jestem dziennikarzem.  
— **Języki obce?**  
— Jako tako znam język niemiecki, w każdym razie porozumiewam się bez tłumacza.  
— **Jakim jeździ pan samochodem?**  
— Wartburgiem.  
— **Miesięczna pensja?**  
— Dziennikarska — raz są trzy miliony z hakiem, raz osiem milionów, ale by zarobić te osiem trzeba mieć bardzo dużo czasu i dobre zdrowie.  
— **Ulubiona potrawa i alkohol?**  
— Alkohol — w ogóle nie lubię wody, nie lubię i koniec, chętnie natomiast piję czerwone, wytrawne wino.  
— **Hobby?**  
— Gdy byłem młody często grałem na gitarze. Trudno to właściwie nazwać hobby, raczej odprężenie. Teraz nie mam na to czasu.  
— **Ulubiony rodzaj filmu i muzyki?**  
— Staram się przypomnieć sobie kiedy ostatnio byłem w kinie... Najchętniej chyba oglądam filmy typu science fiction. Muzyka? Słucham wszystkiego, co leci, bo muszę, natomiast tak naprawdę w szczególny sposób działa na mnie muzyka organowa.  
— **Marzenia zawodowe i prywatne?**  
— „Marzenia jak kwiaty fruwać po niebie, gdy nie pada”. Właściwie nie marzę, co się tam postanowi, a potem realizuje, zazwyczaj są to sprawy normalne z tym, że ostatnio ciągle związane z radiem. Prywatne? Gdyby się sprawdzały, to powiedziałbym o czym ma-

rze, ale ponieważ się nie sprawdzają i raczej się nie sprawdzą, to nie ma o czym mówić.  
— **Największy sukces życiowy?**  
— Powiedzmy, że jeszcze czekam.  
— **Co by pan zmienił będąc prezydentem?**  
— Gdybym był prezydentem tego kraju, to postarałbym się sam zmienić w czarnoksiężnika, który potrafił realizować to co nie jest niemożliwe.  
— **Największy błąd ludzkości?**  
— Tracenie wielkich ilości energii na rzeczy tak bezsensowne jak zbrojenia i wojny.  
— **Czy jest pan szczęśliwy?**  
— Nie wiem. Myślę, że nie jestem nieszczęśliwy, natomiast czy jestem szczęśliwy — trudno powiedzieć.  
— **Czy lubi pan seks?**  
— Tak.  
— **Ideał kobiety?**  
— Nigdy się nie zastanawiałem. Wymyślanie jaka być powinna nie miało by sensu. Każda ma w sobie coś porównywalnego.  
— **Czy przyznałby się pan do zdrady małżeńskiej?**  
— Myślę, że lepiej nie próbować.  
— **Jak zachowałby się pan zastając w swojej sypialni nagą gwiazdę światowego kina?**  
— Myślę, że bardzo spokojnie. Chyba spytałbym ją czy przypadkiem coś jej się nie pomylilo.  
— **Jak znajduje pan swoje dotychczasowe życie w słowach „veni, vidi, vici”?**  
— Brnąc przez to życie około czterdziestu lat, nie oblałem się za bardzo żadnym brudem. Mogę patrzeć w lustro... tak normalnie. Rozmawiała

Barbara Kuraszkiewicz-Machniak

## „Artyści dzieciom”

### Aukcja w „Palmiarni”

Przypominamy, że w piątek (28 bm.) o godz. 17. rozpocznie się w zielonogórskiej „Palmiarni” aukcja darów. Jej organizację zainicjował Zarząd Wojewódzki PCK, a dochód służyć będzie dzieciom niepełnosprawnym. Godzinę wcześniej będzie można kupić jeszcze kilka pozostałych zaproszeń z numerkami aukcyjnymi (100 tys. dla jednej osoby i 150 tys. dla dwóch osób). Natomiast wszystkie bilety wstępu dla „obserwatorów” zostały już sprzedane. eWa

## Na tropach dawnej Zielonej Góry

### Zielonogórski epizod Karola von Holtei'a

Należał bezspornie do najpopularniejszych postaci literackich 19-wiecznych Niemiec. Wrocławian z urodzenia, niemal całym swoim życiem związany ze Śląskiem, wiódł życie bardzo ruchliwe i bujne. Był poetą, powieściopisarzem, dramaturgiem, aktorem teatralnym, dziennikarzem i wydawcą. Jako dyrektor wędrownego teatru teatralnej odwiedził niemal wszystkie większe miasta w Niemczech, a na pewno wszystkie na Śląsku. Zmarł we wrocławskim klasztorze Bonifratrów w wieku osiemdziesięciu trzech lat w roku 1880.

Był polonofilem. Sympatie dla sprawy polskiej szeroko manifestował od wczesnej młodości. Rychoło też poznał kulturę, literaturę i język polski.

Aktywnie działał we wrocławskim Stowarzyszeniu Polskich Studentów „Polonia”. Podczas swoich licznych podróży odwiedził także Zieloną Górę. Po raz pierwszy stanął w winnym grodzie wczesną wiosną 1834 roku. Wówczas to narodziła się idea napisania farsy scenicznej o Zielonogórskim winie, którego „ocłowa” sława już znacznie wykraczała poza granice regionu. Swoją jednoaktową sztukę zarytował „Trzydzieści trzy minuty w Zielonej Górze albo w połowie drogi”. Cała rzecz pomyślana była jako śpiewopora, z licznymi kupletami i dwojgami monologami.

Akcja rozgrywa się w jednej z licznych zielonogórskich winiarni. Pewnego wieczora spotykają się tam, całkiem przypadkowo, będący w drodze z Wrocławia do Berlina Jeremiasz Klagesant z będącą w drodze z Berlina do Wrocławia Rosaurą Klagesant. Jak się okazało — szwagier z szwagierką, wdowiec z wdową. Wino rozwiązuje im języki, skłania do wspomnień, a także do oceny degustowanego na miejscu szlachetnego trunku. Przy którejś tam butelce postanawiają nie kontynuować podróży, zaryzykować się, pobrać i wspólnie poprowadzić winny interes w Zielonej Górze. Tak się też stało.

## W rockandrollowym rytmie

Andrzej Gliwa, wicemistrz Pucharu Świata z 1991 r. w rock and rollu sportowym zaprasza do tarca dzieci i młodzież. Małi i więksi miłośnicy rock and rolla, mogą nauczyć się 3 jego odmian. Rock and rolla sportowego, lat 50. i boogie-woogie. Światowa Federacja Rock and Rolla, co roku organizuje mistrzostwa Europy i świata w tej właśnie (tak, tak) dyscyplinie sportowej. Od paru lat organizowane są również mistrzostwa Polski. Być może nie wszyscy wiedzą, że na najbliższych Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie, sportowy rock and roll będzie dyscypliną pokazową.

Małi tancerze będą mogli rozwijać swe możliwości pod okiem mistrza, w czasie szkolenia. Dla najlepszych czeka nagroda w postaci wyjazdów na turnieje w kraju i za granicą lub przejścia do formacji rock and rolla, przygotowującej się do mistrzostw Europy i mistrzostw świata.

W najbliższy wtorek, 3 marca o godzinie 18.00, Andrzej Gliwa czeka na dzieci w wieku od 9—12 lat, natomiast w czwartek 5 marca, też o godzinie 18.00 na młodzież, także ze szkół średnich. Oba spotkania w Szkole Podstawowej nr 3 w Zielonej Górze, ul. Cyryla i Metodego.

## Kronika turystyczna

Zielonogórski Oddział PTTK zachęca do udziału w pieszych wędrówkach. W sobotę, 29 bm. odbędzie się atrakcyjna czterogodzinna wycieczka — marsz na orientację. Miłośników tej dyscypliny oczekuje przewodnik turystyki pieszej Waldemar Osypowski. Zbiórka o godz. 11.00 obok amfiteatru. Trzeba wziąć ze sobą kompas, a w trakcie wędrówki będzie można nauczyć się posługiwania tym przyrządem, a także mapą. Organizatorem jest Klub Turystów Pieszych „Chwasi”.

W niedzielę zaplanowano dwie imprezy. Wycieczka na 13 kilometrowej trasie leśnymi ścieżkami z osiedla Pomorskiego przez Stary Kisielin i Zawadę do Chynowa. Kazimierz Budny, przewodnik turystyki pieszej czekać będzie na uczestników o godz. 11.00 na „petli” MZK na osiedlu Pomorskim. Powrót około godz. 14.30 (jest możliwość skrócenia trasy i powrotu autobusem PKS lub „100” MZK z Zawady). Dzieci spotykają się natomiast na kolejnym 4-kilometrowym spacerze pn. „Smerfuł z nami”. Będą gry i wesołe zabawy. Dorosli — tym razem w roli kibiców. Zbiórka chętnych o godz. 11.30 koło budynku Wyższej Szkoły Pedagogicznej przy al. Wojska Polskiego. Spacer poprowadzi Maria Mielcarek. Powrót około godz. 14.00 (jp)



W Holtei'owskim widoku mamy do czynienia z niemal całą zielonogórską kartą win. Do najbardziej krępkich, o przepiślowych siłach, należał gronowy trunek pod nazwą „Trójniak Męski”. Fi-

## Muzyka romantyzmu

Rekompensując słuchaczom miesięczną przerwę w spotkaniach z muzyką symfoniczną, Filharmonia Zielonogórską przygotowała drugi już bardzo ciekawy program, umieszczając w repertuarze dwa wielkie dzieła epoki romantyzmu: najpiękniejszy z koncertów wiolonczelowych, urzekający połączony symfonicznie zamyślny, kolorystyczny, bogactwem pomysłów melodycznych, dramaturgią przebiegu i wszechstronnym wykorzystaniem możliwości solowego instrumentu — **Koncert h-moll op. 104 Antonia Dvorzaka**, najwybitniejszego przedstawiciela czeskiej szkoły narodowej oraz **IV Symfonia f-moll op. 36** — pierwsza prawdziwie dojrzała, bardzo osobista symfonia jednego z najbardziej „romantycznych” kompozytorów, przedstawiciela muzyki rosyjskiej — **Piotra Czajkowskiego**.

Przed Orkiestrą Symfoniczną FZ stanie przy pulpicie dyrygentem, gościnnie występujący w Zielonej Górze, dyrektor naczelný i artystyczny Państwowej Filharmonii im. O. Kolberga w Kielcach — Tomasz Szreder, absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie w klasie prof. St. Wiskockiego i uczestnik konkursów międzynarodowych. Natomiast solistą wieczoru będzie utalentowany młody wiolonczelista, laureat krajowych i międzynarodowych konkursów, m.in. Konkursu Młodych Talentów w Dreźnie (ocena „nadzwyczajna”) i V Międzynarodowego Konkursu im. N. Zabaleta w San Sebastian w Hiszpanii (I nagroda), absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie, w klasie prof. K. Michalika — Tomasz Strahl.

Wszystkich melomanów zapraszamy serdecznie — jak zwykle — w piątek o godzinie 19.00. (lt)

## Spotkanie sprzedawców prasy

Lubuskie Towarzystwo Prywatyzacyjne zaprasza na spotkanie 1 marca o godz. 11.00 do kina „Newa” wszystkich sprzedawców prasy z województwa zielonogórskiego. W trakcie spotkania omawiane będą możliwości utworzenia prywatnego przedsiębiorstwa kolportażu prasy i prywatyzacji dotychczasowych punktów sprzedaży „Ruch”. (bkm)

lozofia picia tego trunku polegała na tym, iż kiedy pierwszy pił, dwoje pozostałych musiało tego pierwszego podtrzymać, aby nie padł. Ulubionym napojem a la carte był „Nektar porzeczniaka”. Wino to miało moc „wyzerania” dziur w porzeczce, należało więc, deklektując ten trunek, mieć przy sobie zapasowe porzeczki względnie skarpetki, gdyż efekt działania nektaru był piorunujący. Podawano także „Vinum scholares”, napój specjalny dla kramarnej młodzieży szkolnej, który, po spożyciu, przywracał natychmiast wszelką gotowość regulaminową.

Farsa Holtei'a była w Zielonej Górze wielokrotnie wystawiana, w 1864 roku, we wrześniu, z udziałem samego autora, któremu miasto przygotowało entuzjastyczne przyjęcie. Holtei'owska satyra przyjęła w Zielonej Górze bardzo przychylnie, z przymrużeniem oka, widząc w niej znakomitą reklamę dla miejscowego wina, a kupiety z „karty win” śpiewało niemal całe miasto.

Obrzydliwa popularność przyniosła Holtei'owi sztuka teatralna „Stary Wódz”, której treścią jest epizod z życia Tadeusza Kościuszki. Sam w niej zresztą chętnie grał rolę tytułową.

W Zielonej Górze wystawiona została w lipcu 1848 roku. Jerzy Piotr Majchrzak



# EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY

## LEASING OPERACYJNY ŚRODKÓW TRWAŁYCH NOWYCH I UŻYWANYCH

50-409 WROCŁAW,  
ul. Wita Stwosza 32  
tel. 44-82-01 wew. 44, 45, 46, fax 44-73-24

/m. in. samochody ciężarowe, dostawcze, osobowe, komputery,  
ich oprogramowanie, a także wszelkiego rodzaju maszyny i urządzenia/.

Oddział Głogów  
ul. Gen. Świerczewskiego 38  
tel. 34-13-53 wew. 24, 21  
telex 0782608

### Spółdzielnia Mieszkaniowa "Młodzieżowiec"

69-950 Zielona Góra skr. poczt. 145 ul. Objazdowa 21

Ogłasza nabór

na członków spółdzielni refleksyjnych na mieszkania własnościowe  
realizowane ze środków własnych członków.

Planuje się budowę następujących mieszkań przy stałym koszcie  
2.740 tys. złotych za m.p.u.m:

M-5 o pow. 78,5 m kw, M-4 o pow. 68,0 m kw. i M-3 o pow. 52 m kw.

Rozpoczęcie budowy przewiduje się w II kwartale 1992 r.,  
a przekazanie do zasiedlenia w I, II kwartale 1993 r.

Lokalizacja budynków 5-cio kondygnacyjnych w rejonie ulic Osadniczej,  
Objazdowej i Folszowej.

Warunki finansowania: koszt mieszkań może być finansowany przez członka w trzech  
ratach. I rata — 30% wartości mieszkania do 30.04.92 r. Pozostałe raty płatne w  
terminie i na warunkach uzgodnionych ze spółdzielnią i członkami.

Do kosztów mieszkania dochodzi koszt uzbrojenia terenu — przyłączy w wys. około  
30 min. płatne w dwu ratach. Rejestracja zgłoszeń odbywa się pisemnie pod adresem  
spółdzielni z podaniem typu mieszkania oraz załączeniem zaadresowanej koperty  
zwrotnej ze znacznikiem w terminie do 14.03.92 r.

Bliższych informacji udziela inwestor powierniczy w Zielonej Górze ul. Boh. Wester-  
platte 11 pok. 819, tel. 42-31 w. 482.

3009-Z

## HURTOWNIA "EWA" S.C.

### autoryzowany sprzedawca wyrobów firm PROCTER and GAMBLE HENKEL oraz LEVER

Zielona Góra, ul. Żeromskiego 14, tel. 31-20, 10.00 - 18.00, soboty 10.00 - 14.00

oferuje - artykuły chemii gospodarczej  
- kosmetyki w/w firm  
CENY PRODUCENTA

Ariel (600 g)  
już za 15.400,-  
Always maxi  
zestaw Old Spice  
Ariel (3 kg)  
tylko 75.000,-  
Ultra Pampers  
(wszystkie rozmiary)  
oraz dziesiątki innych  
towarów

TYLKO U NAS KUPISZ  
W TAKICH NISKICH CENACH,  
A DO TEGO W JEDNYM MIEJSCU

Zapraszamy i życzymy korzystnych zakupów

L-22

### PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

REJON ENERGETYCZNY GORZÓW informuje odbiorców energii elektrycznej w Gorzowie,  
że w dniach od 2.03 do 6.03 w godz. od 8.00 do 14.00 wystąpią przerwy w zasilaniu dla ulic:

Obrotowa, Pionierów, Sikorskiego od sklepu SDH do Urzędu Miejskiego.

3.03 od 8.00 - 15.00 ul. Ziwirowa na wys. Leczniczy Zwierząt

6.03 od 8.00 - 13.00 ul. Jagiełłowskiego, ul. Karczma Słupska,

ul. Słowackiego, ul. Mieszka I — od ul. Mickiewicza do ul. KRN

6.03 od 8.00 - 13.00 ul. M. Dąbrowskiej, ul. Wańkowicza

2.03 od 8.00 - 13.00 Miejsowość: Lubczyno, Jasinieć, Chwałowice

3, 4, 5.03 od 8.00 - 14.30 Lubczyno, Roszkowice, Włosków, Krzeszczynka, Gostkowice

6.03 od 8.00 - 14.30 Jeninieć.

AK-1894

### Przedsiębiorstwo Państwowej Komunikacji Samochodowej w Żarach ul. Okrzei 31/33 tel. 35-28

OGŁASZA PRZETARG NA SPRZEDAŻ

budynku biurowego typ "Namysłów" usytuowanego w Żarach  
przy ul. Okrzei 31 o następujących parametrach:

— kubatura 1006 m sześć.

— powierzchnia użytkowa 228,9 m kw.

Cena wywoławcza 521.853 zł.

Pisemne oferty należy składać pod adresem: Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej  
ul. Okrzei 31/33 z dopiskiem "przetarg", w ciągu 10 dni od ukazania się ogłoszenia w prasie.

AK-1892

### PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

02.03.92 godz. 8.00 - 15.00 m. Zielona Góra ul. Niepodległości 2-10

02 - 03.03.92 godz. 8.00 - 15.00 m. Ploty

03 - 04.03.92 godz. 8.00 - 15.00 m. Zielona Góra ul. Kirkora, Kordiana,

Beniowskiego, Balladyny, Goplany

04 - 05.03.92 godz. 8.00 - 15.00 m. Leśników Wielki

04 - 06.03.92 godz. 8.00 - 15.00 m. Trzebula

05 - 06.03.92 godz. 8.00 - 15.00 m. Zielona Góra ul. Reja, Moniuszki,

Wandy, Jedności, pl. Powst. Wlkp.

05.03.92 godz. 8.00 - 15.00 m. Zielona Góra ul. Pionierów, Zawadzkiego, Zachodnia

06.03.92 godz. 8.00 - 15.00 m. Droszków Fermy.

BO 24

## Najtańsze usługi fryzjerskie poleca

Zakład Fryzjerstwa Damskiego  
w Zielonej Górze, ul. Wypoczynek 4

od poniedziałku do piątku  
w godz. 8.00 - 18.00  
w soboty 8.00 - 13.00

2999-Z

### 07/ LOKALE

Sprzedam nowy dom 350 m kw. do małego  
wykorzystania, działka 125p w całości lub na czę-  
ści. Nowa Sól, Leszczynowa 1.

36-NS

Sprzedam dom do rozbioru, ewentualnie z działką 0,20  
ha do remontu, 68-200 Olszynie 21.

230-Ża

Sprzedam łano dom 150 m kw. koło Przemkowa (sila,  
co), budynek gospodarczy przystosowane do hodowli  
drobiu, 3 ha. Głogów, tel. 34-51-01.

262-C

Zamienię M-6 na Leszno. Głogów 34-70-39.

228-C

Sprzedam dom do wykorzystania w Kolit koło Głogowa  
(7 pokoi, 2 kuchnie, 2 łazienki). Cena: 210 mln zł. Gło-  
gów, tel. grzeckoński 33-37-82.

255-C

Dom piętrowy wolnostojący w Zielonej Górze — sprze-  
dam. Możliwość prowadzenia rzemiosła. Oferty: GN  
Biuro Ogl. dla 2968-Z.

2968-Z

M-3 spółdzielcze, 1 piętro w centrum Nowej Sól zamienię  
na podobne w Zielonej Górze. Oferty Gazeta Nowa dla  
2957-Z

2957-Z

"ALFA-DOM" pośrednictwo, al. Niepodległości 38, ZG  
tel. 707-64

AK-1785

Zamienię mieszkanie M-2 (37 m kw.) na większe. Wia-  
domość: Głogów, Gwiazdździ 3/19.

275-C

Atrakcyjny dom w Raculi, wykończony w 80% — pilnie  
sprzedam. Oferty Gazeta Nowa dla 2968-Z

2968-Z

Sklep w centrum Sulechowa — sprzedam. Zielona Gó-  
ra, tel. 660-53 od 15.00 do 18.00.

2981-Z

Sprzedam dom — 300 m kw. — cena 600 mln. Oferty:  
GN Biuro Ogłoszeń dla 2968-Z

2968-Z

Sprzedam nowy dom i budynek gospodarczy w Lwówku  
Wlkp. Wiadomość: Czesław Grenia, Grońsko 54, 64-310  
Lwówek Wlkp.

Ś.G. 6

Sprzedam dom piętrowy 250 m kw. Cena do uzgodnie-  
nia. Zagad 25-58.

308-P

Duży dom — sprzedam. Zielona Góra, tel. 68-415 od  
10.00 do 17.00.

2996-Z

Pokój do wynajęcia. Zielona Góra, ul. Raculka 8 B po  
18.00.

2997-Z

Wynajmę pomieszczenia z telefonem na różną dzia-  
łość. Głogów, 34-53-89.

283-C

Mieszkanie 3-pokojowe na Placu Staromiejskim w Go-  
rzowie — 49 m kw. z dwoma umebłowymi mniejszymi  
pokojami — sprzedam. Cena 165 mln zł Gorzów Telefon  
do godz. 17-17 74-768 po 18-18 324-399.

80-GO

Dom jednorodzinny, nowy z ogrodem i budynkiem go-  
spodarczym w Gubinie — sprzedam. Oferty: Biuro Ogło-  
szeń GN dla 3013-Z.

3013-Z

Wydzierżawę 3 pomieszczenia łącznie 70 m kw. nada-  
jąca się na hurtownię, sklep, produkcję. Sulechów tel.  
35-18 po 18.00.

18-SG

Sprzedam piętro domu (5 pokoi) + ogród. Głogów, ul.  
Akacji 20. Wiadomość: Sława, tel. 65-31.

265-C

Sprzedam dom wolnostojący (5 pokoi, kuchnia), budy-  
nek gospodarczy, działka 12 arów. Malomice koło  
Sprotawy. Wiadomość: Głogów, ul. Kosm. Polskich  
71/1 w godz. 15.00-17.00.

260-C

Domy, mieszkania, budowy, parcele, obiekty specjalne,  
wszelkie nieruchomości — kupno-sprzedaż. Agencja  
Krawczak — Centrum Biznesu — Zielona Góra, Boh.  
Westerplatte 23, skrytka pocztowa 13, tel. 645-71, fax  
672-65

2665-Z

### 19 SPRZEDAŻ

Sprzedam drukarkę EPSON 1050 oraz Interfejs tele-  
ksowy ITS-2001, Zielona Góra, tel. 640-06 wew. 150.

2949-Z

Sprzedam garaż. Gubin, tel. 737.

2943-Z

Marmur — sprzedam. Płyty surowe — cena 180 tys. za  
m kw. Zielona Góra, tel. 640-06, wew. 150.

2948-Z

Kurczęta 5 tygodniowe ogólnoużytkowe, odbiór 6 mar-  
ca i 15 kwietnia, zamówienia. Wolsztyn, ul. Boh. Bielnika  
51 tel. 27-801 385.

2623-Z

Wagi wszelkiego typu — sprzedaż sefów. Nowa Sól,  
Chrobrego 9, tel. 34-46.

2426-Z

Działkę ogrodniczą na Jędrzychowie. Zielona Góra tel.  
621-49.

2922-Z

Sprzedam meblówiankę. Głogów, tel. 34-80-45.

239-C

Sprzedam kartę przesiedlenia na sprowadzenie samo-  
chodu. Głogów, ul. Armii Radzieckiej 17B/1.

248-C

Sprzedam suknię ślubną. Głogów, tel. 34-21-53 po  
18.00.

238-C

Sprzedam magiel elektryczny, usługowy oraz meble  
sklepowe. Głogów, tel. 34-53-24 po 17.00.

267-C

Żywa i martwa woda. Urządzenie do jej wytwarzania w  
sprzedaży — również wysyłkowej. Zielona Góra tel.  
645-87.

2952-Z

Sprzedam "Multicara 25". Głogów, Andromedy 40/10.

276-C

Kurczęta ogólnoużytkowe 5 tygodniowe — sprzedaż  
2.03 i 10.05.92 oraz Ogór—205. Kargowa ul. Dębowa  
8 tel. 438.

2989-Z

Odstąpię ulgę celną. Mieszkanie dwupokojowe do wy-  
najęcia. Zielona Góra, 1 Maja 17/20 po 16.00.

2993-Z

Maszyny krawieckie, przemysłowe — oddam w dzier-  
żawę. Zielona Góra 66-519.

2983-Z

Sprzedam punkt małej gastronomii w Buczynie. Wia-  
domość: Głogów, tel. 33-50-23.

279-C

Sprzedam zamrażarkę poj. 220 l za 2.500.000 zł. Wia-  
domość: Kotta tel. 31-83-61 do 15.00 i 31-83-02 po  
16.00.

261-C

Odstąpię ulgę celną. Świebodzin tel. 262-57 po 19.00

10-Sw

Okazyjnie sprzedam nowoczesne i nowe maszyny  
dziewiarskie BROTHER oraz VERITAS. Międzybóże  
tel. 26-44.

7/M

Komputer "Amiga", zamrażarkę czteroszlufową, prak-  
tykę automatyczną (polską) — sprzedam Gorzów tel.  
274-77.

81-GO

Sprzedam kombajn zbożowy produkcji niemieckiej Dą-  
bie, Zielonogórska 7.

3021-Z

Zielona Góra — Przyłep — działka tudowlana 0,27  
arów (energia, woda, ogrodzenie) — sprzedam. Zabór,  
Lipowa 12.

3028-Z

01 AUTO - MOTO

Fiat combi 1977 rok — sprzedam. Zielona Góra, Sta-  
szka 21/10.

3001-Z

Opła kadetka 1971 — TANIŁO sprzedam. Zielona Góra  
tel. 53-97.

2993-Z

Regeneracja resorów pł 125p, pł 125p, polonez itp.  
Zielona Góra, ul. Bema 58, tel. 636-65

Sprzedam fiat 125p (1991), Z. Góra, tel. 292-61.

3008-Z

Szlifowanie cylindrów i wałów korbowych do wszystkich  
typów samochodów krajowych i zagranicznych — kró-  
tkie terminy. Jan Olejnik, Poznań, ul. Św. Trójcy 17  
tel. 32-34-83 od 8.00 do 15.00.

AK-1742

Honda CB 250 1980, Honda CB 250 1986 w całości lub  
na części — sprzedam. Informacje w niedzielę — Lesz-  
no, Szybowników 43.

48-NS

BMW 316 — 1600 cm pięciobiegowy — sprzedam.  
Zielona Góra, Lwowska 12/5.

3018-Z

Tarpana towarowo-osobowego — pilnie sprzedam.  
Wiadomość: Głogów, ul. Stawna 16A/30.

287-C

Znakowane pojazdy przed kradzieżą. Głogów, Reja  
17A tel. 34-17-59.

227-C

Sprzedam mercedesa typu 115 po malej kolizji. Głogów,  
tel. 34-80-57.

272-C

Sprzedam samochód dostawczy reno-tralie (1985 r.).  
Cena 55 mln. Głogów, tel. 33-24-87.

274-C

Fiat 126p 1978 — silnik i napęd 1990 stan dobry —  
sprzedam. Sulechów. Nowa 7.

2977-Z

17 ZGUBY

Zagubiono książeczkę oszczędnościową wydaną  
przez Bank Spółdzielczy w Nowogrodzie Bobrz. na na-  
zisko Lesław Stanisław, zamieszkały Kamionka  
14, 66-007 Niewska wół. Zielona Góra.

3016-Z

Zgubiono dokumenty na nazwisko PHAM SI DUNG w  
pociągu relacji Warszawa — Zielona Góra w dniu 14  
lutego br. Na znalezienie czeka nagroda. Zielona Góra tel.  
703-88.

3026-Z

18 RÓŻNE

Korepetycje, przygotowanie do egzaminów wstępnych,  
matury, historia, J. polski, Ziel. Góra, tel. 601-94.

2962-Z

Przyjmę ucznia w zawodzie złotnik Gorzów ul. Poczo-  
wa 8

82-GO

Przyjmę zlecenia na roboty ogólnobudowlane. Leszno,  
tel. 20-20-32.

208-C

Oferujemy w sprzedaży po ATRAKCYJNEJ cenie, WY-  
SOKIEJ klasy kanadyjski sprzęt ALARMOWY. Gorzów  
ul. Zubrzyckiego 5/16 tel. 32-26-67.

65-GO

Podatnicy. Prowadzenie ksiąg, sporządzanie deklaracji.  
Biuro Rachunkowe, Zielona Góra, ul. Bankowa 1, I  
piętro.

2682-Z

Sortowniki ziemniaczane (6,2 mln), Stanisław Downar,  
Jenin ul. Wojska Polskiego 21, 66-450 Bogdaniec. Infor-  
macje listownie.

48-GO



# TELEWIZYJNA

TVP1

piątek

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości, 9.00 Wiadomości poranne, 9.10 Domowe przedszkole, 9.35 Szkoła dla rodziców, 10.00 Imperium pana Brittasa — serial filmowy, 11.50 Wiadomości 12.00 — 16.00 Telewizja Edukacyjna, 12.00 Agroszkola — Choroby inwazyjne, nowości weterynaryjne, 12.30 Ekstra (6) — serial dok. prod. ang., 13.15 Eko-lego — Błąk błękitna planeta, 13.35 Tropami mitów (3) — Rozbity ołtarzyk — film dok. Stanisława Szwarco-Bronikowskiego, 14.20 Teleplastikon (3), 14.40 Jeśli nie Oxford, to co? 15.00 Telewizja Edukacyjna zaprasza, 15.15 Nerwice — I co pan na to, panie Freud?, 15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Nauka języka

16.00 Studio 7 proponuje  
16.15 Dla najmłodszych: "Ciuchcia"  
17.05 Język angielski dla dzieci (9)  
17.15 Teleexpress  
17.35 Piłkarska kadra czeka  
17.45 W kinie i na kasie  
18.10 Imperium pana Brittasa — serial filmowy  
18.40 Raport — publicystyka międzynarodowa  
19.00 Reflex — program publicystyczny  
19.20 Dobranoc "Bouli"  
19.30 Wiadomości  
20.05 "Szpieg doskonały" (7 odc.) — serial prod. ang.  
21.00 Polskie ZOO (powtórzenie)  
21.25 Zespół "Zapis" przedstawia  
22.05 Prince w Tokio — koncert  
23.05 Wiadomości wieczorne  
23.25 Dżit w Senacie  
23.45 Poezja na dobranoc  
23.50 Wieczór konseksa: "Ogród rozkoszy" — film fab. prod. hiszpański

sobota

7.30 Program dnia, 7.35 Wiadomości, 8.00 Rynek — agro, 8.30 Na zdrowie — magazyn rekreacyjny, 8.50 Wiadomości poranne, 9.00 Złoty — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców, 9.25 5—10—15 — program dla dzieci i młodzieży, 10.30 "Wojownicze żółwie Ninja" — serial prod. USA, 10.55 Azymut — program publicystyczny, 11.20 Szkoła pod żaglami, 11.50 Wiadomości, 12.00 Z Polski rodem — magazyn polonijny, 12.40 My i świat — magazyn aktualnych spraw międzynarodowych, 13.00 U siebie — magazyn mniejszości narodowych, 13.30 Świętynie przyrody — Corbett na szlaku tygrysa — film dok. prod. fr., 14.00 Walt Disney przedstawia: "Kaczka opowieść" i "Przygody Davy'ego Crocketta" — "Tęcza i grzmot" cz. 1, 15.15 Z archiwum Teatru Telewizji Tadeusz Rittner "W małym domu" reż. Andrzej Łapicki, wyk.: Andrzej Łapicki, Maria Lipińska, Anna Milewska, Władysław Kowalski, Roman Wilhelm, Kazimierz Opaliński (spektakl z 1970 roku)  
16.55 Katolicki magazyn młodzieżowy — Spotkanie  
17.15 Teleexpress  
17.35 Studio Sport — Halowe mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce — Genoa  
18.20 "Angielska limuzyna" (6 odc.) — serial prod. fr. reż. Jacques Besnard wyk.: Daniel Celdi, Catherine Rich  
19.15 Dobranoc — "Berta"  
19.30 Wiadomości  
20.00 Polskie ZOO  
20.20 "Konsul" — tragikomedialna prod. polskiej (105 min.) reż. Mirosław Bock, wyk.: Piotr Fronczewski  
22.05 Sportowa sobota  
22.35 Wiadomości  
22.55 Przed lustrem — program o modzie karnawałowej  
23.35 Szumy, zlepy, ciagi (6)  
00.00 "Człowiek ze Stambułu" — film sensac. prod. niem. (r. prod. 1966, 113 min.), reż. Antonio Isari wyk.: Horst Buchholz, Sylwia Koscina, Klaus Kinsky

**Likwidacja Hurtowni  
WYPRZEDAŻ  
ODZIEŻY UŻYWANEJ**  
7.000 zł/kg  
Żary, ul. Gnieźnieńska 6/4

niedziela

7.55 Program dnia, 8.00 Tydzień, 9.00 Teleranek, 10.00 "Operacja Mozart" — serial prod. fr.-niem., 10.25 Język angielski dla dzieci, 10.30 "Rzeka Żółta" (2) serial dok. prod. jap., 11.20 Notowania, 11.45 Telewizyjny koncert zyczeń, 12.15 Poranek symfoniczny WO-SPIRIT w Katowicach pod dyktando Jose Mari Floritosa juniora, soliści: Monika Cichocka i Sylwester Kosteck, w programie: George Bizet — "Carmen" (fragmenty), Manuel de Falla — "Sulta z trójkątnego kapelusza", Mikołaj Rimski-Korsakow — "Kaprys hiszpański", 13.15 Tęczyowy music-box, 14.00 Złoty — wojskowy program dok., 14.25 Magazyn "Morze", 14.55 W starym kinie: "Przybłęda" — film pol. z 1933  
16.15 Studio Sport — Halowe mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce  
17.15 Teleexpress  
17.35 Studio Sport — Halowe mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce

18.15 "Paradise — znaczący raj" (9) — "Prywatna wojna" — serial prod. USA  
19.00 Wieczorynka — Walt Disney przedstawia "Chip i Dale"  
19.30 Wiadomości  
20.05 "Wielki przewrót" (4 odc.) — serial prod. fr.  
21.40 Sportowa niedziela  
22.00 Tadeusz Łomnicki wspomnienie  
22.30 7 dni świat  
23.00 Kabaretowa lista przebojów (5) — program Marka Majewskiego z udziałem: Wiktora Zborowskiego, Stefana Friedmana, Krzysztofa Daukszewicza, Duetu Komiki, Maryli Rodowicz

**NAJNOWOCZESNIEJSZA  
protetyka  
i ortodoncja**  
leczenie wad  
zgrzytu u dzieci  
korony, mosty  
porcelanowe  
protezy  
szkieletowe  
28-485  
ZIELONA GÓRA, UL. LECHITÓW 11

poniedziałek

13.30 Wiadomości, 13.40 Program dnia, 13.45 — 16.10 Telewizja Edukacyjna, 13.45 Język francuski (19) i impresje francuskie, 14.25 Język niemiecki (23) i impresje niemieckie, 15.00 Język angielski (23) i impresje angielskie, 15.40 Uniwersytet Nauczycielski — Gdy zawód jest pasją  
16.10 Program dnia  
16.15 Luz — program nastolatków (alkoholizm wśród młodzieży)  
17.15 Teleexpress  
17.35 Antena  
18.00 "Alf" — serial prod. USA  
18.30 Krale, narody, wydarzenia  
19.00 Zielona linia — program redakcji rolnej  
19.15 Dobranoc "Reksio"  
19.30 Wiadomości  
20.05 Teatr Telewizji — Gason Salvatore "Stalin" reż. Kazimierz Kutz, wyk.: Jerzy Trela, Tadeusz Łomnicki  
22.25 Z archiwum telewizyjnej rozrywki  
22.45 Wiadomości wieczorne  
23.00 "Pokuszenie" — dramat psychologiczny prod. niem.-szwajc.-fr. (1981r prod. 104 min.)  
0.45 Zdobyczym krokiem w wykonaniu Jana Kobuszewskiego

**"DIAFANO" Sp. z o. o.**  
Głogów, ul. Mechaniczna 5  
tel. 33-25-09

Bezpośredni producent odzieży  
oferuje Klientom  
wiosenne płaszcze i kurtki.

Atrakcyjne ceny i wysoka  
jakość.  
Przy zakupach hurtowych  
udzielamy rabatu.

Zapraszamy codziennie  
w godz. 7.30 - 15.30

wtorek

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości, 9.00 Wiadomości poranne, 9.10 Domowe przedszkole, 9.40 Program dnia, 9.45 Przyjemne z pożytecznym, 10.00 "Giniarz i prokurator" (5) — "To musisz być ty" — serial prod. USA  
10.50 Przyjemne z pożytecznym cz.2, 11.05 Sio lat — magazyn ubezpieczeń społecznych, 11.35 Żołnierze nieznani — wojskowy program dok., 12.00 Wiadomości, 12.10 Program dnia, 12.15 — 18.10 Telewizja Edukacyjna, 12.15 Agroszkola, 12.50 Film dokumentalny, 13.20 Fizyka — Prąd zmienny, 13.50 Co, jak i dlaczego? — Dlaczego lód może rozsądzić żelazo, 14.00 Chemia — Węglowodory nienasycone i aromatyczne, 14.35 Tele - komputer, 14.55 Przygody kapitana Remo, 15.15 Szumy — magazyn popularyzatorski, 15.30 Świat chemii — serial popularyzatorski prod. USA  
16.00 Co, jak i dlaczego? — Dlaczego ciśnienie musi być właściwie rozłożone  
16.10 Program dnia  
16.15 Dla dzieci: "Tik — Tak" oraz film z serii: "Dennis — zawiadania" (3)  
16.55 Język angielski dla dzieci (12)  
17.15 Teleexpress  
17.35 "Królik Bugs przedstawia" — serial animowany prod. USA  
18.00 Największe wydarzenia XX wieku "Buda-pesz" — film dok. prod. fr.  
19.00 Narodziny firmy — Elementarz przedsiębiorczości  
19.15 Dobranoc "Mały pingwin Pik-Pok"  
19.30 Wiadomości  
20.05 "Dynaastia" — serial prod. USA  
21.00 Studio publicystyczne "Jedynki" — Listy o gospodarce  
22.15 Tumleń tarła towarzyskiego  
22.45 Wiadomości wieczorne  
23.00 Family album — amerykański kurs języka angielskiego  
23.25 "Siódemka" w "Jedynce" — Sara Bernhardt — film dok. (31 min.)  
23.55 Poezja na dobranoc

środa

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości, 9.00 Wiadomości poranne, 9.10 Domowe przedszkole, 9.40 Program dnia, 9.45 Głowa do góry, 10.00 "Jak cudnie są wspomnienia" — film prod. pol., 11.00 Głowa do góry cz.2, 12.00 Wiadomości, 12.10 Program dnia, 12.15 — 16.10 Telewizja Edukacyjna, 12.15 Agroszkola — Ekonomia produkcji drobiu, 12.45 Falszerstwa historii — program publicystyczny, 13.15 Polacy w Wehmachcie, 13.45 Obok nas, 14.05 Kawaleria II Rzeczypospolitej, 14.35 Klub encyklopedii II wojny światowej, 14.45 Wziewi numer siedem — sprawa Rudolfa Hessa, 15.15 Sensacje XX wieku — Zamach na Hitlera, 15.45 Uniwersytet Nauczycielski — Bliziej Europy — Jak nastolatków widzą Europejczycy (1)  
16.10 Program dnia  
16.15 Dla młodych widzów: Latający Holender  
16.45 Kino nastolatków: "Wychowawca" — serial prod. USA  
17.15 Teleexpress  
17.35 Klinika zdrowego człowieka  
18.00 Sherlock Holmes i dr Watson — film fab.  
18.30 Rewizja nadzwyczajna  
19.15 Dobranoc: "Niesforny misiaczek"  
19.30 Wiadomości  
20.05 Studio Sport — Sigma Ołomuniec — Real Madryt  
21.55 Reflex  
22.10 Rozmowy z Nikodemem  
22.45 Wiadomości wieczorne  
23.00 "Daleko od szosy" (1) serial TVP  
0.15 Zdobyczym krokiem — Niewierny Tomasz wykonanie Jan Kobuszewski

gramofony cyfrowe i analogowe  
anteny samochodowe  
rozgałęźniki satelitarne  
kable połączeniowe i reduktory  
sluchawki

poleca

Hurtownia "AGNES"  
Zielona Góra, pl. Pocztowy 3  
tel. 51-67

czwartek

8.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości, 9.00 Wiadomości poranne, 9.10 Domowe przedszkole, 9.40 Program dnia, 9.45 Przyjemne z pożytecznym, 10.00 "Giniarz i prokurator" (5) — "To musisz być ty" — serial prod. USA  
10.50 Przyjemne z pożytecznym cz.2, 11.05 Sio lat — magazyn ubezpieczeń społecznych, 11.35 Żołnierze nieznani — wojskowy program dok., 12.00 Wiadomości, 12.10 Program dnia, 12.15 — 16.10 Telewizja Edukacyjna, 12.15 Agroszkola, 12.50 Film dokumentalny, 13.20 Fizyka — Prąd zmienny, 13.50 Co, jak i dlaczego? — Dlaczego lód może rozsądzić żelazo, 14.00 Chemia — Węglowodory nienasycone i aromatyczne, 14.35 Tele - komputer, 14.55 Przygody kapitana Remo, 15.15 Szumy — magazyn popularyzatorski, 15.30 Świat chemii — serial popularyzatorski prod. USA  
16.00 Co, jak i dlaczego? — Dlaczego ciśnienie musi być właściwie rozłożone  
16.10 Program dnia  
16.15 Dla młodych widzów: Kwant  
17.15 Teleexpress  
17.35 Magazyn katolicki  
18.00 Serial filmowy  
18.30 Wild America — film dok.  
19.15 Dobranoc "Dziwny świat kota Filemona"  
19.30 Wiadomości  
20.05 "Giniarz i prokurator" (5) — "To musisz być ty" — serial prod. USA  
21.00 Pegaz  
21.30 Telemuzak — magazyn muzyki rozrywkowej  
22.05 Studio publicystyczne "Jedynki"  
22.45 Wiadomości wieczorne  
23.00 Pogrom rozrywkowy  
23.50 Poezja na dobranoc

**TV KABLOWA**  
piątek

ZTP osiedla:  
Łużyckie, Piastowskie,  
Przyjaźni, Słoneczne  
20.00 Informacje i reklamy  
20.15 Blok publicystyczny  
— Dawnych wspomnień czar  
— Konkurs żużlowy  
— Rok zaliczony  
— Oddziały prewencji  
— Komentarz red. Gowina  
— Hajd Park  
20.40 Czekając na nowy sezon — DMP na żużlu, KS Morawski Zielona Góra — Motor Lublin (50 min.)

Biegłe władający  
językiem niemieckim,  
doświadczony w konstruowaniu  
oraz TBM inż. mechanik  
poszukuje zatrudnienia

Proszę o informacje na adres:  
Urząd Pocztowy Głogów II  
skrytka 36.

284-C

TVP2

piątek

7.30 Panorama, 7.40 Rano, 8.00 Gazeta domowa, 8.10 "Pił i Herkules" — serial prod. fr., 9.00 Transmisja obrad Sejmu  
16.25 Powitanie  
16.30 Panorama  
16.40 "Pokolenia" — serial prod. USA  
17.05 Okruczy rzeczywistości — program publicystyczny  
17.30 — 21.00 Program regionalny  
21.00 Panorama  
21.25 Sport  
21.35 "Pamell" (2) — "Zniewaga" — serial prod. ang.  
22.30 Obrazy, słowa, dźwięki — program o sztuce  
23.30 Cały ten jazz (przypomnienie największych imprez jazzowych 1991 roku)  
24.00 Panorama

sobota

7.30 Panorama, 7.35 Kaliber 192 — magazyn publicystyczny, 8.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci, 9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej, 9.30 Tygiel — zagraniczny magazyn kulturalny, 10.00 CNN, 10.15 Dom — magazyn, 10.40 Tacy sami — program w języku migowym, 11.00 Polska Kronika Filmowa, 11.10 Akademia Polskiego Filmu — "Baza ludzi umarłych" — film fab. z 1959 roku, reż. Czesław Petelski, wyk.: Zygmunt Kiejstowicz, Emil Karewicz, Teresa Izewska, Leon Niemczyk, 13.00 Zwierzęta Świata: "Kraina orla" (1), "Wielkie spotkanie" (1) — film dok. prod. ang., 13.30 Klub Yuppies? — program dla młodzieży, 14.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego, 14.30 Studio Sport — Koszykówka, 15.20 Program dnia, 15.35 Magazyn "102" — Violetta Villas  
16.00 "6 z 49" — teleturniej  
16.25 Losowanie zakładów gier liczbowych Totalizatora Sportowego  
16.30 Panorama  
16.40 "Szpieg w czerni" — film fab. prod. ang. (78 min.). I wojna światowa. U wybrzeży Szkocji pojawia się niemiecka łódź podwodna, której kapitan ma za zadanie zatopienie jak największej liczby angielskich okrętów  
18.00 Program lokalny  
18.30 Wielka gra  
19.30 Z ziemi polskiej — Polskie ślady na indyjskich szczytach — film dok. Andrzeja Chiczewskiego  
20.00 Dni muzyki Rossiniego — "Messa per Rossini" część 1 koncertu z okazji 200 rocznicy urodzin G. Rossiniego — transmisja z poznarjskiej auli im. Adama Mickiewicza  
21.00 Panorama  
21.25 Słowo na niedzielę  
21.30 Dni muzyki Rossiniego — "Messa per Rossini" (2)  
22.30 "Jackaroo" (4) — serial prod. australijskiej  
23.20 Recital Emiliana Kamińskiego  
24.00 Panorama

niedziela

7.30 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących, 8.00 "Klementyna" (6) serial prod. fr., 8.30 Film dla niesłyszących: "Wielki przewrót" (4 odc.) — serial prod. fr., 10.00 CNN, 10.10 Powitanie, 10.20 Program lokalny, 10.50 Magazyn przechodnia, 11.00 Wspólnota w kulturze, 11.30 Podróż w czasie i przestrzeni: Wspaniała maszyna (1) — film dok. prod. włoskiej (1988 r.), 12.20 Animals — magazyn ekologiczny Ewy Banaszkiewicz, 13.00 Express dimanche, 13.15 Apetyt na eter — pr. publicystyczny, 14.00 Kino Familjne: "Nonni i Mani" — serial prod. niem., 14.55 Rebusy — teleturniej, 15.15 Do trzech razy sztuka — teleturniej, 15.45 Scena debiutów (Zbigniew Górny przedstawia)  
16.20 Program dnia  
16.30 Panorama  
16.40 Misz — masz — magazyn nie tylko telewizyjny  
17.10 Rewia Holiday On Ice — program rozrywkowy  
18.10 Bliżej świata — przegląd tel. satelitarnych  
19.00 Wielkie kreacje mozartowskie — Jerzy Semkow dyryguje Symfonię c-dur "Jowiszowa"  
19.30 Galeria "Dwójki"  
20.10 100 pytań do... Ewarysta Waligórskiego  
20.40 Cezar dla "Veroniki" — reportaż  
21.00 Panorama  
21.25 Gość "Dwójki"  
21.40 "Zwycięzcy strach" — film fab. prod. USA (r. prod. 1975 — 80 min.)  
23.00 Okolice jazzu — Birdman and Birdsong koncert poświęcony Charlie'emu Parkerowi wyk.: Red Rodney — trąbka, Rufus Reid — kontrabas, Roy Haynes — perkusja, Frank Morgan — saksofon  
24.00 Panorama

poniedziałek

16.25 Powitanie  
16.30 Panorama  
16.40 Sonda — Batterie  
17.10 Artysta i jego świat — Rafael — serial prod. ang.  
17.40 Ojczyzna-polszczyzna — Jury, juror, pro forma  
18.00 Program lokalny  
18.30 "Biuro, biuro" (11) — "stenoграфия i kalendarz" — serial prod.  
19.00 "Pokolenia" — serial prod. USA (początek)  
19.20 Fotel "Dwójki" — Maciej Iłowiecki

19.30 Język niemiecki (21)  
20.00 Wielka piłka  
20.30 Moskiewskie impresje — film dok.  
21.00 Panorama  
21.30 Sport  
21.40 Wydarzenie tygodnia  
22.10 "Chwały starczy dla wszystkich" (4 odc.) — serial prod. ang.-kan.  
23.00 Dr Anatolij Kaszpirowski (seans III)  
23.40 Przeboje na smyczki — program Waldemara Malickiego  
24.00 Panorama

wtorek

7.30 Panorama, 7.40 Rano, 8.00 Telewizja biznes, 8.15 "Denver — ostatni dinozaur" (41) — serial animowany prod. fr.-amer., 8.40 Świat kobiet — magazyn, 9.00 Program lokalny, 9.30 Rano, 9.40 "Pokolenia" — serial prod. USA, 10.00 CNN, 10.15 Język francuski (18), 10.45 Dr Anatolij Kaszpirowski (III seans), 11.25 Rano, 15.45 Powitanie, 15.50 "Denver — ostatni dinozaur" (41) — serial animowany prod. fr.-amer.  
16.15 Sport  
16.30 Panorama  
16.40 Na morskim szlaku — Batała o Columbusa  
17.05 Przegląd kronik filmowych  
17.40 Moja modlitwa  
18.00 Program lokalny  
18.30 "Pod wspólnym dachem" — "Trzecia szczytówka do zębów" — serial prod. fr.  
19.00 "Pokolenia" — serial prod. USA  
19.20 Rozmowy o rzeczywistości  
19.30 Język angielski (21)  
20.00 Wielki sport — Puchar Ameryki w żeglarskiej  
20.30 Koło skończonych — reportaż Andrzeja Iłowskiego z Augustowa  
21.00 Panorama  
21.30 Sport  
22.00 "Julia i Julia" — film fab. prod. włoskiej (95 min.)  
23.35 "Płwica pod Baranami" — "Bał kamawajowy"  
24.00 Panorama

środa

7.30 Panorama, 7.40 Rano, 8.00 Telewizja biznes, 8.15 "Ulysses 31" — serial animowany prod. fr., 8.40 Świat kobiet — magazyn, 9.00 Program lokalny, 9.30 Rano, 9.40 "Pokolenia" — serial prod. USA, 10.00 CNN, 10.15 Język niemiecki (21), 10.45 Rano, 15.45 Powitanie, 15.50 "Ulysses 31" — serial animowany prod. fr.  
16.15 Z wiatrem i pod wiatr  
16.30 Panorama  
16.40 Ekostres — magazyn ekologiczny  
17.00 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego  
17.05 Era nukleona (9) — serial dok. prod. ang.  
18.00 Program lokalny  
18.30 "Allo, allo" — serial prod. ang.  
19.05 "Pokolenia" — serial prod. USA  
19.30 Język angielski (51)  
20.00 "Druga strona raju" (1) — serial prod. ang.-austr. (r. prod. 1992 4 odc. - 51 min.)  
21.00 Panorama  
21.30 Ekspres reporterów  
22.00 Teatr "Dwójki"  
23.40 Program muzyczny  
24.00 Panorama

czwartek

7.30 Panorama, 7.40 Rano, 8.00 Telewizja biznes, 8.15 "Nowe przygody He-Mana" — serial animowany prod. USA, 8.40 Świat kobiet — magazyn, 9.00 Program lokalny, 9.30 Rano, 9.40 "Pokolenia" — serial prod. USA, 10.00 CNN, 10.15 Język angielski (21), 10.45 Rano, 15.45 Powitanie, 15.50 "Nowe przygody He-Mana" — serial animowany prod. USA  
16.15 Sport  
16.30 Panorama  
16.40 Album ziemian kaliskich — reportaż Andrzeja Androchowicza  
17.05 Znaki pokuty — film dok. T. Drozdowicza  
17.30 Na pustynnym szlaku — film dok.  
18.00 Program lokalny  
18.30 "Zrobiła się piątka" (4) — serial prod. ang.  
19.00 "Pokolenia" — serial prod. USA  
19.20 Jaka Konstytucja — Wielka Brytania  
19.30 Język francuski (17)  
20.00 Wielki sport  
20.30 Pomiedzy — reportaż Grażyny Banaszkiewicz  
21.00 Panorama  
21.30 Sport  
21.40 Bez znieczulenia — program Wiesława Waiendziaka  
22.00 "Pożegnaj się Maggie Cole" — film prod. USA (r. prod. 1972 - 71 min.)  
23.10 Krzysztofa Skarbka — podróż magiczna  
23.30 Tym co pod wiatr — bałady J. Kondraka  
24.00 Panorama

**UWAGA! OKAZJA!  
DOM JEDNORODZINNY  
NOWY**

całkowicie wykończony  
w Gorzowie-Kamień,  
atrakcyjnie położony przy trasie E-65,  
na działce 1.000 m kw. z możliwością  
rozbudowy i prowadzenia działalności

**KORZYSTNIE SPRZEDAM**

"Ebud" Gorzów ul. Walczyka 39  
tel. 323-855, 323-926 w godz. 8.00 - 16.00

78-00



# SPORTOWA



## Stilon przed wiosenną rundą

### Cel – I liga

Piłkarze II-ligowego Stilonu Gorzów, są już gotowi do rozpoczęcia rundy wiosennej. Cykl przygotowań rozpoczął 6 stycznia. W przeciwieństwie do lat ubiegłych, w tym roku piłkarze nie wyjechali na zgrupowanie, a wszystkie treningi odbywały się na obiektach klubowych. Mimo to, trener Mieczysław Broniszewski zapewnia, że drużyna jest dobrze przygotowana. Praca nad cechami motorycznymi u poszczególnych zawodników, przyniosła porządane efekty. Do przetrzebowania pozostało kilka wariantów taktycznych i poprawa szybkości rozgrywania akcji. Jednym z istotnych elementów przygotowań były mecze towarzyskie, o których informowaliśmy. M.in. dzięki nim piłkarze, niejako "z marszu", mogą rozpocząć rozgrywki ligowe.

Niestety nie ma zbyt pomyślnych wiadomości jeżeli chodzi o skład Stilonu, którego kadra liczy 21 zawodników (15 kontraktowych). Co prawda wszyscy są w pełni sił, lecz rezygnacja z gry Eugeniusza Skupienia, Franciszka Filasa i nie wyjaśniony status Wiesława Osieckiego, doprowadziły do znacznego osłabienia drużyny. Co prawda Stilon dysponuje grupą młodych, utalentowanych zawodników, lecz nie są oni jeszcze na tyle dojrzały, by podjąć odpowiedzialność za wyniki mistrzowskich spotkań. Wszystkie jednak wskazuje na to, że na boisku często będziemy oglądać Dariusza Borowego, Pawła Antorczyka i Mariusza Kowalczyka.

Jak na razie, "etatowym" bramkarzem zdaje się być Jarosław Stróżyński. Działacze prowadzą jednak rozmowy z Bogdanem Pawlakiem, który swego czasu grał w GKS Katowice, a obecnie jest zawodnikiem A-klasowej drużyny z Kluczy koło Olkusa. Najprawdopodobniej działacze dojdą do podpisania umowy z tym zawodnikiem. Wśród zawodników z pola nastąpiły pewne rotacje, choć dziś trudno jeszcze wyrokować jak zakończą się sprawy Fila-

sa i Osieckiego. Pierwszy z nich otrzymał pracę w Dobięgniewie i choć zapewnia, że chętnie zagra w Stilonie, klubowi trudno będzie korzystać z jego usług. Z kolei Wiesław Osiecki, otrzymał kartę powołania na odbycia zasadniczej służby wojskowej i w tej chwili przebywa we Wrocławiu, gdzie w barwach Śląska brał udział w czterech sparingach. Wdaje się, że inicjatywa zmiany barw wyszła od samego zawodnika. Mimo to formalnie jest piłkarzem Stilonu i pozostanie nim do czasu, aż wrocławski klub nie przyjmie warunków postawionych przez kierownictwo Stilonu. Przypomnijmy, że okres transferów upływa 29 lutego.

Trenerzy i działacze zdają sobie sprawę, że szansa awansu do I ligi jest znaczna — po rundzie jesiennej, Stilon zajmuje 4 miejsce i ma 4 punkty straty do lidera — a nie wykorzystana, może się długo nie powtórzyć. Obecny zespół, budowany przez wiele lat, otrzymał zadanie wywalczenia awansu do ekstraklasy. Dlatego niejako na drugim planie pozostają rozgrywki o Puchar Polski, choć — jak twierdzi M. Broniszewski — przed każdym meczem drużyna

będzie wychodzić na boisko by wygrać.

Z informacji udzielonych nam przez kierownictwo klubu wynika, że bilety na mecze II ligi będą kosztować 20 tys. zł (normalne) i 12 tys. zł (ulgowe). W sprzedaży będą również karnety na mecze mistrzowskie w cenie 80 tys. zł, które można będzie nabyć podczas sobotnich — niedzielnych meczów koszykarek i siatkarzy oraz w siedzibie klubu przy ul. Energetyków. Jednocześnie działacze uprzedzają, że na stadionie zostanie wprowadzona podwójna kontrola biletów (przy wejściu na stadion oraz na trybunę), a także inne zabezpieczenia.

Kadra ZKS Stilon Gorzów (w nawiasach rok urodzenia zawodnika):  
Bramkarze: Jarosław Stróżyński (1969), Leszek Homik (1972)

Obrońcy: Zdzisław Dudziec (1958), Arkadiusz Dragon (1962), Zbigniew Bisaga (1967), Józef Ludniewski (1962), Jacek Krysiński (1967), Mariusz Kowalczyk (1971), Jarosław Jagodziński (1969).

Pomocnicy i napastnicy: Piotr Janczylik (1967), Robert Kowalewski (1966), Ryszard Drożdż (1963), Paweł Antorczyk (1972), Andrzej Chudy (1969), Zenon Burzawa (1961), Robert Cieśliewicz (1968), Radosław Babji (1969), Dariusz Borowy (1973), Sebastian Ziobinski (1972), Tomasz Suwary (1974) i Artur Andruseczak (1977).

Pierwszym trenerem jest Mieczysław Broniszewski, drugim Kazimierz Lisiewicz, asystentem Zbigniew Niewiarowski.

Prezesem klubu jest Jerzy Pogorzański, wiceprezesem ds. piłki nożnej — Roman Bukartyk, kierownikiem drużyny — Liwiusz Sieradzki, a masażystą — Ryszard Franczuk. (R.R.)

## BIEG PRZES PLOTKI

## Kto powinien dopłacać?

Bez większego żalu rozstałem się z telewizyjnymi transmisjami z Albertville. Miałem już dość zachwytów niektórych sprawozdawców nad 38 czy tam 54 miejscem biegaczki Ruchali Malgorzaty. Czekam na Barcelonę. To będą zapewne prawdziwie igryskie. Chyba, że do tego czasu prof. Doenicke wypłaca wszystkie gwiazdy i udowodni im wspieranie słu koksem.

Jak normalny (mam nadzieję) chłop, kaca miwam przez jeden dzień. Tego, który dopadł mnie po meczu koszykarzy Fortum — Zastal ze Śląkiem Wrocław, nie mogę wyleczyć przez tydzień. Ja rozumiem, że można przegrać nawet wysoko. Ze można przegrać w kiepskim stylu. Ze można wreszcie mieć zły dzień. Drużyna, która mieni się zawodową nie może schodzić poniżej poziomu przyzwyczajenia. Ja nie wiem ile dokładnie płaci pan Paweł Adamowski niektórym zawodnikom. Wiem natomiast, że jako jeden z nielicznych klubów Fortum — Zastal nie zalega z płatnościami premii za wygrane mecze. Jeśli jednak paru zawodników nie zmienia swojej mentalności i podejścia do obowiązków zawodowego koszykarza, powinni zacząć... dopłacać do tego interesu. Gwidonas Markiewicz (pomijając niewypał w meczu ze Śląkiem) przyjechał do Polski zarabiać pieniądze na grze w koszykówkę i widać gołym okiem, iż jest profesjonalistą. Nie można tego powiedzieć o wszystkich jego kolegach z drużyny...

Nie tylko trener Jerzy Chudeusz ma takie problemy. Niedawna dymisja Krzysztofa Walonisa w Aspro Wrocław, ma podobne podłoże. Kilku młodych wrocławskich koszykarzy uwierzyło, że są już mistrzami świata. Najbardziej utalentowany i obdarzony znakomitymi warunkami fizycznymi Adam Wójcik, zniknął na przykład na tydzień... Czy można zatem się dziwić, że trenerska cierpliwość się wyczerpała. Zresztą wiem, że Walonis wielokrotnie już składał rezygnację, które zarząd klubu ignorował. Te przyjął...

Kończąc wątek koszykarski, chciałbym publicznie wyrazić uznanie działaczom Fortum — Zastal za podanie jeszcze raz ręki człowiekowi, który tej pomocy potrzebował. Nazwisko przemilczę, bo nie to jest w sprawie najważniejsze.

Kibice żułowi nie mogą się już doczekać inauguracji nowego sezonu. Liczba telefonów do redakcji nie budzi wątpliwości, która dyscyplina jest w regionie najpopularniejsza. Fachowe kwestie pozostawiam redakcyjnym ekspertom od tej dyscypliny — Romkowi Siudzie i Markowi Stanisławskiemu. Mnie zaniepokoiła natomiast informacja, że chcąc oglądać mecze na przykład Stali Gorzów, będę musiał zapłacić 1,5 mln za akredytację na cały sezon. Rozumiem intencję nowego zarządu, który musi szukać pieniędzy na sportową działalność klubu. Zgadza się też z tezą, iż rozdawnictwo kart wolnego wstępu było w przeszłości zbyt rozpowszechnione. Towarzysze sekretarz mógł nie odróżniać piłkarza ręcznego od siatkarza, ale wejściówkę w kieszeni miał...

Kasowanie pieniędzy od dziennikarzy może okazać się jednak bronią obosieczną. Nie mam tu, broni Boże, na myśli stronnictw sprawozdań. Jeśli jednak klub będzie chciał otrzymać pieniądze od redakcji za wypuszczenie dziennikarzy na stadion, ta sama redakcja może zażądać mamony za reklamę (czytaj: zapowiedź) meczu. Nikt też nie powie mi, że zakochany obowiązkowo grzybiórów jest zamieszczanie sążnistych sprawozdań i komentarzy. Z łzw. obowiązku dziennikarskiego można na przykład odnotować wynik meczu. Zwłaszcza jeśli się na meczu nie będzie.

Może więc ostrożniej z tymi akredytacjami. Nie mówiąc o tym, że na niektórych meczach dziennikarz powinien otrzymywać dodatek za szczególną uciążliwość w pracy. Vide wspomniany mecz koszykarzy.

## Chrobry liczy na posiłki z Wałbrzyska

W Głogowie w sparingowym meczu piłkarskim zmierzyły się II ligowe jedenastki Chrobrego i Stilonu Gorzów. Wygrali goście 1:0 (1:0), a bramkę w 15 minucie ustrzelił Ryszard Drożdż. Spotkanie było interesujące, a obie drużyny potwierdziły nieźle przygotowanie do sezonu. Gorzowianie zdobyli gola, po ewidentnym błędzie bram-

karza Siergieja Zlotnickiego. Zawodnik ten dotychczas bronił barw Szachtiora Doneck, a jego test w Głogowie wypadł niekorzystnie i kierownictwo głogowskiego klubu zrezygnowało z usług tego golkipera. Prowadzone są natomiast rozmowy w sprawie wypożyczenia z Górnika Wałbrzych kilku zawodników. M.S.

## SPORTOWY WEEKEND

### Koszykówka

◆ W meczach I ligi koszykarzy Stilonu Gorzów podejmą Śląsk Wrocław. Spotkania odbędą się w sobotę i niedzielę o godz. 15. (sala przy ul. Czeresniowej).

◆ W sobotę o godz. 17 (sala SP-16 ul. Dunikowskiego), w meczu o wejście do II ligi koszykarze Warty Gorzów zmierzą się z AZS-em Koszalin.

### Piłka ręczna

◆ W meczu I ligi szczypiorników, w niedzielę o godz. 10.30 (sala przy ul. Legnickiej), Zagłębie Lubin rywalizować będzie z AKS-em Chorzów.

◆ W spotkaniu I ligi, piłkarze ręczni Zagłębia Lubin grać będą z Miedzią Legnica. Mecz odbędzie się w niedzielę o godz. 12.30 (sala przy ul. Legnickiej).

◆ W sobotę o godz. 17 (sala JW), w spotkaniu II ligi szczypiorników Chrobrego Głogów zmierzą się z liderem tabeli Gwardią Opolo.

◆ W niedzielę o godz. 11.30 (sala VII LO), w

meczu ligi międzywojewódzkiej, szczypiornicy AZS Zielona Góra podejmą Lechię Dzierżoniów.

◆ W sobotę o godz. 11.00, w spotkaniu IV strefy juniorów, Chrobry Głogów podejmie Śląsk Wrocław.

### Tenis stołowy

◆ W sobotę o godz. 18.00 (sala COS w Drzonkowie), w ćwierćfinałowym spotkaniu Pucharu Kasyn Austriackich, Uni—Complet Zielona Góra rywalizować będzie z ASKO Linz.

◆ W sobotę o godz. 9.30 (sala COS w Drzonkowie), odbędzie się indywidualne mistrzostwo województwa seniorów.

◆ W piątek o godz. 17.30 i w sobotę o godz. 10.30 w Gorzowie (sala SP-10 przy ul. Towarowej), odbędzie się mistrzostwo okręgu siatkarzy seniorów.

### Siatkówka

◆ W sobotę o godz. 18 i w niedzielę o godz. 11, w spotkaniach II ligi, siatkarze Stilonu Gorzów

podejmą AZS AWF Warszawa.

### Piłka nożna

◆ W sobotę o godz. 11.00, w towarzyskim meczu Chrobry Głogów podejmie nowosolski Dąb.

◆ W sobotę o godz. 11.00 w Witnicy, Celuloza Kostrzyn rozegra sparingowe spotkanie z reprezentacją Polski do lat 18. W tym samym dniu o tej samej godzinie w Dębnie Lubuskim odbędzie się mecz pomiędzy Dębem i reprezentacją kraju do lat 17.

◆ W niedzielę o godz. 16.00 w Witnicy, Czarni zmierzą się z kadrą Polski juniorów do lat 18.

◆ W sobotę o godz. 11.00, w Drezdenku w finale Pucharu Zimy, Orły Drezdenko zmierzą się z TKKF Stilon Gorzów.

◆ W sobotę o godz. 11 w Zielonej Górze (sala VII LO przy ul. Wązów), odbędzie się turniej ołdziejów o puchar dyrektora MOSiR. Wystąpią: Piast Nowa Ruda, Miedź Legnica, Dozamet Nowa Sól, Promień Zary, Piast Czerwienicki i Wist—Perfect Zielona Góra.

### Boks

◆ W Zielonej Górze (hala Gwardii), w sobotę o godz. 12 odbędzie się turniej bokserski seniorów I juniorów z udziałem zawodników z Leszna, Głogowa, Nowej Sól i Zielonej Góry.



## W sobotę i niedzielę w Hoszcznie

## II Memoriał Aleksandra Kubaszewskiego

29 lutego i 1 marca, w sali Klubu "Piast" w Hoszcznie (ul. Grunwaldzka 36 III piętro) odbędzie się turniej szachowy, którego idea jest uczczenie pamięci wybitnego nauczyciela i szachisty Klubu Szachowego "Piast", Aleksandra Kubaszewskiego. Turniej ma charakter otwarty. Udział w nim mogą wziąć wszyscy chętni bez względu na wiek i kategorię szachową. Wpisowe (30.000 zł) wpłacają zawodnicy dorośli w dniu rozpoczęcia rozgrywek. Młodzież szkolna i studująca jest zwolniona z opłaty. Zgłoszenia przyjmowane są w dniu rozpoczęcia imprezy od godz. 9.00. Dla zwycięzców przewidziane zostaną nagrody rzeczowe. Turniej zostanie rozegrany według kodeksu szachowego i przepisów gry aktywnej. (Ag)

RADIO		RADIO		RADIO		RADIO		RADIO		RADIO	
<b>PR1</b> Wiadomości: 0.05, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.02, 6.30, 9.02, 10.02, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 18.00, 20.00, 21.00, 22.00, 5.50 Gimnastyka poranna, 6.00 Sygnały dnia, 8.30 Radio Biznes, 9.00 Cieny pory roku, 10.30 "Mayerling", 11.30 Szkoda gadać..., 12.05 Z kraju i ze świata, 12.35 Radio Kierowców, 14.08 Muzyczna Jedynka, 16.10 Aktualności, 17.30 Radio Sat, 18.05 Echo — aud. słowno-muzyczna, 19.00 Z kraju i ze świata, 19.30 Radio dzieciom: "Gwiezdna wyprawa — słuchowski poetyckie Doroty Gellner, 20.05 Special English, 20.15 Koncert życzeń, 20.45 Stanisław Brejdygant "Stypa", 21.08 Kronika sportowa, 21.30 Muzyka i aktualności, 22.05 Lekcja języka angielskiego, 22.30 Muzyka Baroku, 23.00 Dziennik Wieczorny, 23.30 Świat filmu.											
<b>PR2</b> Wiadomości: 8.00, 11.00, 14.00, 16.00, 18.00, 21.45, 0.32, 8.20 Muzyczna polska, 8.40 i 23.15 "Biali bracia" (odc.), 9.00 Muzyczna polska, 9.30 i 17.50 "Zbrodnia w Dzielnicy Północnej" (odc.), 9.40 Czas na folk, 10.00 Polskie orkiestry kameralne, 11.05 Radio kontakt Tel. 44-72-75, 12.45 Muzyczny atlas Polski, 13.20 Album operowy, 14.20 Z muzyką polską przez wieki, 14.50 Jacek Kuroń "Gwiezdny czas", 15.30 Transmuzyczny, 16.10 Miniatury muzyczne, 16.30 Wielkie dzieła, wielcy kompozytorzy (CD), 18.05 Olivier Messiaen: La Nativité du Seigneur, 9 Medytacji na organy, 19.00 Sacrum i dzieje, 19.30 Wierzyli w filharmonii (I), 21.50 Jerzy Markuszewski "Noemi", 22.30 Czas na jazz, 23.35 Hortus musicus, hortus electronicus, 0.20 Miniatura literacka, 0.40 Musica notturna.											
<b>PR3</b> Wiadomości: 8.00, 22.20, 0.15, 8.35 i 23.00 "Biali bracia" (odc.), 9.05 W stylu folk, 9.30 i 17.50 "Zbrodnia w Dzielnicy Północnej" (odc.), 9.40 Tydzień w Dwójce, 10.00 Poranek muzyczny (CD), 13.15 Wojciecha Młynarskiego rozmowy o piosence (4), 13.45 Teatr Klasyki: Matthew George Lewis "Mnich" (I), 15.00 Muzyczna polska, 15.45 Rozmaitości operowe, 16.30 Wolfgang Amadeusza Mozarta dzieła wszystkie (49), 17.15 W muzyce gitarzy klasycznej, 18.00 Vivo — magazyn muzyczny, 18.45 200 rocznica urodzin Rossiniego, 22.25 Bełafonia, 23.20 Różne oblicza wykonawcy muzyki dawnej, 0.25 Musica notturna, 1.15 Czas na jazz.											
<b>NIEDZIELA</b> Wiadomości: 7.05, 13.00, 17.00, 21.00, 24.00, 8.20 200 Kantat Jana Sebastiana Bacha, 9.00 Zdroje, 9.40 Tygodnik literacki, 10.00 Recital organowy, 10.30 "Kino", "Teatr", "Dialog" i inni..., 11.00 Filharmonia młodych, 12.00 Barokowe sonaty na flet, 12.30 Listy Mozarta, 13.05 Romanse i nie tylko, 13.50 Świat będzie nucił piosenkę, 14.20 Przebudzenie, 15.00 Koncert chopinowski, 15.45 Portret pisarza: Julian Przybós, 16.15 Kantaty i duety Giacomo Carissiniego, 17.05 Silva Rerum — wydarzenia kulturalne, 17.35 Piosenka literacka, 18.00 Misa per Rossini (Msza poświęcona Rossiniemu), 20.20 Utwory Beł Bartoka, 21.05 Tadeusz Konwicki "Salto", 22.05 Muzyka Baroku (CD), 22.30 Rozmowy Res Faota, 0.10 Musica notturna.											
<b>PIĄTEK</b> Serwis Trójki co godzinę, 5.00 Zapraszamy do Trójki, 8.30 i 13.05 Francois i Marine Bruce "Kontrakt" (odc.), 8.45 Business news, 9.05 Słuchaj razem z nami, 10.05 Codziennie powieść w wydaniu dziennikarskim, 12.05 W tonacji Trójki, 13.10 Powtórka z rozrywki, 14.10 Polton przedstawia, 14.50 Folk w pigułce, 15.05 Radio Brum, 16.00 Zapraszamy do Trójki, 16.31 Lokalny informator radiowy, 18.10 Informacje sportowe, 19.15 Lista przebojów programu III, 22.10 Gitar i piórem, 22.54 Lekcja języka angielskiego, 23.00 To był dzień, 23.25 Klub folkowy, 23.50 Thierry Breton, Denis Benich "Softwar — cicha wojna", 1.00 Trójka pod księżycem.											
<b>SOBOTA</b> Serwis Trójki co godzinę, 5.00 Zapraszamy do Trójki, 6.30 "Kontrakt", 9.05 RadioMann, 14.05 Lista przebojów literackich, 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville, 15.55 Korek — magazyn rozrywkowy, 16.00 Zapraszamy do Trójki, 16.31 i skąny informator radiowy, 18.10 Informacje sportowe, 19.05 Noc czerwcową: Jarosław Iwaszkiewicz, 20.05 Baw się razem z nami, 21.50 Moja											
<b>PR Zielona Góra</b> <b>PIĄTEK</b> 6.00 Radioporanek 9.00 Studio—Reklama 11.00 Radio—Teraz — G. Walkowiak 14.00 Studio—Reklama 15.00 OKO w OKO — powt. 16.00 BBC + wiad. lokalne 16.15 Zielona Góra, ludzie i sprawy 16.45 3 M — A. Nawrocki 17.30 "Poeta ze wsi Zajacek" — reportaż C. Galka 18.00 Wiadomości 18.05 Studio—Głogów 18.35 Muzyka w stylu "pop" 19.00 Muzyka z duszą — J. Grodzki 20.00 Radio Wieczór — Cz. Markiewicz											
<b>NIEDZIELA</b> Wiadomości — godz. 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00 Program BBC — 22.00-23.00 7.05 na mojej dalcie — aud. St. Domaszewicz 8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz 9.00 "Więź serdeczna" — rep. I. Linkiewicz 9.30 Koncert Życzeń 10.30 W kręgu muzyki instrumentalnej 11.00 Muzyka z płyt — A. Nawrocki, J. Grodzki 15.05 Mija tydzień — A. Kapiński 18.05 Koncert dla melomanów — przygotowany przez E. Banachowicza 19.00 Powtórzenie lekcji J. niemieckiego 19.30 Radio Skorumpowanych Orłodoków 21.00 Sport 23.00 Nocne marki											